PISMA

Edwarda Marjana.

H-121753

Wydanie Adama Zawadzkiego.

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1842.

http://rcin.org.pl/ifis/

Печатать позволяется, съ тѣмъ, чтобы по напечатаніи представлено было въ Цензурный Комитетъ, узаконенное число экземпляровъ. Вильно 28 Мая 1842 г.

Исправляющій должность Цензора
И. Фокъ.

http://rcin.org.pl/ifis/

TORQUATO TASSO

DRAMAT

we czterech Częściach.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

SZPITAL
Przemienienia Pańskiego
w Poznaniu
Oddział Dra B. JANKOWSKIEGO

PRZEMOWA.

TORQUATO TASSO, ten typ poety w życiu praktyczném i idealném, ten genjusz nieszczęśliwy, obdarzony najczulszém sercem, umiejącém się wylać w boskiéj swojéj poezji w całém swojém życiu, w samém nawet obłąkaniu—Tasso od kilku wieków leżący w grobie, będzie zawsze bogatym źródłem dla poezji. W kimże jeżeli nie w nim można odlać wszystkie uczucia swoje bez bojaźni zostania samolubem, częstującym świat cały swoim tylko *Ja*, ze wszystkiemi jego myślami i uczuciami?

http://rcin.org.pl/ifis/

Czy zmierzyłem dobrze siły biorąc się do tak szczytnego dzieła? czym nie stał się dla cieniów, dla pamiątek wieszcza nowym Alfonsem?—lękam się sam powiedzieć. Dotknąłem wprawdzie obrazu, mistrzowskiemi pędzlami Byrona i Göthe już dawno unieśmiertelnionego, rzuciłem się więc do dzieła przytrudnego — lecz zkądinąd oglądając znowu całe bogactwo tego obrazu, którego barwy pełne życia i czucia wyczerpać się nigdy zupełnie nie dadzą, poznałem, że i dla mnie zostały okruszyny z bogatéj uczty genjuszów. — Aż nadto zostało mi dla pióra — wystarczy aż nadto dla myśli;— jak zaś wystarczyło, zostawiony sąd myślącemu, a jeszcze więcéj czującemu poezję czytelnikowi. Wiém to, że prawie niémasz oświeconego człowieka, który jak skoro dotknął się dziejów poezji, tego kwiatu myślenia człowieka, któryby nie znał dziejów Tassa; że następnie ktokolwiek weźmie ten dramat do ręki, straci najpiérwszą ponętę do jego czytania — intrygę rzeczy, interess. Jest to piérwsza moja strata, a razem piérwsza przyczyna, dla któréj odstąpiłem w wielu miejscach

http://rcin.org.pl/ifis/

od czystéj prawdy, aby nadać nowe życie przedmiotowi, aby zaostrzyć ciekawość (bo niestety najwięcéj podobno czytamy dla jéj zaspokojenia). Starałem się jednak ile możności zostawić tło historyczne, nadać wszystkiemu koloryt prawdziwy; a jeślim to spełnić potrafił, jestem pewien, żem celu dosięgnął. Bo i cóż dla poety chcącego wskrzesić pamięć nieszczęśliwego wieszcza potrzebném jest więcéj, nad kilka scen z jego życia, wzniesionych nad pospolite istnienie? na cóż poeta obróci więcéj oczy, jeśli nie na jego miłość nieszczęśliwą, na prześladowanie niezasłużone i laur, tę śmiechu godną nagrodę wycierpianych katuszy.

Według *Camilla Pellegrini*, *Tasso* miał zaćmić sławę *Ariosta*. Urodzony w Sorrento 1544 r. przyjąwszy wychowanie odpowiedne raczéj filologowi, pracując razem nad nauką prawa, wciągnięty został genjuszem w piękny choć zbyt niepopłatny zawód poety. Przed dwódziestym rokiem życia fałszywie oskarżony o jakieś paszkwilem tchnące pismo, uciekł do Padwy, gdzie wydał swoje poema *Rinaldo*. Niespokojność charakteru nie dała mu nigdzie

http://rcin.org.pl/ifis/

długo pozostać — wkrótce próżny i zazdrośny Alfons II. Xiąże Ferrary i Modeny, chcąc przewyższyć wszystkich Książąt Włoskich w przepychu i sławie, przyjął do siebie Tassa, który tam zaczął swoją *Gerusalemme liberata*. Wkrótce wydał też swoją *Amyntę* i mnóstwo sonetów i drobnych poezij, które miały go równać z *Petrarką*. Już wtedy, powiada *Sismondi*, wyrzucali mu dworzanie tę pełną entuzjazmu cześć, którą oddawał kobiétom. Tasso w istocie był typem poezji wieków średnich — namiętność, zapał do dzieł wojennych, równie jak intryg miłosnych, a razem niepowściągliwa skłonność do uniesień wszelkiego rodzaju, odznaczały równie jego poezją jak i charakter prywatny — one to miały go wkrótce zgubić. Tenże sam Alfons, jego niegdyś dobroczyńca, został wkrótce najzaciętszym jego prześladowcą. Tasso, przez nierostropność, tajemnice swego serca powierzył jednemu z dworzan, który go wydał przed Księciem, a potém został jego wrogiem, gdy od poety w obec dworu został zhańbiony. Odtąd w sercu jego gniew i bojaźń zostały na zawsze — oboje miotały nim

http://rcin.org.pl/ifis/

do zgonu i wznosiły lub poniżały umysł wieszcza. Lecz dopiéro nierozważna miłość miała go zgubić—Tasso kochał Eleonorę—córkę czy siostrę Księcia, kochał dość szczęśliwie i nie umiał nigdy tego ukryć, do tego stopnia, iż raz, w obec licznego towarzystwa u Księcia, śmiał ją uścisnąć—Książe miał wówczas zwrócony do dworzan wyrzec:—„jaka szkoda, że tak wielki człowiek został obłąkanym"— te kilka słów zostały wyrokiem jego potępienia. Wkrótce bowiem został zamknięty w szpitalu Ś. Anny, jako obłąkany, bo sięgający wyżéj niż duma Książąt *d'Est* pozwalała. A chociaż *Serassi (Vita del Tasso)* sądzi, iż podejrzenie o tajemne związki z Rzymem były tego powodem;— zawsze na jedno zgodzić się nam wypadnie, że wielkość umysłowa Tassa była razem przyczyną jego słabości i niedoli.—Lecz i pośród cierpień więzienia zachował całą żywość uczuć, co go robiła wielkim poetą— bronił z zapałem i nieraz z dowcipem przeciwko zarzutóm krytyków, a szczególniéj Akademji Florenckiéj, *de la Crusca*, pisał wiele dzieł poetycznych i poruszył listami niemal

http://rcin.org.pl/ifis/

wszystkie dwory Włoskie do współdziałania w interessie jego uwolnienia. Te siedém lat życia poety były najokropniejsze, a męczarnie jego więzienia w domu obłąkanych najlepiéj objawią te kilka słów dotąd z ciekawością czytane nade drzwiami celi, w któréj był więzionym. *„Rispettate o posteri la celebrità di questa stanza dove Torquato Tasso inferno più di tristezza che delirio ditenuto demorò anni 7 messi 3; scrissi verse e prose e fu reniesso in libertà ad istanza della Città di Bergamo nel giorno 6 Luglio 1586.* Do dziś dnia, powiada *Hobhouse*, można widzieć to więzienie z wysokiemi wązkiemi oknami, 9 stop długie a około 7 wysokie. Miłość nieszczęśliwa przyprowadziła go wprawdzie do pewnéj exaltacji graniczącéj z pomięszaniem zmysłów — była to bowiem miłość głęboka, bez nadziei, a w ognistéj duszy poety musiała się objawić inaczéj, niż to półczucie — półdrzémanie, które na świecie miłością zowią; — to jednak niezawodna, iż nigdy nie był obłąkanym, godnym takiego więzienia, w jakie po dwakroć był wtrąconym.

http://rcin.org.pl/ifis/

Niéma wyraźnego śladu, żeby Eleonora starała się o jego uwolnienie— słuszne w tym względzie zdanie *Foscolo*:— może przeczuwała Eleonora, iż więcéj mu tém zaszkodzi niż pomódz zdoła;— gdyż z wielu miejsc pism Tassa wnieść można, iż serce jego nie było wzgardzone od Księżniczki. Uwolniony z domu obłąkanych był jeszcze nieszczęśliwszym; z jednéj strony gniotło go ubóstwo, które pomimo możnych przyjaciół do tyła go nieraz cisnęło, iż wszystko, co miał, suknie nawet zostawały w ręku wierzycieli, a z drugiéj nieufność, podejrzliwość, tak go opanowała, że nawet do domu rodzinnego nie ośmielił się wejść, tylko przebrany za żebraka, aby wyszpiegować piérwéj, czy go choć tam kochają. Bez wątpienia dusza poety, lubiąca wszystko exaltować, musiała i swoje nieszczęścia wynieść do ideału.

Jednakże Tasso, pomimo całéj swéj niedoli, był kochanym i uwielbianym;— i tak *Manso* w życiu Tassa opowiada, że zbliżając się do Neapolu, po uwolnieniu z więzienia, gdy był zastąpionym przez bandytów, Marco

http://rcin.org.pl/ifis/

di Sciara, naczelnik bandy, dowiedziawszy się kim był, z uniesieniem i wszelkiemi oznakami hołdu ofiarował mu wolne przejście, pomoc i wszystko czegoby żądał. Podobnież Kardynał Albano, X. Winc. Gonzaga i Kard. Cinzio Aldobrandini, starali się w każdéj chwili osłodzić los wieszcza; ostatni przygotował mu nawet laur, ale i tego ostatniego hołdu zawistny los mu pozazdrościł, umarł bowiem prędko przed samém swojém uwieńczeniem.

Tak skończyło się życie poety utkane z samych cierpień i prześladowań. Zacząwszy od Alfonsa cała zgraja oblegających dwór jego próżniaków, uchodzących za poetów i literatów, nie cierpiała go i czerniła niczém niespłamiony charakter Tassa; a kiedy był w szpitalu, podli zausznicy Księcia, zawistni jego sławie, pisali brudne paszkwile w miejscu krytyki. Tę to ogólną zawiść usiłowałem oddać pod postacią Ricia—posłużyła mi do tego wiadomość z życia Tassa, w któréj autor powiada, że jeden z jego przyjaciół dworzan zdradził jego tajemnicę.

Pośród ciągłéj walki z samym sobą i z ludź-

http://rcin.org.pl/ifis/

mi, Tasso zbrzydził sobie życie u dworu, nieraz pragnął zakończyć burze ciągłe rodzinną ciszą w domu ojców, lecz zawsze charakter burzliwy wyrzucał go na świat wielki, gdzie po zwodniczych złudzeniach szczęścia znajdywał tylko istne cierpienia — a jedyną nagrodą biédnego wieszcza był zwodniczy uśmiech Eleonory, było to współczucie, ta wzajemność, w którą wierzył, co była dla niego bodźcem do wielkości i nagrodą za wszystkie męczarnie, która odosóbniając go od reszty świata, wystarczała za ten świat stracony, jak powiada Byron:

„*Eleonora! thou didst annihilate the earth to me.*"

Jakże smutna nagroda genjusza — chwała po śmierci! — bo ją tylko uzyskał. Alfons przeżył swoją wielkość — mało znacząc za życia, wzgardzony z drugiéj strony grobu — nawet jego ostatniéj woli nie wykonano — bo testament Księcia był tylko zimną, nic nieznaczącą kartą dla narodu; a potężny tron Ferrary straconym został na wieki dla domu *d'Est*. Gdy tymczasem chwała poety wieki przeżyła i unieśmiertelniła Ferrarę: i dziś ją przycho-

http://rcin.org.pl/ifis/

dzień odwiedza, tylko aby ujrzeć poniżoną dumę Alfonsa i więzienie poety — bo pieśń o Armidzie, o Kloryndzie na ustach każdego gondoliera, przelatującego kanały Wenecji, czy pod palącém słońcem w południe, czy pod czarownem blaskiem księżyca o północy, zawsze i zawsze na ustach, wiecznie płynie w sercе każdego Włocha i jest nieśmiertelnym pomnikiem chwały wieszcza.

http://rcin.org.pl/ifis/

CZĘŚĆ PIERWSZA.

http://rcin.org.pl/ifis/

OSOBY.

Alfons II. Ks. Ferrary.
Eleonora Córka jego.
Torquato Tasso.
Robert Tasso Stryj jego.
Ricio Poeta dworu Księcia.
Pellini, **Fiorenti** } Dworzanie.

http://rcin.org.pl/ifis/

TORQUATO TASSO.

It is no marvel — from my very birth
My soul was drunk with love wich did pervade
And mingle with whatè'er I Saw on earth;
Of objects all inanimate I made
Idols.....

Byron.

ODSŁONA PIĘRWSZA.

Aleje ogrodu Książęcego — wdali przechadza się wiele osób — słychać przerwaną muzykę, dzień maskowy — maski przechodzą i znikają.

Scena I.

Pellini, Fiorenti — później Ricio.

Fiorenti.

Prawdziwie, ledwo poznaliśmy ciebie,
Umiesz się zamaskować —

Pellini.

Żyjąc z ludźmi
I od lat tylu na świecie maskowym —

http://rcin.org.pl/ifis/

I któż nie pojmie tę korzystną sztukę,
Wszak zgoda na to, że ludzie to maski,
A całe życie jakby dzień maskowy,

FIORENTI.

A śmierć—

PELLINI.

Spokojna noc po maskaradzie.

FIORENTI.

Bravo! myśl mocna i filozoficzna.
Lecz cóż to Ricio?—Ricio nie uważa—
Ha! nowe żądze latają po głowie—
Dosyć rozmyślać—weselmy się żyjąc—
Myśleć czas będzie, w godzinę przed śmiercią—

RICIO.

Ja też tak myślę;

FIORENTI.

Lecz czemu nie czynisz?—
Wiesz, że nie lubię patrzeć na tych ludzi,
Co mają oczy wilka lub poety.

RICIO.

A więc nie wierzysz w przeczucie—nie wierzysz,
Że w naszéj duszy jest strona posępna
Jak i wesoła—

FIORENTI.

To szał poetycki!—
Ale wspomniałem poetę—czy wiecie

http://rcin.org.pl/ifis/

O mojém śmiesznem spotkaniu?—

PELLINI.

Z kimże to?

FIORENTI.

Powiem — słuchajcie — gdym wracał znużony
Z sali tańczących przez długi kurytarz—
O mur oparty, skryty za kolumną,
Zdjąłem swą maskę. Wtém patrzę na ziemi
Dwa długie cienie zwolna postępują—
Patrzę, poznaję — mężczyzna — kobiéta—
Przy nich — nikt z ludzi, a z sobą tak blisko—
Tak blisko—

RICIO.

Że.. że..

FIORENTI.

Że ręka jednego
Do twarzy drugiéj cieni się dotknęła—
Ciekawość, grzech mój, wiecie przyjaciele—
Idę więc zwolna pod kolumn rzędami—
A krok mój ptaka spłoszyćby nie zdołał.
I uwierzycież? Torquato z Księżniczką!

RICIO I PELLINI.

Oni! czy można?

FIORENTI.

Mówili zbyt cicho,

http://rcin.org.pl/ifis/

Ale z zapałem!

RICIO.

Cóż więcéj! co więcéj?

FIORENTI.

Wierz, ciekawości na zło nie używam.

PELLINI.

I cóż dziwnego śród takiéj zabawy
Wesołéj, szumnéj, wszystkim wszystko wolno—

FIORENTI.

Mówicie, że wolno — ale nie dla wszystkich,
Nie dla Torquata, ani też z Księżniczką.

RICIO (*do siebie*).

Odżyłem, zgadłem, od téj jednéj chwili
Będziemy działać;— *d. i.* i co się wam roi?
Ten młody człowiek, który tu przed chwilą
Stanął jak dziecko, trwożący się prawie
Swych własnych kroków—

FIORENTI.

Kobiéty w miłości
Lubią trwożliwych.

PELLINI.

I któż jest ten starzec,
Który dni kilka jak przybył do dworu,
Ten zimny, dumny, zamyślony starzec?

RICIO.

To stryj Torquata.

http://rcin.org.pl/ifis/

PELLINI.

I czegoż tu żąda?
On Ksiądz podobno.

RICIO.

Tak jest, ksiądz w istocie.

FIORENTI.

A to zapewne chce zostać Prałatem
Lub Kardynałem — bo czegoż chcieć więcej?

RICIO.

O, nie zupełnie; to człowiek zbyt dumny.

FIORENTI.

Wszak nie chce zedrzeć koronę z Książęcia?
Wiem, że z nim długo rozmawiał tajemnie,
A kiedy wyszedł, widziałem śród oczów
Gniew, połączony ze wzgardą i żalem.
Mówią, że żądał wziąć z sobą Torquata.

PELLINI.

A to prawdziwie zabawne żądanie!
Przecież tu żyjąc, sława jego czeka.

FIORENTI.

Zrozumiéj starca — wiek każdy ma błędy:
Młodym szał rządzi, a starym dziwactwo.
(*słychać muzykę i wiwaty*).
Słyszysz ostatni wykrzyk puharowy?
Wracajmy — warto spełnić ten ostatni.
(*odchodząc do Ricia zamyślonego*).

http://rcin.org.pl/ifis/

Cóż to? czy myślisz zasnąć tu na zawsze,
Gdy dźwięk puharów tak roskosznie woła?

(*odchodzi*).

PELLINI

(*wraca, uderzając z tajemniczym wyrazem po ramieniu Ricia*).

Wiém, o czém myślisz — czy prawda, Torquato
Stanął ci teraz w głowie zapalonéj—
Lecz pomnij Ricio — jeśli raz zwycięży
Szatan myśl naszą, jéj panem zostanie.

(*odchodzi*).

RICIO.

Jeśli zwycięży — jam pan własnéj myśli!—
Stanąłem teraz nad straszną przepaścią,
Pode mną... widzę — mgła, cienie, zaguba,
Krok tylko jeden — tam niemasz nadziei!
Nade mną — niebo pochmurne, czérwone,
Odbija wszystką krew, co na sumieniu
Leży ciężarem przeklęctwa i zguby.
Przede mną!... precz!... precz!— przede mną nic
niéma...
Cnota, występek — cóż to za myśl nowa?
Cnota, występek — to przesądy tylko,
Działać, to cel mój!—jak działać, cnotliwie
Czyli występnie? znowu ta myśl w głowie.
O tak jest, działać cnotliwie należy,
Cnota to balsam dla duszy człowieka,

http://rcin.org.pl/ifis/

W łożu z barłogu, snem anielskim uśpi!
Lecz próżno żądam — wokoło mnie krąży
Rój przeszłych czynów, i ten wyziew siarki,
Co przez dzień dławi i spać mi nie daje
Ziejący wiecznie dym mego sumienia. *(pauza)*.
Trzeba lekarstwa na takie cierpienie,
Potrzeba duszę leczyć zapomnieniem
Śmierci! tak, śmierci!— lecz któż wie czy w grobie
Nie pozostaną męczarnie myślenia?
O jakże jestem strasznie nieszczęśliwy!
Gdzie spójrzę, uśmiech szczery czy zmyślony,
Lecz zawsze uśmiech — ja śmiać się nie mogę—
Tak — działać będę — czynność ducha wzmocni.
(chodzi wielkiemi krokami).
Będę tak mocno działać, by się znużyć,
Może sen przyjdzie — musi przyjść, powinien.

(Torquato Tasso z książką w ręku wchodzi nie widząc Ricia).

Tasso *(do siebie)*.

Prorocy w swoim kraju niecierpiani,
Owidiusz, chwała Rzymian, był wygnany,
Dante przeklinał Florencję kochaną,
Bo nazbyt wielcy byli, bo ich chwała
Była wyrzutem niskości współziomków.—

Ricio *(do siebie)*.

Tasso — on tutaj — szczęśliwy!— na czole

http://rcin.org.pl/ifis/

I w oczach jego wyczytasz: szczęśliwy!

TASSO.

I cóż jest lepsze — czy cicho bez sławy
Żyć w samym sobie jako żółw' w skorupie,
Czy wznieść się myślą — być orłem narodu
I cierpieć?

RICIO *(przystępując)*,

Cierpieć! — do ogromnych cierpień
Zdolnym jest tylko człek ogromnéj duszy!
Daruj Torquato, żem pomimo woli
Poznał najskrytsze myśli twojéj duszy,
Przypadek winien — —

TASSO.

Cożeś się dowiedział?
Myśl, którą w każdéj młodéj duszy znajdziesz —

RICIO.

Myśl wielką! biada! biada temu, który
Żyje tą myślą, a spełnić jéj nie śmie —
Marzenie będzie jego prześladowcą,
A silna dusza sędzią niezbłaganym. —

TASSO.

O! wielkość! cel to uroczy młodemu,
Lecz go osiągnąć! —

RICIO.

Jesteś na téj drodze —
Tyś młody Tasso, zdolny i myślący,

http://rcin.org.pl/ifis/

Książe ci sprzyja; Księżniczka.... co mówię?
Pokaż mi raczéj kto jest twoim wrogiem:

Tasso.

Patrzymy tylko na piękne pozory,
Lecz są trucizny i w kwiatach, mój Ricio.

Ricio.

Rozumiém — pewno wola twego stryja
Cięży nad tobą?—Starzec czuć nie może
Piersią młodzieńca — pragnie cię wziąć z sobą.—
Wierzaj mi, przejdzie to jego dziwactwo,
Książe potrafi mu wzbronić — i Księżna—

Tasso.

Co Księżna?—

Ricio.

Ona cię nigdy nie puści
Od dworu, ona tak lubi poezję—

Tasso (*sciskając Ricia*).

O mój dobry Ricio!—

Ricio.

Ona aniołem dla wszystkich, co na nią
Patrzą z uczuciem.— Lecz powiedz mi, proszę,
Twoje poema czy już ukończone?—

Tasso.

Zapomnij o niém.— Patrz raczéj Antonio
Na uśmiech słońca, co nas dzisiaj żegna,
Patrz, te promienie, co drą się przez chmurki

http://rcin.org.pl/ifis/

I złotym haftem brzegi ich oszyły;
Jakże uroczy ten widok — jak wiele
Rodzi w mém sercu wspomnień ukochanych!
Tak leciał promień, gdym żegnał rodzinę
I wybiegł na świat z wiarą i nadzieją —
Niestety! promień przerwała ta chmurka,
Ach i nadzieje moje się przerwały! —

RICIO.

Ty mówisz do mnie językiem miłości —
Bo te tajemne troski pośród szczęścia
Zkądżeby mogły powstać? —

TASSO.

Tak, z miłości.
Może wyrazy, co nam co dzień służą
Do nazywania uczuć nie są warte,
Za nadto martwe — i cóż więc dziwnego —
Że dusze nasze pojąć się nie mogą?
Dusze czujące własny język mają!

RICIO.

Torquato! próżno ukrywasz przede mną,
Co twoje oczy dawno powiedziały —
Tyś zakochany — tak byłeś wesołym
I tak mówiącym, kiedyś do nas przybył;
A dziś tak smutny — w twoich oczach ogień
Nie z tego świata — a w rysach myśl jakaś
Głęboko, mocno wyryta — znam tę myśl;

http://rcin.org.pl/ifis/

Niegdyś ja także stworzyłem świat sobie
W oczach kochanki — dziś żałuję ludzi,
Co pięknie marzą — a smutnie się ockną.

T a s s o.

Czucie nas męczy — a my czołem bijem,
A my mu całe życie poświęcamy.

R i c i o.

Słuchaj! odgadłem, kochasz Leonorę?—

T a s s o.

Kto ci te fałsze mówił? — przyjaciele
To szpiegi istne, nie poznają ludzi,
Tylko dla zysku — tylko żeby wyrwać
Myśl z serca komu i puścić ją na świat.

R i c i o.

Nie znasz mię Tasso — jesteś młody, pomnij
Na dworach Książąt śledzą ludzkie czyny
I myśli widzą, i z myśli składają
Potępiające wyroki — lecz trzeba
Umieć ukrywać.

T a s s o.

Jakżem nieszczęśliwy!

R i c i o.

Dziwakiem jesteś — czyliż to nieszczęście,
Że twój przyjaciel poznał duszę twoją?
Kryć się nie godzi, mój Torquato drogi,
Przed tymi, których serca są naszémi.

http://rcin.org.pl/ifis/

Chciałem cię przestrzedz — więcéj nie chcę wiedzieć
Twéj tajemnicy — kryj ją, kryj, bo wielu
Zechce korzystać.

TASSO.

Jak to tajemnicy?
Żadnéj przed tobą nie mam przyjacielu.
Kocham! i cóż w tém dziwnego, że kocham?
Wszakże ty znasz ją — znasz cały jéj urok.
Tu wszystko martwe — ona jedna istnie.

RICIO.

Wysoko latasz, zbyt nisko spaść możesz.

TASSO.

Ja upaść mogę? — o! ja potępiony,
Jeszcze się większym nad świat sądzić będę.
Jeśli rozumiesz kochającą duszę,
I po cóż stawiać obrazy straszące?
Nawet śmierć szczęściem, patrząc w lube oczy!

RICIO.

Ochłodnij trochę — mówmy obojętniéj!
Wiesz, że cię dzisiaj w południe widziano,
Jak rękę Księżnéj do ust swych cisnąłeś —
Czy znasz ty Tasso dumę swego Księcia?
Czy wiesz, że kochać Księżniczkę, to znaczy
Tron podkopywać Ferrary?

TASSO.

Kto widział?

http://rcin.org.pl/ifis/

Ricio.

Oko co nie śpi — myślisz, że na świecie
Wszyscy zasnęli? — Oh! czuwają ludzie
I widzą wiele — dwór cały to mówi,
I ten Pellini, ten cichy Pellini,
Myślisz, że zechce ustąpić ci miejsca?
Że cię nie zgubi? — ale któż — tu — idzie? —
A — to twój stary nudnik — więc odchodzę.

(*odchodzi*).

Tasso.

Więc wszystko widzą! — nieszczęśliwe serce,
Po coś wyryło piętna swego czucia?
Na twarzy — ona niechaj wiecznie będzie
Niezmienna, zimna — tak jak ten świat zimny!

Robert Tasso.

Przyszedłem ciebie pożegnać Torquato.

Tasso.

Jak to? tak prędko?

Robert Tasso.

Chyba mów — tak późno!
Więc nie powrócisz nigdy do rodziny?

Tasso.

Tak piękna przyszłość tu mię oczekuje,
Mamże nią wzgardzić? — uważ dobry stryju.

Robert Tasso.

Oślepia ciebie zwodniczy błask dworu;

http://rcin.org.pl/ifis/

Pomnij — od tego blasku olśniesz prędko—
Pochlebstwóm wierzysz, nadzieje cię nęcą,
Wabią honory — lub oko kobiéty
Ciągnie cię w więzy różane — lub łaska
Dumnego Księcia — gorsza nad gust kobiét—
Ale pamiętaj — przyjaciel cię zdradzi,
Łaska ulecí — kobiéta oszuka.

Tasso.

W jakże posępnych wszystko widzisz barwach,

Robert Tasso.

Jeszcze cię świat ten nie nauczył cierpko;
Lecz strzeż się jego nauki — bo świat ten
Nie matka — ten świat jest to zła macocha,
Najczęściéj lubi krzywdzić cudze dzieci.
Ja cię żałuję, jabym chciał cię widzieć
Zawsze szczęśliwym — zawsze z tą pogodą
Wesołéj twarzy — a tu nazbyt prędko
Zmarszczki zasępią młodociane czoło,
Mówią, że jesteś zdolnym — o — nadzieje
Pięknym są kwiatem, lecz nie zawsze dają
Słodkie owoce; — powróć lepiéj do nas,
Bo czyliż sława tylko w gmachach żyje?
Swobodne pola, góry, skały, wody,
Ubogi domek, rodzina kochana,
Czyliż to nie dość dla największych ludzi?—

http://rcin.org.pl/ifis/

Tasso.

Ja z wami będę myślą, choć dalecki,

Robert Tasso.

Więc żegnam ciebie—

Tasso.

Stój! ty mną pogardzasz?—

Robert Tasso.

Ja cię żałuję — widzę twoją przyszłość.
Będziesz nieszczęsnym; najwyższy szczyt sławy
Bywa początkiem upadku — pozyskasz
Oboje kiedyś — ale cóż ci z lauru,
Ani on czoła twojego rozmarszczy,
Ani ze smutku duszę twą uleczy.
Jednakże kiedyś, gdy przyjdzie godzina
Straszna, a przecież konieczna — ocknienia
Z tylu snów słodkich — zwiedziony — samotny—
Powracaj do nas — zgojemy twe rany.

(*chce odejść*).

Tasso.

Wstrzymaj się chwilę! — może jeszcze zdołam,
Nie — jużem upadł — tu jestem spętany—
Jedź! — ale powiedz, że mną nie pogardzasz,
Bo ja was zawsze, zawsze kochać będę,
Ja z wami pragnę wszystkiém się podzielić.
Weź moje złoto — używaj, rozrzucaj,
Niech wam niczego nie braknie do szczęścia.

http://rcin.org.pl/ifis/

Robert Tasso.

Zostaw u siebie, młodzieńcze, to złoto,
Nam nie potrzeba — by przeżyć w pokoju —
Bóg nas aż nadto udarował hojnie,
Dał cnotę, stary ojców naszych pieniądz,
Nie wszędzie wprawdzie, jednak go przyjmują.
Pomnij, że żyjąc wpośrodku bogatych,
Potrzeba złoto nad wszystko szanować,
Zbieraj! — tam tylko głupiec niém szafuje,
Bez niego będziesz chodzić jakby upior —
Oh! bo ubóstwo nad wszystko straszniejsze,
Lecz tylko straszne żyjąc z bogatymi. *(odchodzi).*

Tasso.

Wstrzymaj się stryju! jeszcze czas — powrócę.
(spostrzega Eleonorę).
To ona! wyrok wydany — zostaję!

Eleonora.

Tasso zmięszany? — dusza w niepokoju? —
Czyliż ci nie da i Ferrara szczęścia?
Prawda, że dusza poety jak fala
Wiecznie burzliwa, wiecznie na torturach;
Jednakże wierz mi — widziałam ja nieraz
fale morza spokojnie błyszczące,
Gdy jasne słońce świeciło nadzieją —
Cóż to, Torquato nie chce mię rozumieć?

http://rcin.org.pl/ifis/

TASSO.

O zbyt rozumiém! nie dla mnie nadzieje,
Los mię postawił aż za nadto nisko,
Stworzył jak potwór niezdolny do życia,
Dał serce czułe, wrzące, kochające,
I kazał kochać—

ELEONORA.

Wiém już resztę dobrze,
Są ludzie nigdy z siebie niedowolni,
Nieszczęśni, sami pragną siebie męczyć,
To też się męczą—

TASSO.

I umrą w męczarniach,

ELEONORA.

No—to zbyt wiele—ale powiedz, proszę,
Zkąd wziąłeś obraz twéj pięknéj Armidy:
„Złote sploty jéj włosów zpod białéj zasłony,
To świecą, to znów kryją swe pukle urocze;
Tak słońce pod dziewiczym przegląda obłokiem,
To wypływa zza niego i żywe promienie
Tém wspanialéj roztacza, tém jaśniéj przyświéca.”—
Nie powiém reszty—tyle czucia, wdzięku
Gaśnie i zięhnie w ustach tego świata.

TASSO.

To wszystko barwy twego lica Pani!
Bo serce czułe—jak samotny pielgrzym

http://rcin.org.pl/ifis/

Przebiega swiat ten i obraca oczy,
I długo wkoło tylko smutek widzi,
I tylko skały, przepaście przebywa,
Aż wreszcie stanie i ujrzy przed sobą
Krainę życia, kwiatów i roskoszy,
I po raz pierwszy lutnię swą nastroi
I pieśnią zabrzmi — coby nie zabrzmiała,
Gdyby nie ujrzał tyle razem cudów!
Powtarzam, Księżno, to odbite barwy
Twych, Pani, wdzięków; — ludzie je czytają
I nie czują, tylko martwe dźwięki;
Ale ich twórca — oh! to, co on czuje,
Chyba uczuje drugi taki twórca.

Eleonora.

O, z taką duszą nie będziesz szczęśliwy!

Tasso.

Dla czegoż Księżno? śmiém nawet powiedzieć,
Że już nim jestem; — ten ma skarby, szczęście,
Kto jak ja, co dzień spoziera na niebo,
Kto we śnie nawet sny anielskie roi,
I obudzony jeszcze marzyć może.
Posłuchaj Księżno! owa piérwsza chwila,
Gdym ja, młodzieniec, bez wsparcia, bez ręki,
Coby wskazała cel śród wyru świata,
Ujrzał cię taką, taką jak dziś widzę!
Kiedy pieśń dziecka, co swém sercem czuło

http://rcin.org.pl/ifis/

Więcéj jak miljon, jak miljony ludzi,
Raczyłaś słuchać — gdy Xiąże, twój ojciec,
Wyrzekł: — Torquato, córka moja będzie
Pamiętać na cię; — a twe oczy rzekły:
I kochać wiecznie! — o powiedz mi Pani!
Czyż tyle szczęścia jeszcze mało dla mnie?

ELEONORA.

Jakżebym chciała widzieć cię wysoko;
I ręczę, twoje zdolności cię wzniosą—

TASSO.

Wysoko! gdzież to wyżéj jeszcze będę?
Chcesz, bym był dumnym? a więc dumny jestem,
Bo kocham ciebie, bo cię kocham wiecznie!

ELEONORA.

Ciszéj — to słowo zdolne jest pioruny
Zwalić na głowy nasze — ciszéj, baczniéj,
Trzeba rozwagi, obłudy, udania,
Świat nie przebaczy ludziom, co zwalają
Porządek jego! — tu wszyscy szpiegują,
Tu każdy tylko siebie kochać umié.

TASSO.

Lecz jakże mało ty mię kochasz Pani!
Gdy serce dzielisz na miłość i bojaźń.
Bierz ze mnie przykład — ja wyzwę do boju
Świat, co mi zechce zazdrościć, wydzierać!

http://rcin.org.pl/ifis/

ELEONORA.

O! czemuż świat ten niezdolny tak myśleć,
Zdaje się przeszedł tam wdali ktoś z dworzan—
Idźmy ztąd — zginiem, jeśli nas szpiegują.

TASSO.

Wszyscy się bawią — uspokój się Pani,
Dusze ich teraz w kielichach spoczęły,
Nie myślą o nas—

ELEONORA.

Wracajmy Torquato,
Jakieś tajemne przeczucie mi mówi:
Burza nam grozi.

TASSO.

Więc Tasso swą głowę
Stawi na wszystkie pioruny, niech biją!—
Eleonoro! może moje szczęście
Jak ten kwiat biédny — lada noga zdepce;
I czyżbyś była tak srogą dla niego,
I wzięła nawet złoty promyk słońca,
Co go przynajmniéj na chwilę pocieszy?
O nie! ty tyle nie jesteś okrutną!
Ty nie zabronisz, by Tasso nazbierał
W młode źrenice promieni twych liców,
Niemi olśniony będzie najszczęśliwszy,
Bo nie zobaczy ni zguby, ni śmierci!

http://rcin.org.pl/ifis/

ELEONORA.

Torquato, straszne nam grozi nieszczęście!

TASSO.

I cóż ztąd Xiężno! zwycięzym nieszczęście!
Gdybyśmy byli jako tam na świecie
Dusze swobodne, którym nic nie grozi,
Którzy marzenia rozumne stworzyli,
I powiedz Pani, byliżbyśmy szczęśni?
Nudaby dusze nasze zabijała!
Co ja — ja ciebie tylko kochać mogę!
Widziałem w świecie piękności miljony,
I były dla mnie martwe jak posągi,
Bo do ich serca droga była łatwa.
Lecz ciebie, Księżno, kocham! kocham wiecznie,
Bo chcę wojować z światem, bo ja w tobie
Widzę me niebo — widzę dumę moją,
Co się odważy wyzwać świat do walki.

ELEONORA.

A gdyby ona nie mogła być twoją!
Gdyby musiała opuścić — zapomnieć.

TASSO.

Opuścić — może — lecz zapomnieć — nigdy!
Ja znam jéj duszę — ona wzgardzi światem
Sto razy łatwiéj, niżli sercem mojém!

ELEONORA.

A jednak słuchaj — Książe chce mą rękę

http://rcin.org.pl/ifis/

Oddać....

TASSO.

Niech odda — serca ci nie wydrze
To serce zostanie dla mnie na wieki.
Ono w mych troskach, w mém samotném życiu
Będzie mym rajem — Tak Eleonoro,
Kiedyś po latach — daleko, samotnie,
Gdy rzucisz myślą na przeszłość, na Tassa,
Westchniesz, pomyślisz, on mnie jeszcze kocha,
On tą miłością szczęśliwy, bogaty.
I westchniesz — może zapłaczesz nad nami,
Żeśmy mieć mogli tyle, tyle szczęścia,
A los nam tylko zostawił wspomnienie.

ELEONORA.

Torquato, po cóż marzyć tak okropnie,
Niebo dziś z nami, i czegoż chcieć więcéj?—
Lecz my tak długo oddani dla siebie,
Wróćmy do sali — nie nadużywajmy
Chwil zazdroszczonych. — Tam na nas czekają,
I może dotąd tysiące domysłów
Z nieobecności naszéj utworzono.

TASSO.

Eleonoro! przez całą noc dzisiaj
Ta czarna maska — patrzaj to ja będę,
Chcę ciebie dzisiaj widzieć choć raz jeszcze,
Choć raz twą rękę do ust mych przycisnąć.

http://rcin.org.pl/ifis/

Eleonora.

Dziś już dość tego — długi kwef złocisty
I ta samotna róża przy cyprysie,
Uważaj bacznie, to Eleonora.
Bywaj zdrów Tasso.—

Tasso.

Więc się ujrzym jeszcze?

(rozchodzą się w różne strony).

Scena 2.

Uboczna galerja w pałacu Książęcym — kolumnada — wdali wrzawa balowa.

Ricio

(okryty czarną maską owinięty w domino).

Ha! wpadli w ręce! zgubieni na wieki!
Przecie nie będzie mi więcéj zawadzać—
Szczęśliwy! jego szczęście dla mnie wężem—
Co mózg i serce gryzie mi i toczy,
Muszę nasycić tę gadzinę, muszę—
Zazdrość, nienawiść, zaostrzcie swe żądła!—
I cóżem winien, że on tak szczęśliwy,
Gdy ja się męczę.—Chciałem być poetą,
Ale myśl moja wpół lotu upada,
Bo on mi stanął na drodze, on genjusz!
Ja tylko nędzne, martwe wiersze składam—

http://rcin.org.pl/ifis/

Nad nim się dziwią, mnie mijają.— Nędzni!
O! gdy się wzniosę, wszyscy mi pod nogi,
Zdepcę was wszystkich!— Szczęśliwy! kochany!
A ja...— przeklęty, samotny, wzgardzony,
Podły dworzanin.— Ja żebrak — ja sługa!

(*Maska czerwona wchodzi i zcicha mówi do niego*)

Za chwilę będą—

RICIO.

Tutaj? —

MASKA.

Maska czarna
To on; kwef złoty i róża z cyprysem
To ona będzie.— (*znika*).

RICIO.

I ja w czarnéj masce;
Lecz miał przyjść Książe, o gdyby już przyszedł
I poszedł prędzéj — działajmy, działajmy!
Wszystko, co szczęsne, zdepcemy, zabijem—

KSIĄŻE ALFONS

(*wchodzi spostrzegając Ricia*).

Właśniem cię szukał— gdzie jest Tasso nie wiesz?

RICIO.

Bawi się pewno — Księżna Pani wie to—
Gdzie się tak bawi —

ALFONS.

Cóż to jest? szyderstwo—

http://rcin.org.pl/ifis/

Ricio.

Książe, twój sługa — najwierniejszy sługa—
Śmiałby aż tyle — nic — on cię szanuje—
Ale ma ciężko zakrwawione serce—
Bo ciebie kocha Książe—

Alfons.

Dziwna mowa—

Ricio.

Jestem sierotą — wiesz to Panie — biédny
Bez wsparcia w świecie, oprócz tego serca,
Co kocha ciebie — które niepojęte—
Cierpi straszliwie.— Ja Książe, na świecie
Żyję bez celu, bo mi los odebrał
Rodzinę, wszystko — i dziwię się ludziom,
Których dążeniem — wielkość, sława, duma—
Ale mam serce litośne, co każe
Ratować ludzi nad przepaścią zguby,
Choćby mi mieli niewdzięcznością płacić.

Alfons.

O wierzę, wierzę, kochany Antonio,
Lecz twoje słowa wróżą coś strasznego—

Ricio.

Książe! Torquato Tasso ciebie zgubi—

Alfons.

Torquato Tasso—

http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO.

Miłość — fraszka, mówią —
Bo nie pojmują co to miłość w sercu —
Jak wulkan Etny poznają gdy bucha —
I okolice lawą pozarzuca.
Wiesz Książe jakim miłość włada gromem —
Piorunem wiary, a wiara w proch niszczy
Wszystko co zechce. — Tasso kocha Księżnę —
A Tyś jest Książe bezżenny — rozumiesz —

ALFONS.

Wszechmocny! zdrada! byłożby to prawdą —

RICIO.

Poeta — nędznik. — O nie myśl tak Książe,
Poeta umie tylko marzyć, szaleć —
Wielka omyłka — Saul wielkim był Królem —
Dawid Arfistą — Grał Dawid ubogi,
Któż się spodziewał ezém Dawid zostanie. —

ALFONS.

Zkąd pewność o tém? —

RICIO.

Książe chce pewności? —
Więc w twarz ich zajrzyj, tam pewność wyczytasz,
Są znaki zdolne zdradzić głębie serca —
Lecz trzeba całą duszę w oczy wmieścić —
Ażeby poznać takie serce — Książe —
Słyszałem wszystko —

SZPITAL
Przemienienia Pańskiego
w Poznaniu
http://rcin.org.pl/ifis/

ALFONS.

Ona kocha jego?—

RICIO.

Któraż kobiéta nie chciałaby kochać?—
Miłość—to chwała, to tron dla kobiéty;
Lecz ciszéj—Książe widzi kto tu idzie—
To maska, prędzéj, ukryjmy się w cieniu—

(*Zbliża się maska kobiéty, przechodzi zwolna oglądając się.— Ricio i Książe kryją się w głębi kolumnady*).

ALFONS (*cicho*).

Czy znasz ją Ricio?

RICIO (*cicho*).

Książe nie poznaje?

ELEONORA

(*zrzucając maskę ogląda się*).

Jestem tu sama — czy iść tu czy czekać?—
Miał nadejść — ciszéj — niechaj nawet ściany
Nie słyszą—

ALFONS.

Ona! Leonora—

ELEONORA.

Cóż to
Czy moje imię kto wymówił?—

(*Nadchodzi druga maska, Eleonora się maskuje*).

TASSO.

ona—
Eleonoro!

http://rcin.org.pl/ifis/

Eleonora.

Ciszéj, tu szpiegują,
Przed chwilą moje imię wymówiono—
Choć prócz tych kolumn nie było nikogo—
Chodźmy ztąd prędzéj, prędzéj uciekajmy.

Tasso.

Niechaj przynajmniéj uściskam twą rękę!—
(odchodzą w przeciwną stronę).

Alfons.

Poznałem jego.— Więc poetę kocha—

Ricio.

Cóż że poetę.— Cóż to sądzi Książe,
Że sercu trzeba głów koronowanych,
Że nie dość duszy ognistéj, czującéj,
Dla wszystkich kobiét, nawet dla twéj córki—
O! serca Panie nie skujesz w kajdany.

Alfons.

Błoga zasłona z moich oczów spadła—
Widzę już wszystko — precz ode mnie zbrodniu,
Spałem na gadach — spałem tak roskosznie,
I któż cię prosił budzić mię z marzenia?—
Byłem szczęśliwy — choć ślepy — szczęśliwy!—
Tyś stanął — tyś mi odkrył oczy — wyrzekł—
I zabił srożéj niżeli ich zdrady—

Ricio.

Książe — to miłość — to jest fraszka mała.

http://rcin.org.pl/ifis/

ALFONS.

Cóż począć w chwili?

RICIO.

Oddalić Torquata.

ALFONS.

Ja się nim miałem opiekować, mamże
Go wygnać teraz — może on niewinny?—

RICIO.

Ja, ja powiadam Książe, że niewinny,
Jest to młodzieniec olbrzymich nadzici,
Dusza ognista, orla, zapalona—
Dzisiaj miłością, a jutro— —

ALFONS.

Zamilknij—
Precz z przeczuciami—

RICIO.

Pożar z iskry rośnie—
Strzeż się pożaru Książe, bo w nim zginiesz.

ALFONS.

Cóż począć, mów więc — jesteś pewnym spisku?

RICIO.

Tyle aż zbrodni — dziś nie — może kiedyś—
Tylko ci grożą nieżądane śluby.

ALFONS.

Śluby!— więc tyle, aż tyle zuchwały?

http://rcin.org.pl/ifis/

Ricio.

Księżniczka kocha, Torquato jest młody,
A młody człowiek tak samo jak dziecię
Biegnie za cackiem — dla dziecka jest lalka,
A dla młodzieńca kobiéta jest lalką —
Tasso i Księżna do zazdrości para —
Całeby Włochy z zdziwieniem przyjęły,
Tasso poeta, Król światów, marzenia,
(*z ironją*)
Eleonora Księżniczka Ferrary.

Alfons.

Jeśli raz jeszcze powtórzysz te słowa!
Pomnij, że będą w twych ustach ostatnie,
Oni! nie — nigdy. — Przywołaj mi Tassa.
(*Ricio wychodzi*).
O jak boleśnie ludziom wiecznie wierzyć —
I za to zostać zdradzonym. — Boleśnie!
Ale mam jeszcze pociechę; tak — zemsta!
(*spostrzega Ricia*).
Cóż to, sam wracasz? —

Ricio.

Szczęście tak dziś rzadkie,
Że drugim w chwili nie śmiém je wydzierać,
Bo... miałżem, Książe, zimnym twym rozkazem
Dwoje kochanków z szczytu niebios strącić? —
Poezja, miłość, zbyt rzadkie zjawiska
Na biédnéj ziemi, bym je nie szanował.

http://rcin.org.pl/ifis/

ALFONS.

Tajemna schadzka — mów mi zaraz wszystko—

RICIO

Tak, był to rodzaj posępnéj sielanki—
Dwoje kochanków swe żale mówiło—
Słów było mało — ale oczy za to,
Ale ich serca tak były zbliżone,
Że się zapewno dobrze zrozumiały—

ALFONS.

Mów jaśniéj, gdzie są, mów! mów i nie żałuj
Ofiar swéj zemsty, i jeśli to prawda —
Dobij mię prędzéj — a gdy kłamstwo mówisz,
Niechaj twój język po szatańsku kłamie—

RICIO.

A więc zamilczę—

ALFONS.

O, lepiéj jest milczéć,
Milczeniem prędzéj i pewniéj zabijesz—

RICIO.

Lecz Panie—Księżna zbliża się, patrz Książe,
Jéj postać drżąca — ta twarz tak poważna,
Jakby dewotki, ale oczy — oczy
Jakimeś ogniem niezwyczajnym płoną;
Łatwo odgadnąć, że to ogień duszy;
Rozmowa Tassa z mozgu jéj dobyła
Cały ten płomień, i wcieliła w oczy—

http://rcin.org.pl/ifis/

(odchodząc do siebie)

I cóż, nieprawda wszystko com powiedział—
Kielich trucizny podałem, niech piją.

ELEONORA.

Książe tu i sam, kiedy jego zdrowie
Koło przyjaciół z uniesieniem spełnia.

ALFONS.

Kryjąc w zanadrzu sztylet nienawiści!
Lecz czemuż, powiedz, ty nie jesteś z niemi?
Było gorąco — chciałaś się ochłodzić—
Wiosna tak piękna, jasny księżyc świeci—
Prawda? Tyś wyszła bez celu znudzona
Zgiełkiem goszczących — słusznie moja córko,
I jam znudzony—

ELEONORA.

Ojcze! taka mowa!
Ach już przeczuwam — masz nowe zgryzoty,
O jak to ciężko musi być panować!—

ALFONS.

Okropnie ciężko, i radbym by prędzéj
Jaka litośna ręka mi wyrwała
Trudy rządzenia — berło odebrawszy,
Choćby to była ręka przyjaciela—
Choćby to nawet córki ręka była.

ELEONORA.

Ojcze! co mówisz!— zkąd ta myśl żałobna?—

http://rcin.org.pl/ifis/

ALFONS.

Dziś brudna zdrada tak zwykła na świecie,
Że ledwo sami siebie nie zdradzamy.

ELEONORA.

Choćby cię cały świat opuścił, zdradził,
Eleonora wiecznie kochać będzie.

ALFONS.

Nie ufaj sobie, może i ty zdradzisz,
Serce kobiéty — naczynie zbyt słabe,
Jedna je chwila zmienia i rujnuje.

ELEONORA.

I na cóż smutną przyszłość przewidywać,
Gdy mamy marzyć — marzmy więc wesoło,
Mnie słuchaj Ojcze, jam zawsze wesoła,
Chyba czasami, gdy chwila samotna
Wzbudzi w méj duszy jakąś myśl tęsknoty,
Albo gdy ciebie widzę zachmurzonym,
Na ten czas tylko pragnę się zasmucać.

ALFONS.

Czułe masz serce, unosić się lubisz.

ELEONORA.

Bo i cóż nad to znajdziem piękniejszego?

ALFONS.

A o kochanku zapominasz córko?—
Lecz to na stronę — są to wszystko fraszki,
Czcze urojenia — ideały wieku—

http://rcin.org.pl/ifis/

I wszystkie razem milostki dziecinne
Niechaj zajmują pospolitych ludzi—
Nam z tych snów trzeba otrząść się próżniackich,
Wysoko stoim, myślmy więc wysoko.

Eleonora.

Alboż nie umiém myśléć jak przystoi
Na córkę twoją?

Alfons.

Więc żądam ofiary—
Nie ja, mój naród — mała to ofiara,
Ale nie spełnim większych małą gardząc,
Musisz pójść za mąż;— cóż to, ty się mięszasz?

Eleonora.

Może tę chwilę odsunąć potrafisz?—

Alfons.

Eleonoro! pomięszanie, bladość—
Cóż to ma znaczyć?— w tém jest tajemnica.

Eleonora.

Ojcze! w tém niéma nic oprócz nieszczęścia,

Alfons.

Więc moje słowa tak były okropne?—
Do tego wzdycha bardzo wiele kobiét;
I tyżbyś jedna miała się wyrodzić?—

Eleonora.

Ojcze — ty kochasz mię — ty nie wypędzisz
Na świat samotny z kochanego domu.

http://rcin.org.pl/ifis/

ALFONS.

Więc gardzisz szczęściem?—

ELEONORA.

Ja wiém co utracę;
Lecz wszystkie przyszłe zaszczyty, nadzieje,
Cichéj swobody mojéj nie nagrodzą.

ALFONS.

To, co wyrzekłaś, przysięgam, jest fałszem,
Przed tobą wiele kobiét już mieniało
Szczęście domowe na szczęście rodzeństwa,
Kilka łez wprawdzie wylały przed ślubem
Na pożegnanie swych lat upłynionych,
Albo jedynie dla kształtu, zwyczaju,
Przecie ze łzami do ślubu śpieszyły;
Ale ty, wiém to, inne masz przyczyny,
O! nierozsądna! do tegoż przywiodła
Dziecinne cacka, przeklęte marzenia—
O znam co wiérsze — kilka westchnień cichych
I wpół nieśmiałych tego zapaleńca;
Ale przysięgam, że nie ścierpię nigdy,
Aby szaleniec twe szczęście zniweczył.

ELEONORA.

Zlituj się Ojcze! czyż jak niewolnica
Mam bez wyboru zaprzedać swe serce
Dla cudzych planów, oddać te nadzieje,
Które są całém szczęściem dla kobiéty,

http://rcin.org.pl/ifis/

A potém w życiu nudy i katuszy,
Cieszyć się myślą, żem wszystko straciła
Dla dobra drugich — żem z męztwem straciła—

Alfons.

Gardzisz.— Pamiętaj, przyjdzie żal po czasie,
Wiém ja co może poświęcić kobiéta,
Gdy ją szalone marzenia uwiodą,
Prędzéj odrzuci niebo niż kochanka;
Ale on zginie, przysięgam ci, zginie.

Eleonora.

Przez litość Ojcze! odwołaj swe słowa!
(postrzegając nadchodzącego Tassa).
On!— wielki Boże! wstrzymaj straszny piorun!
(szybko odchodzi).

Tasso.

Przyjść mi kazano— Oto jestem Książe—

Alfons.

Jesteś poetą—

Tasso.

Szczycę się tém Książe—

Alfons.

Słuchaj, czy kłamać godzi się poecie?—

Tasso.

Dziwne pytanie — kłamstwem gardzi cnota.

Alfons.

A jeszcze jedno, co to jest niewdzięczność—

http://rcin.org.pl/ifis/

I co gorszego od niéj?

TASSO.

Nic na świecie—

ALFONS.

Jak niewdzięcznika ukarać, potępić?—

TASSO.

Nie znajdziesz Książe kary na téj ziemi
Dosyć straszliwéj na takiego zbrodnia.

ALFONS.

Bardzom ci wdzięczny, samą prawdę mówisz,
A jednak znam ja takiego człowieka,
Który trucizną za chleb mi zapłacił—
Ja wszakże wahałam się jego ukarać.

TASSO.

Ukarz go Książe, śmiałą ręką uderz,
Bo na tym świecie, chyba jedno jeszcze
Znajdziesz podobnie brudne jak niewdzięczność—
A tém jest potwarz—

ALFONS.

Torquato, czy wierzysz,
Żem zawsze twego szczęścia tylko pragnął—
A ty mię zgubić żądasz.—

TASSO.

Ja, ja! Książe?!

http://rcin.org.pl/ifis/

Przysięgam jestem niewinny—

ALFONS.

Przysięga
Stara moneta, ledwo prostak jaki
Zechce ją przyjąć.—Mam na to dowody.

TASSO.

Jestem niewinny—

ALFONS.

Godność obrażona,
I duma moja woła:—jesteś zbrodniem
Kto nieszanować śmiał Pana swojego,
Kto śmiał się równać z nim—kto dumny,
By wznieść swe oczy na córkę Książęcą?!

TASSO *(do siebie)*.

Straszliwa przepaść i niemasz ratunku.

ALFONS.

Przygniotę nogą jaszczurkę nikczemną,
Którąm szalony ogrzał własną dłonią.

TASSO.

Przysięgam, Książe, że jestem niewinny—

ALFONS.

Kochasz Księżniczkę?

TASSO.

I któżby nie kochał
Anioła wdzięków, cnoty i dobroci?—

http://rcin.org.pl/ifis/

ALFONS.

Precz mi z poezją — ja chcę widzieć prawdę
Zimną i nagą —

TASSO.

Zły duch ci powiedział,
Zły duch ci każe ścigać twych przyjaciół —
Książe — krwi pragniesz, rozkaż niechaj zginę,
Ale mię nie zwij niewdzięcznym zbrodniarzem.

ALFONS.

Precz mi z poezją! jeszcze ci powtarzam,
Ja prawdy pragnę zimnéj, nagiéj prawdy —
Eleonora — słuchaj — czy cię kocha? —

TASSO.

Któż wiedzieć może?

ALFONS.

Ty nie wiesz? — Poeta!
Ty znasz się dobrze na wymowie serca —
Mów czy ją kochasz? —

TASSO.

Powtarzam ci Książe,
Trudno nie kochać — czyś widział ją Panie,
W całym jéj blasku śród kobiét tysiąca,
Jak przewyższała wszystkie chwałą wdzięków;
Jeśliś ją widział samotną, myślącą,
Z wlepioném w niebo okiem, jakby w niebo

http://rcin.org.pl/ifis/

Połowa duszy przebiegła przez oczy,
Jeśliś ją widział modlącą się z łzami
U stóp ołtarza, jak anioł litości!
Jeśliś ją widział Książe — Powiedz — powiedz —
Możnaż nie kochać? — nie — nie podobna.

ALFONS.

Rozumiem jasno — zbyt jasno — poprzestań,
Pojmuję teraz całą twoją duszę
Podły szaleńcze!

TASSO.

Książe! hamuj słowa.
Nędznik, jam nędznik przy twojéj purpurze;
Lecz to ubóstwo — drogi klejnot sercu
Prawość i cnota — naddziadów spuścizna,
Hańby nie zniosę.

ALFONS.

Precz mi z moich oczu.

TASSO.

Nie do mnie mówisz, niech podli siepacze
Pojmują twe słowa — ja nie chcę rozumieć,
Ja gardzę dumą. — Zrodziłem się Książe
W kraju Brutusów, i dom mój oparty
O rozwaliny, w których Cezar skonał!

ALFONS.

Biada ci! — zginiesz! — hola! straży! hajdan!

http://rcin.org.pl/ifis/

TASSO.

Pamiętaj Książe — kopalnie żelaza
Muszą się przebrać . . . . . .
Ale na miecze płytkie, wyostrzone
W wnętrznościach ziemi nie zabraknie stali—

(rozruch, dworzanie, straż).

ALFONS.

Miecz mu odebrać, wrzucić do więzienia.

TASSO.

Był niepotrzebny, z ochotą oddaję—

ALFONS.

Zuchwałość twoją gorzko płakać będziesz.

TASSO.

Książe! ja jestem śmiały, nie zuchwały,
Śmiały, bo czysty w obec tego nieba,
Które, spójrz tylko, chmurzy się nad tobą.

RICIO.

Książe — to srogo — Książe bądź litościw!—

ALFONS.

Nazbyt przewinił— *(odchodzi).*

RICIO.

Zapomnienia chwila!

TASSO.

Książe! pamiętaj, jeszcze i nad tobą
Jest jeden sędzia—

(straż i wszyscy odchodzą).

http://rcin.org.pl/ifis/

PELLINI.

Ha! jam to przewidział.

RICIO (*do siebie*).

I marnież zginą nadzieje twe Tasso—
Stało się, stało, spadłeś bez powrótu.
Dziecko! i tobież ze mną iść w zapasy,
Ze mną, com zdołał zwyciężyć zgryzoty,
Wspomnienia, hańbę, krew, sumienie nawet!

Koniec Piérwszéj Odsłony.

http://rcin.org.pl/ifis/

ODSŁONA DRUGA.

Gabinet pałacu Książęcego.

Scena 1.

Ricio (*przeglądając papiery*).

Sekretarz Księcia — przecie zwyciężyłem
Jestem gdzie chciałem — reszta łatwo przyjdzie
Lecz pomyśl Ricio, czyś źle nie ułożył —
Możeś w zapale sił niewyrachował —
Nie zbadał wszystkich przeszkod co ci staną
O! strzeż się żebyś jako ten szaleniec
Wojując z losem nie uległ mu — Patrzaj
Może gdzie sidła nastawione — może
Myśl twą zbadali, i tylko udają,
Ażeby łatwiéj w wieczną przepaść wtrącić —
Gdyby poznali — gdyby mię odkryli,
Gdyby zrozumiał Książe, że drwię z niego?
Możem się przed nim, zbyt śmiało wyrażał —
(*chodząc wielkiemi krokami*).
O co za próżność i po co słów tyle,
Gdym mógł wyrazem jednym zgubić Tassa.

http://rcin.org.pl/ifis/

(wesoło).

Zgubiłem przecie — z zimną krwią zabiłem
Nie wstanie więcéj mięszać niespokojność
Wszakże umarli nie wstają —

(cofa się jakby goniony).

Precz z oczu! —
Co wstałeś; — nic, nic to gra wyobraźni —
Własnego cienia zląkłem się — Dzieciństwo!
Wszakże umarli nie wstają — śpią cicho
Po cóżby mieli znów na świat przychodzić —
Gdzie tylko same cierpienia, zgryzoty,
Tak, już nie wstaną — nie przyjdą po śmierci
Nie wskażą palcem — ty jesteś zbrodniarzem —
A gdyby przyszli i dłońmi martwemi
Na czole mojém napisali — zbrodniarz!
Upiory — fraszka — wszak gliną jesteśmy
Zlepioną w piękną całość — kiedy ręka
Rozerwie całość — resztki idą w ziemię —
Do gliny matki — i znowu szukają —
Jakby się w nowe pozamieniać twory —
Lecz piérwsza całość na wieki przepadła.
Tak — wstać nie mogą umarli — nie wstaną —
By wskazać palcem — ty jesteś zbrodniarzem —
A jednak Ricio — czego tyle cierpisz —
Sumienie — piekło — Ha! piekło — sumienie —
Wymysły ludzkie — sieć na małe rybki;

http://rcin.org.pl/ifis/

Lecz tak potężne, jak ja, porwą sieci—
Sumienie — piekło! cha cha — ideały —
Lękliwe serca — ludzie bez odwagi,
By się zasłonić od potężnych, śmiałych
Pobudowali, przedsionki do cnoty —
I straszą niemi łatwowiernych ludzi —
Jako piastunki dzieci upiorami —
Lecz jam nie dziecko — gubić, niszczyć ludzi,
Co mi na drodze stają — jestże zbrodnią! —
Czyż nie rozsądnie znieść kamień z pod nogi,
Który zawadza — i mamże co chwila —
Strzedz się upadku, kiedy go tak łatwo —
Można uniknąć — O ludzie sumienni
Biedne istoty zaprzedane sercu
Jakże wy mało filozofji macie —

(*spostrzegając Pellinicgo*).

Pellini, to on, ten nieznośny nudnik,
Czegożby żądał — on mię tylko trwoży —

(*bierze się do pisania*).

PELLINI.

Ricio — (*do siebie*) pracuje — nad czém tak pracujesz?

RICIO.

Czyż o tém nie wiesz żem pozyskał miejsce.

(*z ironją*).

Wyobraź sobie — jestem Sekretarzem.
Jego Książęcéj Mości Sekretarzem —

http://rcin.org.pl/ifis/

Każą mi bazgrać, przerzucać papiery,
I tém, jak mówią, ludzkości pomagać—

PELLINI.

Biédna ta ludzkość— odtąd jak jéj prawa
Uciekły z serca aby przejść na papier—

RICIO.

Masz słuszność— prawa jako sieć pajęcza
Małe w niéj muszki giną, ale wielkie
Przejdą bez szkody—

PELLINI.

Broń więc małe muszki

RICIO.

I giń je broniąc—

PELLINI.

Broniąc słodko ginąć

RICIO.

Piękna to mądrość; lecz niestety! zgubna—
Wiesz, że ja wcale inne miałem cele—
Jestem sierotą— poco mi ta wielkość
Wiém to, że tylko spokojność jest szczęściem,
A tu czyż mogę mieć kiedy spokojność,
Tu nikną czucie pod pyłem papierów,
Pleśnieje serce— a zimna rachuba,
Nieraz potępia nawet przyjaciela—

PELLINI.

Więc już w twych rękach był wyrok Torquata?

http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO.

Tasso, niestety! żal mi, zginąć musi —

PELLINI.

Jak to, ma umrzeć? — tak srogo, mój Boże —

RICIO.

Obrażonego Majestatu zbrodnia —

PELLINI.

I Książe, co go miał wynieść do szczęścia,
Ten wyrok wydał —

RICIO.

Śmiać się z tego można
Wynieść do szczęścia — czyliż nie znasz ludzi —
Wszyscy skłonniejsi do kłamstwa jak prawdy,
Ale Książęta — są to istne dzieci —
Lada ich grymas, dawna łaska — za nic
Dziś człek uczciwy niech się wstydzi łaski —

. . . . . .

PELLINI.

I powiedz niemasz nadziei ratunku?

RICIO.

Dla Tassa żaden — nie — jeden — ucieczka —

PELLINI.

Może złagodzi wyrok na więzienie —
Może przebaczy —

RICIO.

O, nigdy, zaręczam —

http://rcin.org.pl/ifis/

Pellini.

Może więzienie — Słuchaj — choć więzienie,

Ricio.

Może — daj Boże — Wtedyby została
Nadzieja jeszcze —

Pellini.

Nie mam czasu, idę —
Może Księżniczka zdoła jeszcze wymodz —

Ricio.

Może Xiężniczka zgubi jeszcze pewniéj
On musi umrzéć — inaczéj nie zasnę —
Bo mi na świecie wszyscy zawadzają —
Ale tak — prawda — niechaj żyje — dobrze
Będzie żyć, będzie — ale przeklnie życie.
Leczby mu było lepiéj gdyby umarł —
Cóż z jego śmierci — dość niech będzie biédny
Niechaj mu z głowy głód wyciśnie gienjusz
Żebractwo, torba, suchy kawał chleba —
A potém — Tasso — pisz swoje poezje
Czasy Homera dawno już zniknęły
Świat nie uwierzy żeś gienjusz — gdyś żebrak —
Lecz jeszcze lepiéj — tak — tak stać się musi
Wsadzić do domu szalonych poetę;
Poeta — warjat; wszak to tak jest blisko —
Ha — brawo — brawo — Tasso u warjatów —
Tasso oszalał — genjusz mózg mu strawił —

http://rcin.org.pl/ifis/

Już się wypalił rozum — głupstwa tylko —
I trochę przy nim fantazji zostało —
Skielet poezji — któż mi nie uwierzy
Poeta — warjat; wszak to wszystko jedno —
A więc do dzieła, piszmy jeszcze dzisiaj
Nic — zwolna, zwolna — boby powiedziano —
Żem ja zazdrośnik — zwolna — koniec jeden —
(siada i pisze).
Będzie to łaska — o! cała Ferrara
Krzyknie z zapałem — Jakże dobry Xiąże
Jakże szanuje talenta, poezję
Ułaskawienie przysłał dla poety
Ułaskawienie! do domu warjatów —

ELEONORA *(wbiegając nagle).*

Ha, przecie jesteś Ricio — słuchaj Ricio
Trzeba ratować Torquata —

RICIO.

Któż wątpi?
Lecz Xiężno! sposób — nie widzę sposobu —
Xiąże jest w gniewie — nie usłucha prośby
Torquato nazbyt zuchwale postąpił —
Obraził srogo — a Xiężna wie dobrze —
Że osobiste urazy najtrudniej
Przebaczać ludziom —

ELEONORA.

Przebaczenia! wiem to —

http://rcin.org.pl/ifis/

Nigdy nie zyskam — ale są sposoby
Trocha ich użyj — użyjmy wszystkiego
Byle był wolnym —

RICIO.

Xiężno! dobre serce
Wielki ma rozum kiedy chce ratować,
Lecz czasem, Pani darujesz, że powiém —
Zwykło się próżną nadzieją oślepiać —

ELEONORA.

On będzie wolnym — tylko mi dopomoż
Tylko na godzin kilka odsuń wyrok —
Mam klucze — widzisz — znam drogę do Tassa —
Mam skarby — pojmiesz — ułatwię ucieczkę —
Jeszcze dziś w nocy —

RICIO.

Narażasz się Xiężno —
Straże czuwają, nie wejdziesz do więzień —

ELEONORA.

Straże — i któreż mów, nie usną straże —
Jeżli im złoto położysz na oczy?

RICIO.

Więc przekupione — szczęśliwie, wybornie —
Lecz Xiężno — jeszcze — jeszcze jedno powiém —
Może tak wiele ofiar z twojéj strony
Będziesz żałować Pani — a żałować
Późno, po czasie — cios to zbyt bolesny.

http://rcin.org.pl/ifis/

ELEONORA.

Ja mam żałować —

RICIO.

Niewdzięczność zbyt częsta
Na tym padole obłudy i zdrady

ELEONORA.

Mówisz o Tassie —

RICIO.

Nie, mówię o wszystkich,

ELEONORA.

Zpomiędzy tylu może jeden będzie;
Który nam dobrém odpłaci za dobre,
Trzebaż go krzywdzić, dla tego że reszta
Będzie niewdzięczną —

RICIO.

Młode uniesienia
Czasem i w duszach nie szlachetnych znajdziesz,
Dla tego strzeż się wierzyć młodym głowóm
U których cnota jest dzielem krwi wrzącéj,
I ten Torquato — daruj Xiężno — powiém —
Jest tylko człekiem — jak miljony ludzi —
Wrzący, bo młody — samolub, bo człowiek —

ELEONORA.

Ricio — ta mowa — toż przyjaciel Tassa —

RICIO.

Nie mam przyjaciół, nie wierzę w przyjaciół,

http://rcin.org.pl/ifis/

Wierzę w uczynki cnoty; lecz nie w mowę —

ELEONORA (*na stronie*).

Uczciwy człowiek — czemuż taki zimny?

RICIO.

Gdyby twe serce było jako innych
Marzących kobiet, czułe, płoche, słabe,
Jutro gardzące tém co dziś kochało —
Niebym nie mówił — lecz twa dusza Xiężno!
Za nadto wielka, nazbytby cierpiała —
Gdyby jéj kiedyś urojenia znikły.

ELEONORA.

Ricio, nie myśl o tém —

RICIO (*na stronie*).

W dumę ją wzbijmy,
Któż nie zwyciężył kobiéty pochlebstwem —

(*do Eleonory*).

Słuchaj Xiężniczko, a gdybym powiedział —
Ale nie — twego serca nie zakrwawię —

ELEONORA.

Ricio co mówisz — Niepewność zabija
Przez litość Ricio — wytłómacz się jaśniéj —

RICIO.

Nie żądaj Pani — są takie trucizny
Które pragniemy wlać w serce — lecz potém
O Księżno, serce strute nie wyleczyć —

http://rcin.org.pl/ifis/

ELEONORA.

Co chcesz rozumieć przez te ciemne słowa —

RICIO.

Cóżbyś wyrzekła Pani, gdyby w świecie
Był twór podobny, coby kwiat, przy którym
Nieznał ni skwaru, ni burzy, ni zimna —
Którego tchnienie pożywał, połykał —
Którego barwy, oczy mu nęciły,
Coby kwiat, mówię, taki zatruł jadem
I zimno patrzał jak więdnie i zginie —

ELEONORA.

Straszna godzina! —

RICIO.

To sąd na Torquata

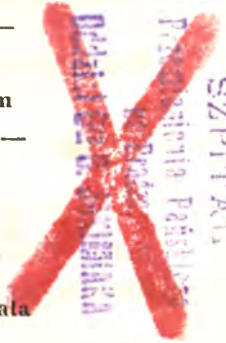

ELEONORA.

I śmiesz to mówić, a, teraz poznaję —
Twe brudne myśli nędzny zauszniku —

RICIO.

Nie chcesz mię pojąć Księżno, ale kiedyś —
Zrozumiesz lepiéj — Przysięgam ci Pani —
Że twego szczęścia pragnę —

ELEONORA.

Więc go ratuj!
Znasz serce Księcia — Ratuj go — pamiętaj
Że jego śmierci zapłacze Ferrara — (*wychodzi*).

http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO.

Cha Cha! pamiętam, o dobrze pamiętam —
Biedna kobieta — ślepa, bo się kocha —
I bezrozumna, bo ma rozum w sercu —

ALFONS (*wchodzi myślący*).

Czy mi się zdaje — widziałem mą córkę —

RICIO.

W istocie była — Księżna ma zgryzoty

ALFONS.

Zgryzoty?

RICIO.

Tak jest, lub nieprzyjemności.
Żałuje Tassa, pragnie go uwolnić —
Kto wie — być może — Miłość nie zna granic

ALFONS.

Byłożby prawdą — jakto — ona może —

RICIO.

Walczyć z miłością nie tak łatwo Książe;
O! zakochani mają wielki rozum.
Bo mają śmiałość — I Książe wątpiłeś,
Że Księżna wszystkich użyje sposobów —
Cóż Książe sądzi, że cały świat drzemie
Że każdy piorun co z twéj pada ręki
Odurza głowy tylko i usypia —
Zdolności coby były niebezpieczne —
Niech wasza Księcia Mość temu nie wierzy;

http://rcin.org.pl/ifis/

Nie trzeba ufać téj pozornéj ciszy —
Właśnie to po niéj burza najstraszniejsza.

ALFONS.

Tak — prawdę mówisz — nie potrzeba drzémać —
O, ja sam dawno, wszystko przeczuwałem —
Lecz ślepa wiara — jakaś wewnątrz żądza
Snu spokojnego, jakaś słabość ducha,
Rozsądną bojaźń wypędziły z duszy;
Lecz dzisiaj widzę zdrajców tylko wkoło —

RICIO.

Straże więzienia przekupione —

ALFONS.

Jak to?

RICIO.

Sądziłeś, Książe, że jest człowiek w świecie,
Któremu całkiem zaufać podobna?
Próżny ideał — w który tylko wierzą
Dzieci, kobiety, i głowy niezdrowe —
Gdy pragniesz, Książe, mieć wierność wokoło,
Ustrój ich w złoto, gdy to nie pomoże,
Do piersi, mozgu, wszędzie, nawet w oczy
Kawałki złota powprawiaj — to mało,
Więc kąp ich w złocie, i rozsyp proch złoty
W powietrze, niechaj oddychają złotem —
Wtedy, przysięgam, wszyscy będą wierni —
Czas się już, Książe, obudzić z letargu;

http://rcin.org.pl/ifis/

Czyliż nie widzisz?— wszyscy, nawet córka
Zguby twéj pragną —

ALFONS.

I cóż czynić Ricio?—
Mamże bezprawnie poszukiwać zbrodni
Wpośród tych ludzi, którzy mię kochali,
I jeszcze zbrodni, gdzie przywodzi córka?

RICIO.

Książe na wszystko chciałby mieć dowody,
Lecz one często po czasie przychodzą —

ALFONS.

Tak, prawdę mówisz — więc ubiedz ich trzeba —
Niech Tasso zginie, natychmiast, tajemnie —

RICIO.

Książe chce nadać brudną barwę sprawie;
Tasso ma zginąć, jakto, i bez sądu —
Przecież się o to upomną, bezprawnie
Cudzych poddanych nie można zabijać —

ALFONS.

A więc cóż począć?

RICIO.

Czy Książe mi wierzy?

ALFONS.

Ricio, mów tylko — tyś mi jeden został —
Jeden poczciwy z miljona ludzi —

http://rcin.org.pl/ifis/

Tasso.

I nie masz serca coby cię kochało —

Dozórca Więzienia.

O! nie odrywaj młodzieńcze zasłony,
Co oczóm starca przeszłość zasępiła —
Na lód starości nie rzucaj płomienia
Wspomnień — i żalu, bo życie stopnieje —

Tasso.

Wszak włos twój siwy — wiek woła spoczynku,
Biédny człowieku — nie masz więc nikogo? —

Dozórca Więzienia.

Dawno jak wszystko straciłem na wieki —
Teraz mię wiara i blizka mogiła
Tylko pokrzepia — i czegoż mam boléć,
Gdy wkrótce wszystkich swoich tam zobaczę?
Prawda, że smutno samotnie wiek przeżyć
I nie mieć ręki, coby konające
Rozgrzała ciało, nie mieć czuléj duszy,
Coby ulżyła sercu na skonaniu —
Ach! kiedy sobie przypomnę jak wiele
Straciłem — wiele ja dzieci pogrzebłem —
Kiedy przypomnę, że połowa tego
Zdolna te smutne mury w raj zamienić,
Łza płynąć nie chce, a serce się ściska —
Gdzie dzisiaj żona — gdzie dzieci — co? dzieci!
Synowie!!! biada starcowi, gdy patrzy

http://rcin.org.pl/ifis/

Na groby dzieci — ale większa biada,
Gdy je wychował, pielęgnował, kochał,
A za to od nich niewdzięczność pozyskał!
Dwóch miałem synów — Kaima i Abla.
Jeżeli ujrzysz na świecie człowieka,
W którego oczach szatan przemieszkiwa,
A w zmarszczkach czoła myśl węża zasiadła,
A w ustach czułość choć w sercu zajadłość,
To syn mój starszy — uciekaj! to Kaim —
Młodszego nigdy, nigdy nie zobaczysz —
Miałem i córkę, córkę lat szesnastu —
Kwiat, co nie poznał burzy tego świata,
Nic, gwiazda moja, w którą ja patrzyłem,
Ja, biedny starzec, tak jak żebrak w złoto,
Co mi świeciła jedna w puszczy życia —
Zgasła — patrzałem jak gasła — tak cicho,
Jak światło lampy, gdy ręka zawistna
Ognisko wyjmie —

TASSO *(przewracając lampę).*

I moje tak zgasły
Nadzieje —

DOZÓRCA WIĘZIENIA.

Na co zgasiłeś? tak ciemno —

TASSO.

Kończ przyjacielu! pośrodku ciemności
Ja czuję mocniéj, ja myślę wyniośléj:

http://rcin.org.pl/ifis/

Wszak, gdy twa córka skonała — tak była
Jak zgasła lampa — a w duszy twéj, starcze,
Tak było ciemno — jak teraz w więzieniu —

Dozórca Więzienia.

Płaczę dziś, kiedy swą przeszłość wspominam;
I czegoż płaczę? czy powróci przeszłość?
Starcze! poprzestań narzekać, któż winien,
Że tak w niebiosach było napisano;
Porzuć już bluźnić — Niebo tylko gniewasz,
A siebie, zamiast pocieszyć, dobijasz —

Tasso.

O biédny starcze! myślałem, że w świecie —
Choć ty przynajmniéj możesz być szczęśliwym;
Tak mi się zdałeś obojętnym człekiem,
A i ty płaczesz — biada nam! czy widzisz
Tę błyskawicę? — błysła, wzrok zaćmiła —
I zgasła — życie to nasze i szczęście!
O! i ja cierpię — i jam wszystko stracił,
Bez ojca, matki; — gdzie moje dzieciństwo?
Gdzie moje niebo, moje góry, skały?
Tam mię melodja, kaskady — piorunu —
Z odrętwiałego życia obudzała —
Czy znasz ty roskosz najwyższą — marzenie,
Roskosz, co prędko wyniszcza człowieka?
Czy znasz ty duszę poety — tęsknotę? —

http://rcin.org.pl/ifis/

Gdy je znasz, wówczas poznałeś mię także:
Jam więdniał, tęsknił, lecz byłem szczęśliwym;
Ale jest szczęście wyższe od poezji,
Miłość — to wyraz zimny, nic nie znaczy;
Lecz duszę moją spytaj, niech ci powie
Swoim językiem — Kiedy go zrozumiesz —
Zrozumiesz miłość — Ja byłem szczęśliwym —
Na cóż to szczęście? — ażeby straciwszy,
Żałować mocniéj — Patrzałem w niebiosa,
Do których nigdy dostąpić nie mogłem;
I teraz jestem jak anioł strącony,
Któremu w mozgu przy wszystkich męczarniach
Myśl pozostała, że on był w niebiosach —
A dzisiaj — starcze! znasz ty taką mękę?!!
Lecz co ja mówię — ludzie — są to głazy;
I nam potrzeba zostać podobnemi —
Obcyśmy sobie, cierpmy więc za siebie,
Ale dość słów tych — bądź zdrów dobry starcze;
Jesteś znużony — daj spocząć swéj głowie,
Zaśnij, ja jeszcze będę wiele myśléć;
Mam kilka marzeń i kilka pamiątek
Wywołać z serca — to są druhy moje;
Wszak z przyjaciołmi pożegnać się winien,
Kto, jak ja, idzie daleko — weź światło,
Dla mojéj duszy, zawsze, wszędzie jasno.

(*Idzie w głąb sceny, siada, opiera głowę jak do snu*).

http://rcin.org.pl/ifis/

Dozórca Więzienia.

Biédny szaleniec! jakże wiele cierpi —
Też to cierpienia świat zowie dzieciństwem?

Tasso *(przystępując)*.

Lecz stój! — mam jeszcze kilka słów powiedzieć;
Jak się twe dzieci nazywały? — jutro
Pójdę, czy wiesz gdzie? — uścisnę od ojca,
Powiém, że wkrótce z niemi się zobaczysz.

Dozórca Więzienia.

Co mówisz — przestań marzyć tak okropnie.

Tasso.

Także ten oto pierścień, weź i oddaj
Eleonorze, oddaj jéj wieczorem —
O téj godzinie, co dla zakochanych
Tyle jest drogą — oddając jéj powiesz —
Że jakiś dawny znajomy, z daleka,
Znajomy — dzisiaj mieszkaniec cmentarza,
Kazał jéj oddać ten pierścień — pamiątkę
Po matce — cały skarb w świecie — z warunkiem
By żebrakowi po zgonie oddała,
Co za nas zmówi po jednym pacierzu —

(powtórnie na dawne miejsce odchodzi).

Dozórca Więzienia.

Lecz co to wszystko znaczy, nie rozumiém —
Jak to, Księżniczce? — czyż jabym się ważył,
Ja cię upewniam, głową swą zaręczam,

http://rcin.org.pl/ifis/

Że będziesz wolnym —

TASSO.

Przeklęci nudziarze,
W życiu męczyli, i przy śmierci dręczą —
(*zakrywa płaszczem oczy*).

DOZÓRCA WIĘZIENIA.

Biédny człowiecze! Jaka burza w myślach,
On żyje sercem, i chce szczęście znaleść —
Próżne staranie — Wypędź je z twych piersi —
A zyskasz szczęście — będziesz odrętwiały —
Jakże w nim wielkie widzę podobieństwo
Do mego syna — Lecz cóż to ja marzę? —
Ach! zapomnijmy o całéj przeszłości,
Jak o śnie lubym, co się dawno prześnił —
(*odchodząc spotyka Eleonorę*).
Wszechmocny! kto to? —

ELEONORA.

Daj klucz od więzienia,
W którém zamknięty jest Torquato Tasso —

DOZÓRCA WIĘZIENIA.

Jak to? — czyż mogę — na co? —

ELEONORA.

Daj, nie pytaj —
Księżniczka każe — resztę jutro poznasz.

DOZÓRCA WIĘZIENIA.

Tasso jest tutaj —

http://rcin.org.pl/ifis/

ELEONORA.

Nie lękaj się starcze,
Włos z głowy twojéj nie spadnie —
(*Eleonora z lampą przystępuje do Tassa*).
Torquato! —
Torquato —

TASSO.

Sen to! — przestańcie mię ścigać,
Widma roskoszy, wspomnienia przeszłości —

ELEONORA.

To nie sen Tasso — wstawaj — koń cię czeka,
Uchodź!

TASSO.

Więc i tu mię nie zapomniałaś —

ELEONORA.

Nie czas słów, prędzéj! burza sprzyja, wstawaj! —
Uciekaj! wszystko gotowe — więzienie
Stoi otworem —

TASSO.

Ja mam ztąd uciekać —
Mam tyle szczęścia zakończyć rozstaniem? —

ELEONORA.

Nieszczęsny! czyliż pragniesz własnéj zguby,
Czyliż nie widzisz śmierci na tych murach? —
Patrz jak po ścianach pełzają upiory,
Uciekaj! —

http://rcin.org.pl/ifis/

TASSO.

Co, śmierć? widzę bladą twarz jéj;
Aleś ty ze mną, nie lękam się śmierci —

ELEONORA.

Nie myśl co rzucasz, pamiętaj o sobie,
Szkoda lat, Tasso, lat które przepędzisz
Z chwałą dla kraju i biédnéj rodziny!
O, bodajbyśmy nigdy się nie znali —
I nie musieli płakać nad rozstaniem! —
Tasso! zapomnij, o zapomnij o mnie
Jeżeli zdołasz — Ja — Bóg widzi serca,
Ja płakać tylko mogę nad swym losem
I kląć mu, na co wyniósł mię wysoko.

TASSO.

Eleonoro! godnym ciebie będę! —
Tasso cię ujrzy, lecz z laurem na głowie— *(pauza)*.
Bywaj więc zdrowa; o sławo przeklęta!
Tyleż więc stracić dla ciebie potrzeba? —

ELEONORA.

Bądź mężem, Tasso, ja cię nie zapomnę —
(Słychać wdali ruch kroków i głuchą wrzawę).
Lecz cóż to, słyszysz ten łoskot? zginiemy!
Boże! i teraz nawet nie pomogłeś? —

TASSO.

Eleonoro, uchodź drugiém wyjściem —

ELEONORA.

Może Pellini — nie — to kroki ojca!

http://rcin.org.pl/ifis/

Zapóźno! — lepiéj cierpieć razem — idą —
(*Xiąże na czele — kilku ludzi z pochodniami wbiegając szybko*).

ALFONS.

Ona — więc prawda, wielki Boże, prawda!
Cóż to za nowa wyprawa Księżniczko?
Czy się nie mylę, może to jest anioł,
Co zstąpił z nieba litością wzruszony,
Ażeby więznia pocieszyć? — O córko!!!
Jakżeś ty ciężko duszę mą zraniła —

TASSO.

Szanuj nieszczęście swojéj córki Książę! —

ALFONS.

Eleonoro — cierpisz widzę — cierpisz;
Lecz nie nad ojcem — cierpisz nad szaleńcem,
Już potępionym —

ELEONORA (*padając do nóg*).

Litości mój Ojcze!

ALFONS.

Litości!!! — cóż on obchodzić cię może —
Toż więc twa miłość obrała siedlisko
W sercu poety — biada ci, szalona!
(*do straży*).
Precz mi ztąd wszyscy, co powiem w téj chwili,
Niech tylko ona słyszy, niechaj zadrży —
(*odchodzą*).
Czy widzisz całą swą podłość dziewczyno —

http://rcin.org.pl/ifis/

Czy widzisz plamy hańby, nikczemności,
Któreś na własną rodzinę ściągnęła?

Eleonora.

Wstrzymaj się Ojcze, czego żądasz — czego?
Zapomnij córki, ale nie przeklinaj,
Stoją przed tobą co ci zawinili,
Masz ich w twym ręku, zabijaj, ofiary
Będą milczały — ale nie przeklinaj —

Tasso.

Będą milczały — podziękują nawet —

Eleonora.

Na moją duszę przysięgam ci Ojcze —
On jest niewinien — jam sama przyczyną
Zdrady, chciałam go ratować w nieszczęściu,
Opuszczonego od całego świata —

Alfons.

Pięknie odgrywasz rolę swoją Księżno —
Dosyć już tego, wracaj do pałacu —
Kazałem twoim kobiétom być blisko —
Wracaj! w bezpiecznych rękach twój kochanek.

Eleonora.

Ricio — tak, widzę — On nas w przepaść wtrącił.

Alfons.

Niech sługi Księżny czekają w bliskości;
Księżniczka zaraz wróci do pałacu,
A Tassa zamknąć w pewniejsze więzienie —

http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO.

Wszystko gotowe na Księcia roskazy.

ELEONORA.

Ojcze! nie wrócę, póki mi nie powiesz,
Że mu przebaczasz, chyba tym siepaczóm
Roskażesz zbrojną rękę wznieść na córkę;
Przysięgam tobie Ojcze on niewinny,
On ciebie kochał, on cię jeszcze kocha —
On życie, wszystko dla ciebie poświęci;
Jam winna! Chciałam wesprzéć go w nieszczęściu;
Jam winna Ojcze! wszystkiemu jam winna —

ALFONS.

Ricio! czy słyszysz? może on niewinny —

RICIO.

Właśnie w téj chwili zatrzymano konia
U bram więzienia; sługa, co go trzymał,
Widząc mię blisko, skrył się; jestem pewny,
Że do ucieczki miał komuś posłużyć —

TASSO.

Wierny, poczciwy służalcze — trza było
Zapytać konia — niechby ci powiedział;
Wszakże zwierzęta łatwo się zrozumią —

RICIO.

Poeta, widzę, lubi kalambury.

http://rcin.org.pl/ifis/

Tasso.

Jestem niewinny — Lecz jest jakiś zdrajca,
Co mię chce zgubić, jest, ja mu przebaczam
Jeżeli pragnie mojego nieszczęścia — lecz jeśli
Na moją sławę, na sławę Księżniczki
Śmie ten pies podły szczekać — ja go zgniotę,
Ja mu przynajmniéj napluwam na twarz brudną!

Ricio.

Ha! tysiąc katusz — a ja milczéć muszę—

Alfons.

Torquato! chciałeś mię zdradzić —

Eleonora.

On, zdradzić?—
Fałsz, fałsz obrzydły, gdzie potwarca?— powiedz—

Alfons.

Chcesz wiedzieć, dobrze– ten wam wszystko powie–
(*Wskazuje na Ricia, chwila zdumienia i zgrozy*).

Tasso.

Ten to potwarca!! — Ricio! — przyjacielu!
Czém ciebie mogłem tak srogo obrazić —
Kto zdrajca? — powiedz — patrz — plama honoru
Padła na Tassa, on jéj nie przeżyje —
Oczyść mię — powiedz! —

Ricio.

I cóż mam powiedzieć?
Niech się obrania kto winny —

http://rcin.org.pl/ifis/

TASSO.

Poznaję
Cię zdrajco! — Nie wierz mu, Książe! wysłuchaj:
Kto przyjaciela sprzedał, cóż nie sprzeda? —

RICIO.

Czy widzisz Książe — mówi jak szalony —
(*do Tassa*).
Tasso! potrzeba uspokoić głowę —
Zanadto czujesz, dostaniesz gorączki —

TASSO.

Ricio! tyś podły, spójrz mi, spójrz mi w oczy,
Tyś podły Ricio — słyszysz przyjacielu —

RICIO.

Patrz, Książe, jaki zapał niezwyczajny;
Uważaj, on ma zmysły pomięszane —
Uwolń go, Książe, oddaj do warjatów.

TASSO.

Gdybym miał władzę — gdyby usta Boskie
Wyrzekły słowo, że jestem niewinny,
Kazałbym tobie śród ludzi tysiąca
Odwołać kłamstwo, rzucił ci garść złota —
Byś przestał szczekać, a potém — przebaczył —
Ale więźniowi cóż zostaje nad to —
(*daje mu policzek*).
Jeśliś niewinny, to policzek chwały,
A jeśliś kłamca, to piętno zhańbienia

http://rcin.org.pl/ifis/

Nie zniknie nigdy —

RICIO (*dobywając oręża*).

Zemsty! umrzéć musisz —

ALFONS.

Wstrzymać ich, wstrzymać — (*rozbrajają go*).

RICIO.

Zemsty Książe, zemsty!

ELEONORA.

Wart byłeś dawno téj nagrody zdrajco! —

RICIO.

O Książe! — zemsty! nie umrę bez zemsty! —

(*Wybiega i spotyka dozorcę więzienia — osłupiały*).

DOZÓRCA WIĘZIENIA.

Wszechmocny Boże! On! on!

RICIO.

Przekleństwo —

Na jedną chwilę tyle strasznych cieniów —

(*chce iść*).

(*Starzec chwyta go za rękę i nie puszcza*).

DOZÓRCA WIĘZIENIA.

Kaimie! powiedz, gdzie twój brat, gdzie siostra? —

RICIO.

Puszczaj mię starcze — ja nic o nich nie wiém —

DOZÓRCA WIĘZIENIA.

Oddaj mi syna, oddaj córkę — oddaj!!!

http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO

(wyrywając rękę i odpychając starca).

Precz! wszakże dawno przekląłeś już syna,
Ale przekleństwo spadło na twą głowę,
Bom był niewinny, nim dzieci zabiłeś,
Któreś zbyt kochał, przeklęty ocalał—

DOZÓRCA WIĘZIENIA.

Ja ich zabiłem?! *(pada na ziemię).*

WSZYSCY.

Ratunku starcowi!

(skupiają się wszyscy około niego. — Zasłona spada).

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

CZĘŚĆ DRUGA.

Obłąkany.

http://rcin.org.pl/ifis/

OSOBY.

Alfons Książę Ferrary.
Eleonora Córka Księcia.
Ricio jego Sekretarz.
Pellini Paź przydworny Księżny.
Lekarz domu obłąkanych.
Abel obłąkany.
Dwóch innych obłąkanych.
Służący u dworu.
Strażnik domu obłąkanych.

Scena w Ferrarze w domu Obłąkanych we trzy lata po poprzedzającéj.

http://rcin.org.pl/ifis/

Scena 1.

Pokój w pałacu Eleonory.

PELLINI

(książkę, którą czytał, rzuca i wstaje).

Nic — wszystko darmo, próżno oko czyta,
Gdy oderwana dusza uleciała—
Precz księgo, zimny i zbyt pospolity
Twój język, żeby sercem mém owładnął.
Jéj tylko imię w każdém miejscu czytam!—
Przecież daremno, los się mój nie zmieni—
Okrutna kara — widzieć ją co chwila
I zawsze myśleć: — nie będziesz w tém niebie.—
Któż to nadchodzi?— Jakiś nieznajomy;
Jak ich natrętność nieznośna mi teraz.

LEKARZ.

Przepraszam — może przerwałem mu pracę?—
Tu są pokoje Księżny Leonory?—

http://rcin.org.pl/ifis/

Pellini.

Tutaj — ja właśnie jestem u jéj dworu —
Jeżeli żądasz widzieć się z Księżniczką,
Proszę się wstrzymać — za chwilę nadejdzie.

Lekarz.

Nie chciałbym jednak nazbyt długo czekać,
Nie wszyscy chwilę za nic uważają;
Jesteś tak smutnym młody dworzaninie,
I z rysów twoich wyczytuję duszę.
Słuchaj — w twych oczach suchotniczy ogień,
A dusza musi w silnéj być gorączce,
Bo oko zawsze jest zwierciadłem duszy.

Pellini.

Zgadłeś mój panie, i jak z mowy wnoszę,
Zapewna jesteś lekarzem —

Lekarz.

W istocie
Lekarzem, właśnie cierpiących na duszę.

Pellini.

Tém gorzéj, mało więc komu pomożesz.

Lekarz.

Sądzisz? bo mało kto zechce mię słuchać.
Patrzaj, na niebie te gwiazdy błyszczące,
Ich światła, są to ich dusze — i kiedyż
Którą z nich ujrzysz w swym blasku zmienioną?
Nigdy, bo błyszczą, jak błyszczéć powinny,

http://rcin.org.pl/ifis/

Bo ich światełka nie błądzą po drodze—
O, tak i dusza—dotąd zdrowa, póki
Za kresy swojéj drogi nie wyleci.
Jeśli więc będziesz widział w świecie oczy
Co chwila zmienne—raz smutne, znów żywe,
Znajdziesz tam dusze małe i schorzałe,
Bo stałość tylko jest oznaką mocy.

Pellini.

Są chwile życia, w których stałość niknie,
Bo człowiek musi, jak wszystko, się zmieniać.

Lekarz.

Patrzajmy zimno na przemiany świata.

Pellini.

Nie zawsze można.—Czyś żył w wielkim świecie?
Czy wiesz jak wiele tam każda przemiana
Musi po sobie zostawić rozwalin?—
Lub u nas dzisiaj, czy znałeś dwór Księcia?
Przed kilką laty—był to raj na ziemi—
Dzisiaj jaskinia ogromna i straszna—
Dziś Bicio rządzi—Ricio wszystkiém włada,
Już ten swojego wieku wierszokleta
Porzucił pióro i wziął miecz sędziowski.
Powiedz—i możnaż patrzeć na to zimno—?

Lekarz.

Okropna zmiana!—biada narodowi,
Któremu włada słaby albo dumny!—

http://rcin.org.pl/ifis/

Ale czekajmy, czas wszystko odmieni.
Powiedz mi, proszę, czyby też nie można
Donieść Księżniczce, że czekam?—

Pellini.

Więc idę— (*odchodzi*).

Lekarz.

Jestem u celu, mogę przecie działać.
Ten nieszczęśliwy musi zostać wolnym,—
Gdy go wtrąciła przemoc niegodziwa,
Litość więc musi wydobyć — tak, litość;—
Sprawiedliwości napróżnobym wołał.—
O biada cnocie, że jéj cała władza
Na takiéj kruchéj wspiera się podstawie!—
Lecz tu tak pusto — przecież dwory Książąt
Zwykły być zawsze pełne próżniakami—
I taka cisza, jak gdyby zaraza
Kazała wszystkim na śmierć się gotować.
A!— otoż idą — to ona — poznałem —
Ona; lecz jak się okropnie zmieniła —!

Eleonora.

Witam cię panie — słyszałam, żeś przybył
Z jakiémś zleceniem ważném i tajemném,
Mnie się tyczącém — jeśli mogę słyszeć,
I to w téj chwili — Proszę, powiedz wszystko.

Lekarz.

Spełnię z roskoszą życzenia twe Księżno,

http://rcin.org.pl/ifis/

Lecz niech mi wolno jéj saméj powiedzieć.

ELEONORA.

Rozumiém — nie chcesz świadków — twa ostróżność
Może zbyteczna — to jest mój przyjaciel —

LEKARZ.

Daruj Księżniczko — stan mię mój nauczył
Być zbyt ostróżnym, a więc podejrzliwym.

ELEONORA.

Ha, gdy koniecznie —

(*daje znak — Pellini wychodzi*).

Jesteśmy więc sami —
Cóż to za imię, które dla mnie tylko
Usłyszeć wolno? —

LEKARZ.

I które nikogo
Obejść nie może, prócz ciebie, Księżniczko —
Od nieszczęsnego zlecenie — ten człowiek
Znany ci niegdyś i nadto szczęśliwy —
Boś go Księżniczko wspierała potrzykroć —
Prosi o łaskę nową i ostatnią —
Prosi ażeby mógł skonać swobodnie.

ELEONORA.

Słów nie rozumiém, zbyt ciemne i straszne —

LEKARZ.

Prosi, ażebyś Księżno — list ten sama
Oddała w ręce Jego Księciéj Mości —

http://rcin.org.pl/ifis/

Niechaj przeczyta słowa przebaczenia—
Niech sam przebaczy, bo odtąd mu tylko
Przeklęctwa dla tych pozostaną murów.
O biedny człowiek!—kogo takie męki
Do łez nie wzruszą — nigdy nie zaplacze.

ELEONORA

(*biorąc list zdziwiona i trwożna*).

Cóż to? to ręka Torquata — mów — kto dał
To pismo?— wszakże Tasso mieszka w Rzymie?

LEKARZ.

Nazwiska nie znam — słyszałem ja wprawdzie
Niegdyś o Tassie — ale imię jego
Przebrzmiało dawno — cóż nazwisko znaczy—
Tacy nieszczęśni, jako ten, na zawsze
Tracą imiona — i tylko z męczarni
Większych lub mniejszych, rozróżnić ich można;
Trzeba znać bowiem, że jestem lekarzem
Biédnych, co mają zmysły pomięszane—
Jeden z nich dał mi to pismo — cierpiący
Jest panem moim — służę jemu wszędzie,
Gdzie tylko widzę nadzieję ratunku.

ELEONORA (*otwierając list*).

O wielki Boże! w domu obłąkanych!

LEKARZ.

I cóż żal przyda?— uspokój się Księżno —

http://rcin.org.pl/ifis/

Ten nieszczęśliwy pragnie twego wsparcia,
A nie rospaczy—

ELEONORA.

Nieszczęśliwy Tasso!

LEKARZ.

Księżniczko — młodość zapewnia mu życie,
A inne strony, inne towarzystwo,
Zmieni mu umysł, zapewniam cię Pani—
Niebezpieczeństwa dotychczas nie widzę.

ELEONORA.

Byćże to może?!— zmysłów pomięszanych—
Utracił rozum — on! tak silnéj duszy—
Ach! on mię pewno przeklina bez końca.

LEKARZ.

Powtarza często imię twoje Księżno—
Tak słodko — z taką dziwną wesołością—
Musiałaś wiele dobrego mu zrobić.

ELEONORA.

Otrułam jego — Rzuciłam go w przepaść—
Sama uciekłam — a on mię wspomina—
Słodko wspomina. — Tak — on obłąkany—
Bo gdyby nie to, onby mię — przeklinał.

LEKARZ.

U kogo dusza nad świat ten się wznosi,
Kto ziemskie klęski wyzywa do boju

http://rcin.org.pl/ifis/

I z walki wraca z spokojném sumieniem—
Księżno! czyż można zwać tego nieszczęsnym—?

Eleonora.

O! gdybym, jak on, rozum utracila—
Obrzydły rozum — który mi co chwila
Same nieszczęścia i klęski wspomina!—

Lekarz.

Nie bluźń! — nie wzywaj, Księżniczko, cierpienia.

Eleonora.

Torquato! widzę, widzę twój cień blady,
Jak mi przychodzi wyrzucać niewdzięczność—
Jam cię zgubiła — nie dawaj wyroku —
Jestem niewinną — ja cię wiecznie kocham.

Lekarz (*na stronie*).

Biada czującym — czucie jest męczarnią.

Eleonora.

I powiedz — jakie przecie jego życie?
Czy on ci o mnie kiedybądź wspominał?
Ach! jego usta były zawsze skąpe
Do słów miłości — ale dusza — dusza!....
O, ty nie zdołasz nigdy tego pojąć!!!
Dzisiaj zapewno bardzo się odmienił—
Twarz jego blada, prawda — oczy we łzach—
To cień chodząca — ofiara mogiły.
Eleonoro! jakżeś nieszczęśliwa.

http://rcin.org.pl/ifis/

Lekarz.

Księżniczko! jawnie z tego żalu widzę,
Żeś nadto mało cierpiała na świecie.
O gdybyś tego wzgardzonego znała,
Za którym płaczesz, jak za nieszczęśliwym—
I któż wie, może zazdrościćby trzeba
Jego losowi—kiedy świat szarpany
Mękami żądzy, dumy, namiętności—
On w kraju marzeń—on w kraju aniołów—
A choć świat mówi:—uczucie szaleństwem—
Stokroć jest wyższym ten szał nad rozumy.

Eleonora.

I powiedz—jak go dawno tam rzucono—
I na czyj rozkaz?—mnie mówiono zawsze,
Że on jest w Rzymie—jam się pocieszała,
Że tam zajęty sławą i przyszłością,
Zapomni o mnie, i czucie nieszczęsne
Poświęci innym, może większym celóm—
Mnie oszukano!—mów—mów o Torquacie—

Lekarz.

Przed trzema laty w mury obłąkanych
Przyjechał człowiek—z jego smutnéj twarzy
I wykrzywionéj szyderskim uśmiechem,
Już go poznałem, i za skarby świata
Nie chciałbym zgłębić myśli jego duszy—
Był to posłaniec Księcia, a z nim drugi

http://rcin.org.pl/ifis/

Ponury, blady, biédny obłąkany—
Oddano mi go, kazano uwięzić—
Posłaniec mówił, że niegdyś ten człowiek,
Powodowany dumą, dążył zbytnie
Do celu, który go zrobił szalonym—
Nakazał w niczém nie wierzyć więźniowi,
I w chwilach szału kryć go przed wszystkiemi;
Od tego czasu byłem stróżem Tassa,
Od tego czasu patrzałem na męki
Wypędzonego za to, że czuł więcéj
Niżeli inni;— ale nie sądź Księżno,
Ażeby miał być podobny szaleńcóm,
Którym została tylko postać ludzka,
A których dusza uśpiona na wieki,
Już nie ożywi oczu, ani mowy;—
Jednak szał jego, jest to smutny widok
Dla człeka z ziemskim pełznącym rozumem,
Kiedy marzenia mózg jego zamącą,
Oko wzniesione w jeden punkt ku niebu,
Widzi tam Boski utwor swoich myśli,
Postawa martwa, nieruchoma — ręka
Wzniesiona w górę, jakby sięgająca
Za czémś stworzoném, lecz niedotykalném—
I słów harmonja, a w słowach myśl ciemna,
Napół tonąca w oku, napół w niebie—
Nieraz, gdy mary zniknionéj przeszłości

http://rcin.org.pl/ifis/

Staną mu w oczach, on przed chwilą słaby,
Z całą potęgą lwa grozi ciemiężcom,
I ciężko bluźni, i strasznie rospacza—
Dość wtedy, Pani, wymówić twe imię,
Jak od skinienia ręki czarownika,
Mary się jego zmieniają, pierzchają,
I znowu płynie harmonja wyrazów—
A twoje imię brzmi w niéj bezustannie,
I wtedy oczy jego w takim ogniu,
Że nieraz lękam się, ażeby dusza,
Co w nich usiadła i leci ku niebu,
Nie uleciała bez powrótu.

ELEONORA.

Boże!

LEKARZ.

Od niedawnego czasu był się zmienił,
Przestał rospaczać — w jego uniesieniach
Było mniéj mocy, lecz w sobie się zamknął,
A jeśli kiedy przerwał długą ciszę,
Były to słowa przebaczenia wszystkim,
Co go męczyli.— Raz wieczorną dobą,
Gdym go odwiedzał — Patrzaj, mówił z czuciem,
Słońce zachodzi spokojnie, i czemuż
Ja tylko mam się zbliżać do zachodu,
Z żalem, z rospaczą?— odtąd będę innym,
Będę spokojnym — ach ta tylko chwila,

http://rcin.org.pl/ifis/

Kiedy niebiosa żegnają się z słońcem,
Zawsze sprowadza mi jakąś tęsknotę;
Ach! gdybyś teraz ujrzał Leonorę!—
I cóż ci z tego? odrzekłem — To pismo
Oddaj w jéj ręce, niech pokaże ojcu—
Powiedz jak cierpię, niechaj nie narzeka,
Ona niewinna — ona na tym świecie
Była mi wszystkiém. O!—jéj pamięć pójdzie
Za mną do grobu.

Eleonora.

O Boże! twa ręka
Doświadcza tylko — lecz ty się zlitujesz!

Lekarz.

Ale Bóg, Księżno, za nadto wysoko,
A gdy nie damy kęs chleba głodnemu,
Zginie — A Bóg zaś będzie patrzeć z góry
Z zgrozą i wzgardą na ludzi, co mogli
Ratować — przecie nie uratowali.

Eleonora.

Słusznie wyrzucasz mi moją oziębłość;
Lecz ten Bóg świadkiem — wszystkiego użyję,
Byle był wolnym.— Żegnam cię doktorze—
Za godzin parę przyjdziesz zacny człeku,
Wtedy cię przyjmę weselszém spojrzeniem.

(*Lekarz odchodzi*).

http://rcin.org.pl/ifis/

Eleonora.

Tak, jeszcze dzisiaj musi zostać wolnym,
Choćby to miało życia mię kosztować.—

(*chce odejść — spostrzega nadchodzącego Ricia*).

Ricio.

Księżniczka Pani daruje, że może
Na kilka chwilek stanę się natrętnym—
Lecz ważny powód — twój, Pani, interess.....
Cóż to — czy Księżna nic żąda mię słyszeć?
Księżna tak smutna —

Eleonora.

Z obecności twojéj
Mój sekretarzu! — czy masz co powiedzieć? —
Więc śpiesz się prędko — czas mi drogi dzisiaj.

Ricio.

Nie — bo dziś Księżna nadto w złym humorze;
Chciałbym jednakże i wiele powiedzieć,
Nie zwykłem bowiem przyjaciół opuszczać.

Eleonora.

Jak to! ty Rycio! ty chcesz mię ratować?
Cha, cha, cha, Ricio—! Co ty mówisz Ricio!
Ty chcesz ratować?

Ricio.

Ratuję przyjaciół—
Ratuję wszystko, co wielbię i kocham.

http://rcin.org.pl/ifis/

Eleonora.

Czy tak!!! więc dzisiaj szatan mię ukochał?

Ricio.

Księżna zbyt sroga — chcę ratować Tassa,
Chcę ci, Księżniczko, odkryć tajemnicę,
Za nazbyt drogą, abyś nie uczuła,
Że Ricio nie jest tak złym, jak sądziłaś.

Eleonora.

Na co ci, Ricio, być cnotliwym - porzuć
Boga i ludzi oszukiwać — pomyśl,
Że nierozważna cnota może zgubić.
O! szkoda czasu!

Ricio.

Jednak powiem Księżnie—
Tasso jest w domu warjatów.

Eleonora.

Wiém o tém—

Ricio (*na stronie*).

Taką wiadomość tak zimno przyjęła?
(*do Eleonory*).
Czas go ratować—

Eleonora.

Ricio! nie myśl o tém—
Przez litość nie myśl, bo mię twoja cnota
Przestrasza więcéj, niżli wszystkie zbrodnie.

http://rcin.org.pl/ifis/

Ricio.

Czyżem zasłużył na to potępienie?—
O! prawda, srogo mściłem się nad Tassem,
Bo też mię skrzywdził najsroższéj — lecz dzisiaj
Ja mu przebaczam, a chociaż mię ściga
W snach i na jawie ta okropna hańba,
Przecież mu zawsze, dziś nawet przebaczam.

Eleonora.

O chytry wężu!

Ricio.

I gdybyś raz, Księżno,
Raz tylko jeden w serce me zajrzała—

Eleonora.

W tak brudne bagno nie warto spozierać.
Ricio! dość tego—

Ricio.

Lecz napróżno wołam,
Zgasła, jak widzę, nawet litość twoja,
Prześladowanie bez końca mię ściga—
Ale przebaczam moim prześladowcóm—
Przyjdzie czas dla mnie dawno pożądany—
Śmierć przyjdzie przecież, ukołysze wkrótce
Na sen najsłodszy, bo już nieprzerwany—
Może natenczas dopiéro wyrzekniesz:—
Ricio na świecie był najnieszczęśliwszym.

http://rcin.org.pl/ifis/

ELEONORA.

Wszakże i dzisiaj cię nawet żałuję,
Wszak nie zyskałeś żądanéj nagrody?—

RICIO.

Księżniczko! słowo litości wyrzekłaś!
Jedno spójrzenie, jeden uśmiech Pani,
Czyliż to mała jest dla mnie nagroda?—

ELEONORA.

Za nazbyt mała.—Tyś wart szubienicy.

RICIO.

Aż tyle katusz!—to nad moje siły.

ELEONORA.

Zniesiesz tak łatwo, jak zniosłeś policzek—
Tymczasem—precz ztąd nikczemny! przychodzisz
Mnie się wykrywać z swoją podłą duszą,
Którą i szatan kiedyś gardzić będzie.

RICIO.

Przepraszam Księżno — w złym jesteś humorze —
Wnet wyjdę — wyjdę! nie gniewaj się Księżno.
Trzeba pamiętać, że dosyć mam władzy,
Że mogę szkodzić — tak — jak mogłem pomódz.
(odchodzi).

ELEONORA.

Boże mój, Boże! a więc muszę znosić
Urągowisko nawet tego zbrodnia?
Cóż to, mój Ojciec?

http://rcin.org.pl/ifis/

ALFONS.

Jesteś blada, smutna—

ELEONORA.

Nie zważaj Ojcze — kobiétom zwyczajnie
Lada co smutek niesie i wesołość—
Są to stworzenia zmienne i dziwaczne.

ALFONS.

Lecz ty do rzędu takich nie należysz.

ELEONORA.

Jeszcze mię kochasz Ojcze, gdy tak sądzisz—
Wszak prawda, kochasz?—

ALFONS.

Moje dobre dziécię,
Któżby cię nie miał kochać?—

ELEONORA *(podając krzesło)*.

Usiądź Ojcze—
Wszak już tak dawno nie byłeś u córki—
Zajęty ciągle trudami rządzenia
Ani pomyślisz — że bez ciebie tęsknię—
(klęka u nóg jego i całuje rękę).
Ach! na tym wielkim świecie żal się Boże
Mieć czułe serce.— Rozum, duma, wszystko
Każe oziębnąć, czucie czasem tylko....
Tak, czasem.... dla mnie dzisiaj Ojcze!
Dzisiaj nie wzbronisz serca dla swéj córki—

http://rcin.org.pl/ifis/

Alfons.

Eleonoro! ukochane dziecię—

Eleonora.

Tak, ukochane — wierzę tobie Ojcze—
Wierzę, jak niegdyś, kiedy dzieckiem byłam—
O! ty mię kochasz — a kto kocha — prawda,
Dla tego niémasz ofiar nadzwyczajnych,
Ten od kochanéj głowy burze, gromy,
Nawet rażący wietrzyk rad odsuwa—
Ten dla kochanych oczu, słońce nawet
Chciałby rozjaśnić, i z jego promieni
Wytrącić wszystkie rażące źrenice,
A zebrać świetne, piękne, balsamiczne,
Coby wpadały do kochanych oczu,
Jak obraz Boga w źrenice anioła!—

Alfons.

Prawdę powiadasz.

Eleonora.

Prawdę?—a więc Ojcze
Ty nie odmówisz — o co prosić będę—
Jest w twojém państwie jeden nieszczęśliwy—
Siérota, więzień, a przecież cnotliwy—
Z głębi więzienia przysłał biédny do mnie
Łagodną prośbę, i łzy — i zaklina,

http://rcin.org.pl/ifis/

Bym je do twoich rąk, Ojcze! oddała—
(*oddaje mu prośbę—Alfons odkrywszy powstaje zmięszany*).
I cóż mój Ojcze! ty jemu przebaczysz?—

ALFONS.

Znowu ta mara ścigać mię przychodzi.

ELEONORA.

Smutny to bardzo stan . . . . . .
Trzeba się lękać wszystkich — nawet więźnia,
Którego całą bronią są łzy tylko.

ALFONS.

A więc wiesz wszystko!— tak, zemsty żądałem,
Bo moja władzą i godność zhańbiona
Musiała zostać pomszczoną—

ELEONORA.

Pomszczoną?—
A jednak Ojcze! zemsta woła zemsty—
Jęki cierpiących — o! to głos donośny—
Nadejdzie chwila pomsty za jęk każdy—
I cóż mój Ojcze?

ALFONS.

Com spełnił nie zmienię—
Nie zniosę nigdy, ażeby świat mówił:—
Że w mojéj córce kochał się poeta.

ELEONORA.

Ojcze! zmień wyrok—zmień—przez litość dla mnie,
Jedną masz córkę, czyż i tę zabijesz?—

http://rcin.org.pl/ifis/

Nóg twych nie puszczę, póki nie wyrzekniesz:—
Przebaczam!— Ojcze!— wielka chwila przyszła,
W któréj ocalisz lub utracisz córkę.

ALFONS.

Nie mogę — nigdy — niech cierpi szaleniec—

ELEONORA (*porywając się*).

Co! nie chcesz słuchać prośby i łez moich?
Dobrze! więc powiém słowami pochlebcy—
Przebacz, a będziesz wielkim, nieśmiertelnym—
Albo chcesz — wolność Torquata okupię—
Gdy złota żądasz — dam złoto, ofiary,
W ofierze wszystko — życie ci poświęcę—
Wszakżeś Pan ludzi — sprzedaj mi poetę—
Albo posłuchaj — mam ja jeden okup
Drogi, i w twoich i w mych oczach drogi!—
Oddam swą rękę — komu tylko żądasz—

ALFONS.

Jeśli to prawda — Tasso wolnym będzie—

ELEONORA.

Dzięki ci Ojcze, choć tyleś okrutny!
Gdybym żądała pomocy od człeka
Najzimniejszego, możeby zapragnął
Złota na okup, gdyby wróg zacięty
Zemstę wywierał, odjąłby mi sławę—
Aleś ty sroższy Ojcze — ty wydzierasz
Nadzieję nawet — dobrze — wszystko spełnię; —

http://rcin.org.pl/ifis/

A gdy się znajdzie tak szalony człowiek,
Co zechce rękę moją wziąć bez serca,
Weźmie do swego domu posąg zimny—
Ja się wyuczę wszystkich kłamstw obłudy,
Cały świat mężczyzn przewyższę w téj sztuce—
Daj Ojcze wyrok, niechaj się podpiszę—
Jestem gotowa wziąć męża z twéj ręki—
Jestem gotowa— (*płacze*) jakiego rozkażesz—
Wszystko mi jedno, z ciała czy z kamienia—
I drugie pismo — uwolnienie Tassa—

ALFONS.

O, nie tak prędko, córko—
(*dzwoni — służący wchodzi*).
Gdzie jest Ricio?
Przywołać tutaj— (*służący odchodzi*).

ELEONORA.

Książe — to on spełni—
On!— twój sekretarz.— Więc on swą ofiarę
Ma uratować.—A! to nad me siły—
Mój Ojcze, może za niego mię wydasz?
(*mięsza się mówiąc*).
O!... ja... go... prędko otruję — a potém
Modlić się będę, żeby Bóg przebaczył,
Żem ja kobiéta, śmiała łotra stracić—

ALFONS.

On właśnie idzie— (*Ricio wchodzi*).

SZPITAL
Przemiesz... ...skiego
http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO.

Jestem gotów, Książe—

ALFONS.

Ricio — Torquato ma być uwolnionym —

RICIO (*na stronie*).

Ha! piekło całe— (*do Księcia*).

Książe, jak się cieszę,
Że sprawiedliwość swoją złagodziłeś.

ALFONS.

Trzeba to wszystko formalnie uczynić—

RICIO.

Rozumiém Książe—

ALFONS.

A razem wiedz o tém,
Że Księżna Pani już się nie uchyla
Od związku, który tak nam jest potrzebnym—

RICIO.

Księżniczka Pani— (*na stronie*)

Niepojęta zmiana—

ALFONS.

Księżna ugodę zostawi na pismie,
A więc i o tém pamiętaj—

RICIO.

Wszak dawno
Pismo to czeka tylko ręki Księżny.

http://rcin.org.pl/ifis/

ELEONORA.

Dziś więc ją ujrzy— *(na stronie)*
Oszukam was wszystkich—

ALFONS.

Śpiesz się więc—

RICIO.

Idę— *(odchodzi)*

ELEONORA

Najłaskawszy Książe,
Możeby można, byś zaraz podpisał—
Chciałabym prędko — wiesz, że pośród cierpień
Czas nie tak szybko jak w szczęściu ulata—

ALFONS.

Rozumiem córko — za chwilę odbierzesz—
(wychodzi).

ELEONORA.

Więc Tasso wróci w swe ojczyste strony—
Oby mógł równie do szczęścia powrócić—
Lecz mamże prawo oszukiwać Ojca?
Niestety! muszę — czyż nie użył ze mną
Całéj obłudy i okropnéj zemsty—
Potrzeba tylko działać szybko — śmiało—
Pellini wyrok odniesie Tassowi,
On mu ułatwi drogę do ucieczki—
Pellini— *(wchodzi Pellini).*

http://rcin.org.pl/ifis/

Wreszcie uwolniłam Tassa,
Ty mu objawisz—

PELLINI.

Wszakże Tasso w Rzymie—

ELEONORA.

Nas oszukano — on w domu warjatów—
Ale wyrwałam go z drapieżnych szponów.

RICIO

(*przynosi dwa papiery*).

Oto są znane ci Księżno papiery—
To uwolnienie Torquata—

ELEONORA.

Zupełne?

RICIO.

Jak tylko można — a to drugie pismo—
Na którém Księżna raczy się podpisać—

ELEONORA

(*biorąc obadwa*).

Niechaj zostanie — za chwilę tu przyjdziesz—
Weźmiesz mój podpis, a tymczasem żegnam—

RICIO (*na stronie*).

A mi się zdaje, że Księżna nas zwodzi—

(*odchodzi*).

ELEONORA.

Niech przyjdzie lekarz—

http://rcin.org.pl/ifis/

PELLINI.

Właśnie on nadchodzi—

ELEONORA.

Witam cie teraz weselszém spójrzeniem—
Tasso już wolny, to pismo ci powié—

LEKARZ.

A więc się śpieszmy, czas drogi dla więźnia.

ELEONORA.

Żegnam cię, odnieś, odnieś Torquatowi—
Ach tylko błahą nadzieję—i powiedz
Niech jak ja wierzy, a wszystko zwyciężym.
(*do Pelliniego*)
Ty przyjacielu weź tę trochę złota,
Żeby ułatwić mu powrót bez zwłoki—
Niechaj ucieka, chociaż uwolniony—
Niechaj pamięta, że tu Ricio czuwa.
O! jestem pewną, że dziś jeszcze pogoń
Ścigać go będzie—biada mu, gdy znowu
Wpadnie w ich ręce—

LEKARZ.

Żegnam cię Księżniczko—
(*odchodzą*).

ELEONORA.

Godzina czasu, a będzie swobodnym—
A teraz daléj — przejrzyjmy to pismo—
(*odczytuje*).

http://rcin.org.pl/ifis/

Haniebny wyrok dla biédnéj kobiéty,
Którą chcą sprzedać — o! Twa ręka Boże!
Za cóż stworzyła słabémi kobiéty?—
I czemuż wszystkie jesteśmy w niewoli,
Od niewolnicy do córki królewskiéj—
Ale rozumiém jak działać — wet za wet—
Niech chytrość wygra, co szczérość straciła.

(*dzwoni — służący wchodzi*).

Świécy— (*służący odchodzi*).

Kto wam dał prawo ciemiężenia,
Ten dal nam władzę oszukać ciemiężców.

(*służący przynosi świécę i odchodzi — Eleonora bierze pismo i zapala je*).

Gdy zażądacie mojego podpisu,
Znajdziecie popioł — to wasze zamiary—
I śmiech szyderczy w mych ustach — zapłatę
Godną prac waszych—czemuż wszystkie zbrodnie,
Nim świat uderzą, nie mogą się zmienić,
Jako ten papier, w czarny, brudny popiol?—

Ricio (*wchodzi*).

Jestem Księżniczko!

Eleonora.

Zawcześnieś przyszedł—
W wielkich zamiarach namysłu potrzeba—
Wszak prawda?— trzeba dawne urojenia
Spalić na węgiel, jak oto ten papier,

http://rcin.org.pl/ifis/

Ażeby serce drugiemi zapisać.

RICIO.

Czy Księżna tylko nie spaliła mylką
List uwolnienia dla Tassa?—

ELEONORA.

To nadto
Byłoby może roztargnienia—

RICIO.

Albo
Może to drugie najważniejsze pismo—

ELEONORA.

Cóż to, lat tyle jesteś sekretarzem,
Ministrem, wszystkiém, i nie umiész jeszcze
Czytać tajniki brudnéj spalenizny—

RICIO.

Księżna się gniewa — jeślim o tém wspomniał,
To nie w złym celu; — to mię tylko dziwi,
Że Księżna Pani swąd ten znosi—

ELEONORA.

Lubię
Dym spalenizny—

RICIO.

I Księżnie nie szkodzi?

ELEONORA.

Ręczę cię nawet, że mi to przyjemnie—

http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO.

Upodobanie szczególne.

ELEONORA.

Gdy patrzę
Na te spalone resztki z przyjemnością,
Naówczas myślę, możebym patrzała
Z takim uśmiechem, gdyby tu zbrodniarza,
Ciebie naprzykład, spalono —

RICIO.

O piekło!

ELEONORA.

To jest kalambur — nie bierz go do serca —
Zbrodniarz i węgiel tak sobie podobni —
Jedno i drugie brudzi czego dotknie —
Jedno i drugie podle! — prawda Ricio? —

(*odchodzi*).

RICIO.

Poznaję teraz — ona oszukała —
Nie chce podpisać, spaliła — do Księcia
Lećmy, wstrzymajmy uwolnienie Tassa —

(*wybiega*).

http://rcin.org.pl/ifis/

Scena 2.

Ciasny pokój w domu obłąkanych, straż u drzwi— zdala słychać niekiedy różne pomieszane głosy obłąkanych.

TASSO.

Spaść aż tak nisko z wysokiego nieba—
Ja wieszcz potężny wielkiego narodu,
W domu szalonych — i głos mój wyniosły,
Pieśń nieśmiertelna, tutaj konać mają,
Nieznane światu.— Italjo zhańbiona—
Ziemio rozpusty, pychy i podłości—
Ziemio! co męczysz niewinne proroki!—
Patrzaj, Torquato, ten wieszcz nieśmiertelny,
Co będzie kiedyś zaszczytem dla ciebie,
Brylantem w twojéj laurowéj koronie,
Kona samotnie — wzgardzony — szalony!—
Biada ci ziemio — co rzucasz na głowy
Genjuszów swoich nie tylko ubóstwo
I zapomnienie, ale wzgardę nawet—
Przecież Italjo!— kocham, kocham ciebie!—
Bodajbyś była perłą wśród narodów—
I imię twoje niechaj brzmi bez końca—
Niechaj przeżyje moją nawet sławę—

(słychać krzyki obłąkanych).

Nędzne stworzenia!— jęki wasze co dzień
Budzą mię ze snu i do snu kołyszą—

http://rcin.org.pl/ifis/

Nędzne, a wszakże szczęśliwe stworzenia—
Duch wasz na fali zapomnienia usnął—
Jam tylko jeden bez końca nieszczęsny,
Jak Prometeusz do skały przykuty,
Jak on, za promień niebieskiéj miłości,
Skazany wiecznie konać, i żyć wiecznie—
Samotny, tylko cień lubéj przeszłości—
Dobry przyjaciel, nie chce mię opuszczać;—
O! dzięki tobie, gdyby nie wspomnienia,
Gdyby nie ona, dawnobym oszalał—
Wybyście chcieli zimni, dumni ludzie
Widzieć mię takim — alem ja potężny
Wzniósł się nad wami, w krainie, gdzie orły
Patrzają w słońce — gdzie gwiazdy gadają—
Poglądam na was, i widzę jak w błocie
Ziemskiém pełzniecie — czemuż między wami
Ona żyć musi, ten anioł wygnany,
Wskazana cierpieć, i kochać, i więdnieć,
Wśród marmurowych miast i serc z marmuru—
Eleonoro!— (*oglądając się*)
Tu zimno, ponuro—
Po cóż w téj trumnie wymawiać jéj imię?—
Może niém zdołam te głazy ożywić—
(*przybliża się do strażnika drzemiącego*).
Czy słyszysz glino!— Znasz ty Leonorę,
Niebieski utwor, co zdoła z nicestwa

http://rcin.org.pl/ifis/

Genjusze wskrzeszać!—czy znasz ją nędzarzu?—
(*pauza — strażnik milczy*).
Milczysz, nie czujesz!— czy pojmujesz Boga?—
(*milczy*).
Czyś kochał kiedy?— (*milczy*)
Czy znasz nieśmiertelność?—
Obacz ją! obacz!!— a przyjmiesz to wszystko.—

Strażnik.

Kładnij się spać już, kochany poeto—
Północ wybiła—

Tasso.

Spać! spać!— głupi człowiek—
Czyliż się w grobie mało naśpisz jeszcze?—
Spać!— śpij robaku!— pokąd śpisz, szczęśliwyś!
Ach czemuż, czemu i ja spać nie mogę?—
Za cóż z słodkiego snu mię obudzono?—
Kiedym był dzieckiem, na co mi odkryto
Krainę nieba, poezji, marzenia!
A potém — na coś ty mię rozbudziła
Z letargu życia — nadzieją, miłością,
Że spać nie mogę tak, jak ci szczęśliwi?—
Ach! gdyby zasnąć na wieki!— (*krzyki obłąkanych*).
To oni—
Biedni szaleni, i oni czuwają,
Bo także czują.— O! czuć jest to cierpieć—

http://rcin.org.pl/ifis/

Szczęsny, kto może, jak kamień, spać wiecznie.

(wchodzi trzech obłąkanych — pierwszy ciągnie za rękę drugiego (Abla Mirandolę), ten ucieka do Torquata).

ABEL.

Ach broń mię, broń mię przed jego potęgą—

1szy OBŁĄKANY.

Nie chcesz mię słuchać, nie chcesz nikczemniku—
Pójdź tu natychmiast — mówię, rozkazuję—
Cóż to! czy nie wiesz, że Bóg dnia siódmego
Stworzywszy wszystko — mnie mocarza stworzył.

3ci OBŁĄKANY.

Przepraszam ciebie najjaśniejszy panie—
Bóg dnia siódmego odpoczął po pracy—

(do Tassa)

Czy słyszysz bracie — w głowie mu się kręci—
Mnie nie spytawszy, chce mówić o Bogu—
Przecież ja lepiéj znam te wszystkie rzeczy,
Bom gadał z Bogiem — No biédny szalony!—

1szy OBŁĄKANY *(do Tassa)*

Weź go natychmiast i wtrąć do więzienia,
Lub niechaj żebrze — niech błaga litości—

TASSO.

Ja ciebie błagam, miéj litość nad bratem—
Patrz, drżący stoi—

1szy OBŁĄKANY.

A więc mu przebaczam—

http://rcin.org.pl/ifis/

TASSO *(do Abla).*

Czego się lękasz — tuśmy wszyscy równi—

ABEL.

Ach dzięki tobie! — chciał mię opanować,
Okuć w kajdany— *(biorąc się za głowę)*
Biédna moja głowa—
Darmo ją kryję — on ją wiecznie rani—
Pomnę — przed laty — na kwiatym ją złożył
I drzémał cicho — wtém mi się przyśniło,
Że bliski powój, co się tam rumieni—
Zawołał z żalem: — unikaj mordercy,
Co wszystko we krwi zbroczył, nawet kwiatki—
Więc uciekałem — Ale on mię ściga—
Ach! od dzieciństwa — Ściga mię bez końca,
I krzyczy: Ablu, Ablu! gdzie krew twoja?—

TASSO.

Nieszczęsny! któż cię ścigać tutaj może?—

ABEL.

Dwa straszne cienie — dwa, jeden jest czarny,
Długi, straszliwy — a drugi, patrz, biały,
W sukience białéj, w wianku z róż na skroniach,
Czarny splot włosów — lecz jakże twarz sucha?—
Po cóż jéj płakać, ojcze! — ona żyje—
Patrz — jak się śmieje — przysięgam, że żyje?—
Cha, cha! — i czegoż siostro na weselu
Tak bladą jesteś?—

http://rcin.org.pl/ifis/

TASSO.

Ha — może umarła —

ABEL.

Ona umarła — umarła — zasnęła? —
Obudź się siostro, twój kochanek idzie,
Idzie ubrany w swe szaty weselne —
Co? idzie — on to idzie! Bratobójca! —
Łzy, krew i trupy idą w jego ślady —
(*chce uciekać, Tasso go wstrzymuje*).

TASSO.

Biédny szaleńcze! czemuż tutaj nawet
Nie chcą cię mary nieszczęścia opuścić? —

1szy OBŁĄKANY.

Czy długo jeszcze będziecie zuchwali?
Ja rozkazuję —

3ci OBŁĄKANY.

Patrz co mu się roi —

TASSO.

Więc nawet tutaj zabłądziła duma —

ABEL.

Ona umarła! — prawda, idą księża,
Smutno śpiéwają, i grób wykopali —
Czekajcie jeszcze — stójcie — ja zobaczę! —
Biédna! jak wyschła — daj mi twój wianeczek,
Choć cząstkę! cząstkę, choć listek cyprysu!

http://rcin.org.pl/ifis/

Ja nim zaprawię napój memu bratu,
Niech skona prędzéj—

(wchodzą lekarz i Pellini—Pellini rzuca się na szyję Tassa, ten zachwycony marzeniami Abla, wpół obłąkany nie uważa).

PELLINI.

Jak się masz Tasso!—wolność ci przynoszę—

TASSO.

Nie przeszkadzajcie!

PELLINI *(do siebie).*

Ach! on obłąkany!—

ABEL.

Czekajcie chwilę—gdzie jest ojciec—matka?—
Matko! idź prędzéj, ogrzéj biédną Laurę,
Tam w trumnie zimną—

TASSO.

Więc to siostrę stracił?—

ABEL

(biorąc Tassa za rękę i pokazując w ziemię)

Czyliż nie widzisz?—tu ją pogrzebali!
Patrz—na mogile jakie piękne kwiatki—

TASSO *(z obłąkaniem)*

Prawda—jak piękne!—to kwiaty pamiątek—

PELLINI *(do lekarza)*

Pójdę, słów kilka powiém mu, czy pozna—

LEKARZ.

Stój! jego umysł w téj chwili zbyt działa,

http://rcin.org.pl/ifis/

Żeby nim rozum zdołał pokierować!
Czekajmy tylko — nadarzy się chwila.

ABEL,

(*który przez ten cały czas był zajęty zbieraniem kwiatów*).

Jak piękne kwiaty, ale je nie zerwiesz;
Bo ledwo ręką dotkniesz, wnet znikają,
Nie zostawując nic prócz brudnéj ziemi.

TASSO.

Powiedz mi bracie — kto jest w téj mogile?—
Jestem potężny — ja go wskrzesić zdołam—
Ducha natężę — i wywołam cienie—
Kto tu jest?—

ABEL.

Ona!—

TASSO (*w obłąkaniu*).

Ona! Leonora!—

ABEL.

Ty to potrafisz?— (*pada do nóg*)
Ach ojcze mój, Królu!
Rozkaż niech duchy wstaną z swoich mogił—
Wskrześ ją — ja poznam po ciemnym warkoczu,
Po jasnéj twarzy, po westchnieniu nawet,
Po jednem słowie wymówionem poznam!—

TASSO

(*bierze go za rękę i prowadzi*)

Czy widzisz? patrzaj — ale natęż oczy,

http://rcin.org.pl/ifis/

I miéj je ciągle w jeden punkt wlepione—
Widzisz jak ziemia roztwiera się, pada,
A z głębi obłok leci—zaklnij jego
W imię kochane!

ABEL.

Tak—przepaść pode mną—
Zakląłem—

TASSO.

A co? a co, obaczyłeś?—

ABEL.

Ona!

TASSO.

Kto? ona! ona—Leonora?—

ABEL.

Też same oczy, te same blednące,
Co przed skonaniem szukały mię jeszcze,
Też same usta sine, bolejące
Mękami ciała—twarz jasna jak lilja.

TASSO.

Na białém lilji tle—patrz, kwitną róże—

ABEL.

Ach! róż dziś niéma—lilję przygłuszyły!

TASSO.

Jak to! umarła?—

ABEL.

Oddech taki zimny,

http://rcin.org.pl/ifis/

Jak gdyby z grobu!

TASSO.

Jakaś ty nieludzka,
Możnaż mię było samego porzucić,
Ażeby mieszkać w tym zimnym pałacu—
Jakaś ty płocha — dla chmurki, dla nieba,
Opuścić wszystko — nawet i kochanka!—

ABEL.

Chodźmy do nieba — tam ją wynajdziemy—
Powiemy Bogu: — oddaj naszą własność,
Albo sklepienie niebios rozwalemy.

1szy OBŁĄKANY.

Stój — stój! beze mnie wojska się nie ruszą—

3ci OBŁĄKANY.

Ja wam drogę wskażę—

ABEL.

Więc zaraz pójdziemy?—

1szy OBŁĄKANY.

Ja na waszém czele— (*wychodzi z odwagą*).

3ci OBŁĄKANY (*z uśmiechem*)

Boże! daj im rozum—
O, co za męka żyć pośród warjatów,
Bywajcie zdrowi — Pan Bóg na mnie czeka—
(*wychodzi*).

ABEL.

A czy mówiłeś już za nią pacierze?

http://rcin.org.pl/ifis/

DOKTOR.

Ja odmówiłem—

ABEL.

Dziękujemy tobie.

TASSO.

Doktor pacierze odmawia—to cudo!—

LEKARZ.

Więc szydzisz Tasso z twego przyjaciela?—

TASSO.

Nie mam przyjaciół—oprócz tego tylko—

(*pokazując na Abla*).

A tam na świecie tylko duma, zemsta,
Tylko nienawiść!—Tam Alfons, tam Ricio!—
Miłość zdradziecka i przyjaźń fałszywa—

PELLINI.

Miłość zdradziecka— (*dając list od Eleonory*).

TASSO.

Od Eleonory—

PELLINI.

Tasso! uciekaj z tych okropnych murów,
Eleonora uwolniła ciebie.

TASSO.

Pellini, bracie! więc ja mam przyjaciół?—

(*uścisk*).

LEKARZ.

Ale śpiesz prędzéj, bo może w téj chwili

http://rcin.org.pl/ifis/

Nowy posłaniec goni do tych więzień—

TASSO.

Dziękuję tobie litościwy człeku!
Tyś mię uzdrowił z straszliwéj choroby,
Z czarnéj rospaczy, z nienawiści świata,
I z najstraszliwszéj niewiary w nadzieję—
(*do Pelliniego*)
Lecz cóż się dzieje z nią, Pellini drogi!
Mów wszystko, wszystko zamknij w jédném słowie.

PELLINI.

Ona cię kocha, i płacze, i wierzy,
Że jeszcze kiedyś zabłyśnie nadzieja.

LEKARZ.

Czas się już rozstać.— Bywaj zdrów Torquato—
Używaj duszy, lecz nie nadużywaj,
Kochaj laur, sławę, kochaj Leonorę;
Lecz nie oślepnij—pomnij, że człek wielki
Na zmiany świata patrzy jak na zmiany
Kwitnącéj łąki, któréj laury jutro
Lada wiatr, ladą upał zdoła zepsuć.

TASSO.

Bądźcie więc zdrowi!— (*do Abla*)
I ty biédny bracie
Narzekań, marzeń, szałów towarzyszu—
Ach! jakże ciężko rozstawać się w życiu

http://rcin.org.pl/ifis/

Ze wszystkiém, wszystkiém — nawet z nieszczęściami! — *(wychodzą)*.

LEKARZ.

Biédni my ludzie — że nawet kwiat duszy,
Kwiat najpiękniejszy: fantazja, poezja,
Nie daje innych owoców prócz żalu! —

1szy OBŁĄKANY *(wchodzi)*.

Wszystko gotowe, tysiące czekają —
Wróg krwią się zbroczy —

ABEL.

Wróg? krew — kto — gdzie oni? —
Tak — przypominam, znałem niegdyś człeka,
Który mi groził — co mi wszystko wydarł! —

1szy OBŁĄKANY.

Za mną więc, za mną waleczne orszaki —
On zginąć musi —

ABEL.

Więc on jeszcze żyje,
I nawet tutaj przyjdzie prześladować? —
On blisko? — widzę — a za nim krwi ślady
Długie, okropne! — przebaczenia! laski! —
Niéma przebaczeń? — a więc uciekajmy —
Gdzie się skryć — prędzéj — goni za mną, goni —
Łaski! litości! — prędzéj uciekajmy! —

http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO

(za scenę wołając wbiega).

Gdzie jest Torquato? oto rozkaz Księcia,
Znów go uwięzić—

LEKARZ.

Już go niémasz tutaj!—

RICIO.

On uciekł, uciekł—starcze! biada tobie,
Żeś mą ofiarę tak słabo pilnował!—

(wybiegając spotyka na drodze Abla—zdumienie—Abel pada na ziemię).

ABEL.

On—wielki Boże!—wzrok się mój otwiera—

LEKARZ.

Co ci jest biédny—po co taka trwoga?—
Niémasz nikogo coby ci tu szkodził.

RICIO.

Brat! Abel!—

ABEL.

Kaim!—

LEKARZ.

Jak to, oni bracia?—

ABEL

(podnosząc się z wysileniem)

Cóż to jest?—coś mi pękło w głębi mozgu!

http://rcin.org.pl/ifis/

Z jakiegoż to ja snu się obudziłem?

(*chwytając za rękę brata*)

Kaimie! bracie! za coś ty mię ścigał?
Za coś mi zabił moją biédną młodość?—

RICIO.

Ziemio! przepaści! przepaści! ukrycia!—

ABEL.

Bracie? gdzie matka?—

RICIO.

Umarła—

ABEL.

Gdzie ojciec?—

Gdzie ona?—

RICIO.

Oni?—dawno w ziemi leżą.—

ABEL.

Oni umarli—na wieki straceni!—
Kaimie! ty ich zabiłeś!— (*omdlał*).

RICIO.

Ratunku!—

LEKARZ.

Próżny ratunek—i tego zabiłeś!—

RICIO.

On omdlał tylko—starcze, on nie umarł!—

http://rcin.org.pl/ifis/

LEKARZ.

Na wieki omdlał, czy umarł na wieki,
Lecz się nie ocknie.—

RICIO *(z rospaczą)*.

I jego zabiłem!

(Zasłona spada).

Koniec Części drugiéj.

http://rcin.org.pl/ifis/

CZĘŚĆ TRZECIA.

Nieznajomy.

http://rcin.org.pl/ifis/

OSOBY.

Alfons VII. Książę Ferrary.
Eleonora Księżniczka córka.
Robert Tasso stryj Torquata.
Kornelia siostra Torquata.
Nieznajomy (Tasso).
Żebrak (Ricio).
Pellini ze świty Księżniczki.
Kilku zbójców.

Scena w domu Tassa w lat kilka po wyjściu jego z domu warjatów.

http://rcin.org.pl/ifis/

Scena 1.

Scena przedstawia mieszkanie Tassa— ubogie sprzęty— Na ścianie krucyfix.

KORNELIA

(rzucając robotę, którą była zajętą).

O, nie, mój stryju! — jego czysta dusza
Niezdoła uledz podłéj niewdzięczności —

ROBERT TASSO.

I cóż jest podłość — co jest zbrodnia nawet,
Jeśli nie sama niedołężność nasza?
Dość dla mężczyzny być słabym — bez woli,
By zostać z czasem niewdzięcznym, zbrodniarzem,
Ale na szczęście ciężka ręka losu,
I stokroć cięższa dłoń okrutnych ludzi
Zdarła mu z oczu zasłonę uroków.

KORNELIA.

Ach! jego tyle ciosów już dotknęło,
On wszystko stracił —

ROBERT TASSO.

Prawda, nawet rozum.

http://rcin.org.pl/ifis/

KORNELIA.

O drogi Ojcze — gdyby go ratować!
Gdybyś pojechał — stanął przed Książęciem,
Może przebaczy — a w ojczystym domu
Pośród pamiątek dzieciństwa, młodości,
Powrócą zmysły — może nawet szczęście.

ROBERT TASSO.

Własnéj męczarni szukasz biédne dziécię;
Jeżeli wróci — któż to wróci? — powiedz —
Czyliż nie upior, co się wyrwał z grobu,
Ażeby błądzić w kręgu swych pamiątek;
Czyliż nie ślepy, co wokoło siebie
Nic nieobaczy oprócz cieniów duszy!
O, twój brat, dziécię, umarł już dla ciebie!
Opłacz go, opłacz i zapomnij o nim.

KORNELIA.

A jednak, Stryju, serce mi powiada,
Że ujrzę jego.

ROBERT TASSO (*zbliża się ku oknu*).

Któż to znowu jedzie?
Wszak się nikogo nie spodziewasz dzisiaj.

KORNELIA.

On — on to pewno — drżenie serca zgadło.
(*przybiega ku oknu*).
O, nie! to jakaś wielkość tego świata
Przyjeżdża, pychą urągać się z nędzy.

http://rcin.org.pl/ifis/

Robert Tasso.

Jakaś kobiéta wysiadła, tu dąży,
Patrzy na dom nasz z łzą w oku — już weszła

Eleonora.

A — przecie jestem — duszo, dość téj walki!
Przebaczcie moją natrętność — lecz jadę,
Zdaleka.. chciałam choć chwilę wypocząć;
I gdzież sen cichszy znajdę, gdy nie u was —
Tu wszystko żyje wspomnieniem genjusza,
Tu wasz Torquato uczył się czuć mocniéj,
Nie przewidując, jak go świat nagrodzi.

Kornelia.

Nie wiém kto jesteś, lecz wyrzekłaś imię,
Co dreszcz obudza radości i trwogi;
Więc może wiesz co o mym bracie Pani?

Eleonora.

To on was tyle obchodzi?

Kornelia.

Takie zapytanie —
Któż o nim myśli? kto go więcéj kocha?
Kto prócz nas za nim płacze na tym świecie?
O więc go nie znasz — tyś o nim słyszała,
Jako o wielu zapaleńcach sławy,
Których wieńczono w miejscu lauru cierniem,
I z ciekawości próżnéj tu przybywasz,

http://rcin.org.pl/ifis/

Aby obaczyć mieszkanie poety,
Tak, jak bez życia, choć sławne ruiny.

Eleonora.

Ty mi tém płacisz, czém ja płacę innym;
Tak — prawdę mówisz — Torquato przecierpiał
Męczarnie piekła, a ludzie się dziwią
I śmieją zimno — jak smutna nagroda
Za wiek cierpienia! — marne imię — sława!
Ty płaczesz Pani — rozdrażniłam ranę;
Ale Bóg widzi, że ją chcę wyleczyć.
O jak okrutny, kto ci zabrał brata,
Kto miły pokój wydarł twéj rodzinie!

Robert Tasso.

Bóg jego widzi — Bóg kiedyś osądzi,
Jednakże Pani — widzę, że Torquato,
Nie jest ci obcym — nie dziwię się temu,
Bo któżby nie znał genjusza na ziemi;
Lecz śmiém zapytać, czy nie masz zkąd wieści,
Co się z nim stało? czy go zobaczymy?

Kornelia.

Czy żyje jeszcze przynajmniéj, czy żyje?

Eleonora.

Jak jego życie wam drogie — a jemu,
Cóż życie ziemskie? — marny proch, znikomość.

Kornelia.

Pani! twe słowa zbyt mi każą wątpić —

http://rcin.org.pl/ifis/

Eleonora.

Bądźcie spokojni — on żyje — tak, żyje;
Czyli szczęśliwy — trudno to powiedzieć,
Bo któż szczęśliwy — wy łzy wylewacie,
Ja — cóż wam powiem — mnie i łez nie staje,
A przecież Bóg nam świadkiem — my niewinni;
Czyliż Torquato byłby jeden wolnym
Od ręki losu, co nad nami ciąży;
Lecz zapomnijmy — szukajmy pociechy,
Niedole przebrzmią, jako ryk pioruna;
Po burzy niebo jaśniejszém się wyda.

Kornelia.

O Pani! ileż dobre twoje serce!
I ty być musisz bardzo nieszczęśliwą!

Eleonora.

Może — cóż to jest nieszczęście — nuda
I pamięć szczęścia na jéj brudnéj fali;
Najnieszczęśliwszy, kto musi pamiętać,
Że był szczęśliwy, a dziś już nim nie jest.

Kornelia.

Jakże nikczemny, kto ci wydarł szczęście!

Eleonora.

Nie — on szlachetny — tylko nieszczęśliwy;
Ależ dość o mnie — mówcie dobrzy ludzie
O swym Torquacie — wszak prawda, wspomnienie

http://rcin.org.pl/ifis/

Zdolne jest czasem przenieść nas w kraj szczęścia
Choć wszystko wkoło zimne i strupiałe.

KORNELIA.

W domu biednego poety cóż zdołasz
Oprócz wspomnienia znaleść ciekawego;
Patrz, nasze góry — tu Torquato siadał
Marzyć o niebie, którego nie sięgnie;
Patrz — nasze łąki — dziś je sron jesienny
Dotyka śmiercią — tam on dzieckiem jeszcze
Z duszą, jak kwiecie, chodził pośród kwiatów.

ROBERT TASSO.

I bezrozumny sądził, że świat cały
Jako ta łąka szczęsny i niewinny.

KORNELIA.

To niebo, patrzaj, to niebo, na które
Z pałaców dumnych ledwo spozieracie,
To jego dumań czarowna kraina;
Ta każda chmura — to okręt dla myśli,
To całe niebo — to ocean jego,
Po którym latał.

ROBERT TASSO.

By spaść aż tak nisko.

KORNELIA.

O jakże zimne, jak przeklęte dusze,
Co takie dobre serce skaleczyły,
Co taką wielką duszę oszukały!

http://rcin.org.pl/ifis/

ELEONORA.

Co mówisz? — jego kochano, wielbiono.

KORNELIA.

Dom obłąkanych toż dowód miłości?
Niechaj przeklęstwo spadnie na tych dumnych,
Dla których wrzące serce jest igraszką,
Jest listkiem, kwiatkiem — ażeby zerwane,
Przypiąć do boku i tchnieniem swém spalić,
I potém zwiędłe odrzucić daleko,
Jako niegodne serca ni spójrzenia!

ELEONORA.

Dobra kobiéto! prawda, wszystko prawda,
Biada téj dumnéj, téj bez serca Księżnie,
Co go zgubiła! — jednakże, wierz Pani,
Wierz, ona nie ma serca tak zimnego;
I któż wie, może cierpi bardzo wiele,
A tylko kryje przed światem cierpienia.
Umiemy kochać i my śród pałaców,
I serce mamy, i płaczemy nieraz,
Ale gmin patrząc na nasz blask, na złoto,
Ni czucia w twarzy, ni łzy dójrzy w oku.
I cóż rzeknięcie, gdybym powiedziała,
Że ta okrutna, dumna Leonora,
I dzisiaj nawet, dzisiaj gorzko płacze?

KORNELIA.

Więc znasz ją Pani?

http://rcin.org.pl/ifis/

SZPITAL
Przemienienia Pańskiego
na Pradze,
Oddział Dra S. JAKIMIAKA

ELEONORA.

O, i bardzo blisko.

KORNELIA.

Kiedy ją ujrzysz, powiedz, żeś tu była,
Żeś oglądała dom Tassa pokryty
Kirem i chwastem — że puszczyk, co gniazdo
Wije w kolebce Torquata, powtarza
W grobowéj pieśni imię Leonory;
Ona to jemu gniazdo ukleciła;
Ledwo spójrzała z pałaców na biédnych,
A już pustynia, żal i łzy zostały!
Widzisz, grób został! Powiedz jéj, że byłaś
W mogile całéj rodziny Torquata,
Proś niech i ona przyjdzie z ciekawości,
I niech przynajmniéj rzuci nań laur sławy,
Bo kwiatu wspomnień, czucia, bo łzy jednéj
Może żal będzie poświęcić nieszczęsnym!

ELEONORA.

Za nadto jesteś okrutna — lecz czuję,
Że serce twoje inaczejby rzekło,
Gdybyś poznała biédną Leonorę;

KORNELIA.

Lecz cóżto, płaczesz? — ty płaczesz o Pani!

ELEONORA.

Łzy, moi dobrzy ludzie, są to zdrajce,
Co nasze myśli najczęściéj wydają.

http://rcin.org.pl/ifis/

Płaczę — bo może i jam nieszczęśliwa,
I pragnę dzielić z wami kielich cierpień
Choć widzę jawnie, — wasze dobre serca
Nie mogą kochać ludzi, którzy losem
Najnieszczęśliwszym stanęli wysoko,
Dla tego wkrótce — zaraz was pożegnam,
Jużem ciekawość swą zaspokoiła,
Widziałam smutną kolebkę Torquata,
Puszczyk w niéj żyje i chwast ją porasta.
Powiém to wszystko biédnéj Leonorze,
Niech przyjdzie kwiaty pamiątki zasadzić
Na grobie;— świat go będzie laurem wieńczyć.
O jedno tylko chcę was prosić jeszcze:
Niechaj obaczę ten dom i te pola,
I dotknę kwiatów, co stworzyły wieszcza
Wielkiego — za to najnieszczęśliwszego;
Potém tu wrócę — spójrzéć na to niebo;
Może zapłaczę, może się pomodlę,
Może modlitwa na tych jasnych chmurach,
Na których dusza poety latała,
Prędzéj do Nieba poleci, i może
Choć raz Bóg dobry wysłuchać ją zechce!

(*wychodzą*).

(*Podróżny po żebracku ubrany wchodzi — Scena powinna mieć więcéj akcji jak słów; jest czuciem człowieka, który wita dom rodzinny po długich nieszczęściach.— Rzuca się na ziemię i całuje ją*).

http://rcin.org.pl/ifis/

Ziemio kochana! święta ziemio moja!
Tyż to mój domku — stary — luby domku!
(*wstaje*).
Jakżeś się schylił — cierpiałeś, płakałeś
Po twojém dziécku! — To samo — tak samo!
Wszystko ach wszystko, com niegdyś zostawił!
Też same ściany — ten zegar — ach! wszystko,
Com niegdyś żegnał — wszystko znów zostaję!
I ten spokojny Chrystus, co na krzyżu
Kona za ludzi — tenże sam, poznałem,
(*biegnie do ściany i całuje krucyfix*).
Ten sam cierpiący — i dziś jak przed laty,
Zdaje się mówić — ja cię kocham dziécię,
Módl się — o módl się — szczęśliwy kto ze mną!
Ach gdzieście, gdzieście me dziecinne lata?
(*pada na kolana przed Krucyfixem*).
Boże mój, Boże! — gdzie jest moja przeszłość,
Gdzie me dzieciństwo, gdzie jest moja wiara,
Gdzie modlitwa moja?! (*pauza*) Więc wszystko minęło!
(*płacze, pauza przedłużona — wstaje zwrócony ku oknu*).
Góry kochane! — wy zawsze te same —
Też same ścieżki — i skała taż sama
Ubrana gajem, patrząca tam w morze!
To samo morze! to błękitne morze!
Ach! wieleż moich marzeń i nadziei
Tam utonęło! — I wy lube łąki —

http://rcin.org.pl/ifis/

Zawsze zielone, czy nie nie powiecie?
Ten strumień, strumień kochany jest jeszcze,
Co z szumem leciał po przepaściach — potém
Wkradł się na łąkę — swawolny, by pieścić
Kwiatki znudzone zawsze jasném niebem,
Tęsknące, może zakochane — kwiatki!
Gdzie wy o kwiatki?! ach, wszystkie powiędły!
Chwasty i ciernie dla ciebie Torquato!
Patrz, smutno, jesień — ptaszek cię nie wita,
Wiater już więcéj po łące nie szumi;
Smutno! ach strasznie ukaranyś Tasso! — *(płacze)*.
Płacz, płacz szaleńcze na grobie przeszłości!
Ale daremno, przeszłość ci nie wróci;
Każda wylana łza padnie na serce! *(pauza)*.
Gdzież oni — gdzie te ukochane twarze,
Znikłe wraz z snami kolebki! — gdzie one?
Niechaj je ujrzę, uściskam i skonam! *(pauza)*.
Lecz stój szalony! — czyliż nie znasz świat ten
Zdradliwy, zimny — świat mądry samolub,
Bałwan ze złota, błota i kamienia?
A ty go chciałbyś uściskiem swym ogrzać!
Stój płoche dziecię — idź jak szpieg do domu
Rodzinnych wspomnień — opatrz wszystkie kąty;
Może ty lecisz uściskać kolebkę,
A w niéj gad leży — bądź mężem, bądź zimnym,
Niech cię szanują, bo kochać nie będą!

http://rcin.org.pl/ifis/

Żebrakiem jesteś, jak żebrak idź cicho,
Chytrze, rozumnie — może zyskasz szczęście!
(słychać zbliżających się).
Już idą — serce nie bij tak gwałtownie,
Chwila udania, chwila spokojności,
I jedna tylko chwila niedowiarstwa,
A potém, świecie, albo będę kochać,
Lub wzgardzę tobą wiecznie. Boże! idą!
(Cofa się w głąb sceny — niepostrzeżony od wchodzących Korneli i Xięcia).

Robert Tasso.

Biédna ta Pani — tak cierpi!

Kornelia.

Jéj smutek
Krajał mi serce, ach, gdy ona tyle
Czuje nad naszém nieszczęściem, o ileż
Trzeba nam płakać nad biédnym Torquatem?!

Robert Tasso.

Dość, moja córko, nad nim ubolewać;
Bóg chciał — kiedy łez kilka wylejem —
Łzy to są żalu, łzy słabości człeka;
Bóg je przebaczy, ale kto w niedoli
Nie wspomni rządów Bożych, biada temu!

Kornelia.

Tak, niech się dzieje wola jego święta;
I ja nie płaczę nad sobą — lecz nad nim —

http://rcin.org.pl/ifis/

Robert Tasso.

Ty nad nim płaczesz— po cóż, biédne dziécię?!
Mężczyzna na to stworzony by cierpiał,
Szkoła nieszczęścia jest szkołą mądrości,
Nie płaczmy nad nim, dopóki cnotliwy;
Nieszczęścia są to chmury dobroczynne,
Choć kryją słońce, lecz urodzaj mnożą;
Przelecą one, Torquato powróci,
Świat go zawiedzie, będzie u nas szukał
Cichego szczęścia — teraz go oślepia
Mniemana sława — ciężka to ślepota,
Przecież ją nieraz Bóg na nas dopuszcza,
Żebyśmy potém jaśniéj przejrzéć mogli.

(Tasso przystępuje do nich — zdziwienie).

A gdy z ślepoty kiedyś wyleczeni
Będziem na wszystko patrzéć innem okiem,
Powiedz mi, wtenczas czyliż jesteś pewnym,
Że będziem wszystko, tak jak jest, widzieli—
O, nie wierz — błądzić, jest to los człowieka.

Robert Tasso.

Kto jesteś, bracie, i zkąd ta wątpliwość?

Tasso.

Ty śród téj ciszy przepędziwszy życie,
I znając jedną drogę na tym świecie,
Drogę zwyczajną gnuśnéj spokojności,
Patrząc na wszystko okiem uprzedzenia,

http://rcin.org.pl/ifis/

Chcesz widzieć jasno i rozróżnić jasno?
Daremnie,— idź w świat, cierp, cierp i cierp jeszcze,
A wtedy będę wierzyć w twoje oczy.

Robert Tasso.

Mój bracie! dziwnyś, niepojęty człowiek,
Piérwszy raz ciebie widzimy w tym domu,
A już cię gniewa tak łagodna mowa—

Tasso.

Piérwszy raz! Boże! wszyscy zapomnieli,
A przecież jam was nieraz widział w życiu
W czasach weselszych — ha, może to przez sen,
Wszakże niejedno szczęście me snem było!

Kornelia.

Mój nieznajomy gościu! widzę z mowy,
Żeś nieszczęśliwy — i my nieszczęśliwi;
Biédny biédnego najczęściéj zwykł wspierać;
Zostań więc tutaj — noc ciemna i słota,
Wypocznij, jutro pójdziesz w dalszą drogę.

Tasso (*chwyta jéj rękę i ciśnie do piersi*).

Serce kobiéty dla wdowy, sieroty
Jest skarbem wiecznie otwartym — idź biédny,
Tam znajdziesz wsparcie, łzę żalu, westchnienie,
Ja nic nie znajdę — lub tylko cierpienie!

(*w obłąkaniu*).

Spójrzyj w jéj oczy — ach tam niebo twoje,
Lecz zajrzyj w serce — piekło, piekło znajdziesz!

http://rcin.org.pl/ifis/

Kornelia.

On widać biédny nie przy zdrowych zmysłach.

Robert Tasso.

Jesteś nieszczęsnym, biédny młody człecze!
Lecz widzę z słów twych żeś sam sobie szkodził;
Znać, że twój umysł nadto wprzódy bujał,
A serca nie chciał okuć w łańcuch woli.

Tasso.

Tak wy mówicie wszyscy bez serc ludzie!
Miałemże oczy wydrzéć by nie widzieć?
Albo nakazać sercu by milczało?—
Dzięki! za waszą mądrość, obojętność,
Dzięki! za wasze gnuśne martwe życie,
W którym tak wszystko zliczone, zmierzone,
Że nawet nasze myśli i uczucia
Na zawołanie stają lub znikają;
I jak możecie mówić, że żyjecie?
Wszak by żyć, trzeba czuć, cierpiéć potrzeba!
Ach! gdyby można żyć i bez cierpienia,
Gdyby nam błysła jedna, jedna chwilka,
Którejby kiedyś nie przyszło żałować!
O! jabym nie chciał raju w drugiém życiu!

Robert Tasso.

Niebluźń, młodzieńcze, nieszczęścia Bóg zsyła,
Niemi umacnia słabą duszę człeka,

http://rcin.org.pl/ifis/

I ten szczęśliwy, kto kiedyś wyrzeknie:
Panie! na ziemi zbyt długo cierpiałem!

Tasso.

I czegoż, starcze, siedzisz tu zgnuśniały?
Idź w świat i szukaj tych cierpień tak drogich;
Ale podobno wy tak rozprawiacie
O tém mniemaném szczęściu, jak o niebie,
A przecież, księże, gdy przyjdzie umierać,
Każden żyć woli, zapomni o niebie;
Bo cóż, nie prawda?— wybyście pragnęli
Nie umierając być w niebie, cierpieć
Nie cierpiąc— O! ten, kto woła cierpienia,
Szalony! słuchaj, ran moich niezgoi,
Ni ludzka pycha, żem przeżyć je zdołał,
Ani o przyszłych niebiosach nadzieje,
Śmierć chyba zgoi—

Robert Tasso.

Ufaj— a Bóg zgoi;
On i męczarnie nasze w roskosz zmienia!

Tasso.

Mnie nie potrzeba tak wielkiéj przemiany,
Ja nieprosiłem Boga o swe szczęście;
Prawda żem także nieszczęścia nie wołał;
A gdy dał drugie — to mi wszystko jedno,
On dał wie na co — Ale zapomniałem

http://rcin.org.pl/ifis/

Po com tu przybył — ja jestem posłańcem
Od człeka bardzo wam dobrze znanego.

KORNELIA.

Może od Tassa —

TASSO.

Szaleńca, szaleńca
Wybrał na sługę — zgadłaś dobra Pani!

KORNELIA.

Gdzież on? gdzie? powiedz, czy prędko tu będzie?
Ach, jakże jesteś powolnym!

TASSO.

Bo z czasem
Wszystko chłodnieje nim w grobie zamarznie.

KORNELIA.

Pocóż w tej chwili myśl taką wmięszałeś? —

TASSO.

Torquato, brat twój, żyje Bogu dzięki;
Trochę zmizerniał, zwykle jak poeta,
Przecierpiał, zrobiono go nawet warjatem,
Bo cóż dziwnego, pół świata koniecznie
Drugą połowę szaleńcami zowie,
I słusznie — i wy dziś cóż o mnie powiecie?
Ha, prawda, on ma zmysły pomięszane! —
Nędzni wy ludzie — wy na waszą miarę
Mierzycie wszystkich — nawet nieszczęśliwych,
Zakochanych nawet — wasze całe życie

http://rcin.org.pl/ifis/

Nie jestże tylko urodzić się, umrzeć?
Lecz co to kochać, co to jest być w niebie,
Tego nie wiecie — gdyby mi po śmierci
Bóg sam powiedział: — wracaj na świat dawny,
Padłbym mu do nóg i wołał — rzuć w piekło,
A między ludzi zimnych mnie nie rzucaj,
Ja czuję — czucia spaliły me serce,
A oni na to mówią, żem oszalał!
Ja kocham, gardzę waszym sławnym światem,
A oni mówią — oszalał — oszalał!
Jak nie oszaleć pędząc nudy ziemskie
Pośród tych ludzi ze zdrowym rozumem,
Patrzeć na głupstwa, patrzeć na ich rozum,
Albo, co gorsza, na serca z marmuru
I mozgownice pozbawione duszy?!
Cóż z słów mych, starcze — ty szydzisz z uczucia,
Ty jesteś drzewem, co nie czuje wiosny,
Cała twa przeszłość była zimna, martwa,
Pragniesz więc życia nowego — gdzieś w niebie,
A ja! — z przeszłością wszystko pogrzebałem!
Ach! moja przeszłość! — czyś ty kochał kiedy?!

Robert Tasso.

Namiętność ciebie poróżniła z ludźmi,
Dla tego żadnych uczuć w nich nie widzisz,
Przecież tam nieraz znajdziesz przyjaciela.

http://rcin.org.pl/ifis/

Tasso.

Tam, przyjaciela? śmiać się muszę z tego,
Zostawiam ciebie, starcze, w słodkim błędzie;
Lecz pytam jeszcze, czyś ty kochał kiedy
Anioła ziemi? — czy znasz ty to czucie
Lube, roskoszne, boskie i — piekielne?
Kiedy myśl nasza, patrz, jako ta gwiazda,
Pali się wiecznie i spalić nie może,
I tém płomieniem trawiącém istnieje,
Ha! nieznasz tego — i cóż ty znasz przecie?
Tyle lat przeżyć i nic nie pokochać!
A ja — patrz na twarz moją — co w niéj widzisz?
Jest to jak wulkan, w którego już łonie
Wszystek się ogień wypalił i wygasł,
A tylko z ruin wokoło sterczących,
Z zimnych popiołów i z rospadlin długich,
Poznasz jak niegdyś burzył się i niszczył!
Tak — wygasł ogień — dziś dla mnie zostały
Wspomnienia, żale i żądza mogiły!
Nieraz, gdy błądzę samotny śród lasów,
A wiatr zawyje po uschłych gałęziach,
Mnie się wydaje, że to moja przeszłość
Zbudzona z grobu i błądzi koło mnie,
I znów zwodnicza weiska w moje serce
Dawne, kochane, okropne wspomnienia!
Natenczas znowu staje mi przed oczy
W całym swym blasku ona — znów ją widzę,

http://rcin.org.pl/ifis/

I dusza moja leci za nią, chwyta,
A ona niknie — I znowum samotny —
Ach! tak, samotny jak żebrak przy skonie!
Jak szkielet pośród żyjącego świata!
I znowu siebie pocieszam — mogiłą,
I przez to ulżę zbolałemu sercu.
Co! co ja mówię? (*d. s.*) już starzejesz, człecze,
Przez tyleś nieszczęść przebrnął i istniejesz
I ma cię jedno wspomnienie zabijać,
I jeszcze jakie — wspomnienie kobiety?
Zabijasz siebie — drżyj o samobójco!
Bóg cię zapyta o każdą minutę,
A tyś wiek cały dla niéj zmarnotrawił!

Robert Tasso.

O, tak — Bóg daje człowiekowi siły
I czasu wiele, lecz o obie spyta;
Pokutuj, jeśli byleś marnotrawcą!

Tasso.

Pokutuj! — co — ja byłem marnotrawcą?
Więc jeszcze nie wiesz jak w świecie pracują?
O — świat jak wielki w długim śnie pogrzebion,
Śpią — albo jeśli zbudzą się na chwilę
Z letargu duszy, giną w żądzach zmysłów —
Żyją — bo widzą, słyszą, dotykają,
Ale o duszy nie myśl, dusza w grobie.
A ja bez końca pracowałem duszą.

http://rcin.org.pl/ifis/

Ach! takem ciężko pracował, że w głowie
Zawrót mam jakiś — oderwane światła
Mych dziennych dumań nieraz w nocy stają,
I tak przed okiem duszy mojéj świecą,
Że sen spędzają — w tych okropnych chwilach,
Gdyby mi z nieba Bóg nie zesłał wiarę,
I gdyby w oczach jéj obraz nie stawał,
Wierzaj mi, byłbym dawno samobójcą!

Robert Tasso.

Wszechmocny! nie licz między jego czyny
Téj strasznéj myśli.

Tasso.

Straszna! — o, tak, straszna,
Jako strzaskana czaszka samobójcy,
I tak ohydna jak krwawa posoka,
Co mu umarłe lica zarumienia;
Lecz Bóg mię ustrzegł — nie — ona ustrzegła,
Ona stanęła w przedśmiertném marzeniu
I o wieczności coś do mnie mówiła,
I wyjęknęła o przyszłéj rozłące;
Ona mą duszę wzmocniła na troski,
Co mię przez całe życie miały dręczyć! —
Wzgardziłem myślą nikczemną — żyć chciałem
I cierpieć — ona słowo mi wyrzekła,
Że dla nas wieczność! że my po skonaniu
Będziemy razem i na wieki razem!

http://rcin.org.pl/ifis/

Któżby dla takiéj uroczéj przyszłości
Nie chciał tu cierpiéć? Może oszukała?
Może my będziem z tamtéj strony grobu
Innem na wszystko patrzali spójrzeniem?
Jeśli tam inne czucia władać będą,
Jeśli nam każą nie kochać, zapomnieć!
Księże, i cóż mi wieczność wtedy cała?!

. . . . . .

A cała moja cierpliwość w cierpieniach
Czémże się nazwie; czém?— niedołężnością! —
Ale mnie ona nie mogła oszukać!
O, gdybyś ty ją raz jeden zobaczył!
Nie — nie patrz starcze! oślepniesz od blasku,
Jak ja oślepłem! odkąd ją ujrzałem,
Świat wokoło mnie jakąś mgłą się powlekł,
Że nic już na nim nie widziałem,
Tylko ją zawsze — wlepiłem w nią oczy,
Jéj blask był dla mnie żywiołem — jeżelim
Zabłysnął światu — to jéj promieniami.
Byłem tak ciemnym, tak zimnym i martwym,
Wzroku do nieba nie umiałem podnieść,
A dusza moja jak dyament w skale
Żyła bez blasku — ona ją wyrwała,
I tam, aż w niebie, świecić jéj kazała,
A przecież także — cierpiéć nauczyła!
To czoło w słodkich porankach młodości

http://rcin.org.pl/ifis/

Było tak jasne, tak świetne, jak kryształ;
W niémbyś wyczytał całą ciszę duszy,
W niém, jako w maju, na niebie pogodném
Zda się że było napisano — szczęście;
A gdy mgła lekka ćmiła je niekiedy,
Była to chmurka kochanej tęsknoty,
Było to jakieś tajemne przeczucie,
Jak lekki tuman na pogodném niebie
Wieszcz bliskiéj burzy — a dzisiaj niestety!
Czoło, jak trumna, kryje w swojéj głębi
Wspomnienia tylko; cóż to jest wspomnienie?
Trup — upior, który nienasycon szczęściem,
Po śmierci jeszcze błąka się w tych stronach,
W których za życia wypijał słodycze.
Ach, tak, jam upior! — i gdzież mój morderca?
Ona! — ja taki szczęśliwy wprzód byłem,
Aż ona przyszła, spojrzała, zabiła!
Słuchaj — zabiła mówiąc — ja cię kocham!....
W tak lubém słowie, tak straszna trucizna!

KORNELIA.

Lecz miałeś mówić o naszym Torquacie —

TASSO.

Wróci on do was — ale już do niego
Nigdy nie wróci, co utracił — nigdy!

KORNELIA.

Gdybyś nam swego nie odkrył nieszczęścia,

http://rcin.org.pl/ifis/

Co ci tę ziemię w piekło zamieniło,
Jużbym płakała gorzko nad Torquatem.

TASSO.

Kiedy — — drużyna przyjeżdża,
Któż ją poprzedza?— muzyka weselna —
Kiedy na cmętarz niosą umarłego,
Któż tam poprzedza?— muzyka grobowa;
Któż może Tassa poprzedzić? ja tylko;
Któż nieszczęsnemu posłańcem być może,
Jeśli nie drugi równie nieszczęśliwy?

KORNELIA.

Dreszcz mię przenika na twe straszne słowa;
Człowiecze! na twe wspomnienia zaklinam
Powiedz — co teraz dzieje się z Torquatem?
Stoi przed tobą biédna siostra jego,
Która prócz niego nic nie ma na świecie!

TASSO.

O dobra Pani! za cóż w twoją duszę
Wlana ta miłość dla brata szaleńca!
Za co ty płaczesz nad nim, gdy on tobie
Za całą miłość niepamięcią płaci?
Przeklęty! tyle szczęścia mając w domu,
Zapragnąć więcéj! — znalazł czego szukał,
Szczęście nietrwałe, i zgryzoty wieczne!

KORNELIA.

Powiedz gdzie mieszka — polecim do niego

http://rcin.org.pl/ifis/

Tasso.

Tam gdzie i ona — on został jéj cieniem;
Za nią się wiecznie dusza jego błąka.
Zapytaj raczéj gdzie ona? — ach, ona
Bardzo daleko! — Daleko — co mówisz?
Ona tu wiecznie, patrz, ja tu ją widzę.
(*Wlepia oczy w napół otworzone drzwi boczne, Kornelia i Roberto zniecierpliwieni ściskając ramionami wychodzą.*)
Na niebiosach urodzona,
Spływa luba, ukochana,
Spływa ona!
Urokiem wdzięków jak tęczą odziana,
Twarz jéj — bukiet z róż zwiniony,
W środku niezabudek gwiazdki —
To jéj oczy!....
(*drzwi się zlekka otwierają — wchodzi w łachmanach Ricio*).
On! on tu znowu!
Ja to — twój przyjaciel

Ricio.

Torquato, zemsta jest milém lekarstwem
Przeciwko wszystkim bolóm nienawiści;
Weź sztylet — uderz! —

Tasso.

Nie — to być nie może —
Szczęście tak prędko nie zdradza zbrodniarza!
Kto jesteś człecze? — twoja twarz mi znana —

http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO.

Poznałeś Tasso—i ja cię poznałem,
Bo oko wroga bystre jest i trafne.
Przypomnij Ricia co cię kochał—zdradzał;
Dziś on cię przyszedł odwiedzić.

TASSO.

I poco?
Czyż nie dość wydrzeć wszystko co najdroższe,
Jeszcze ci trzeba z nieszczęść się najgrawać?

RICIO.

Przeciwnie, pragnę żebyś szydził ze mnie,
Żem z tak wysoka upadł aż tak nisko!

TASSO.

Ha! więc w swych sieciach ułowiłeś siebie!

RICIO.

Igrzysko losu!

TASSO.

O! losu igrzysko
Na świecie tylko cnotliwego ściga!
Ciebie strąciła potężna dłoń BOGA;
Byłeś szatanem.

RICIO.

Bom żył z szatanami,
A jeślim upadł, gardzę mym upadkiem.

TASSO.

Czegoż więc żądasz odemnie nędzarzu?

http://rcin.org.pl/ifis/

Ricio.

Przyszedłem — zwykle żebrak do żebraka;
Kłóciliśmy się jak dzieci przed laty,
I o cóż szło nam?— o wyższość znaczenia.
Czas więc ażeby przynajmniéj w téj sukni
Dwaj przyjaciele znowu się kochali.

Tasso.

Kochali!— cóż to, szydzisz więc z przyjaźni?
Precz — zemsty nie chcę ani twéj przyjaźni.

Ricio.

Słuchaj Torquato— ty, co mocniéj czujesz,
Wysłuchaj wszystko— a potém przeklinaj;
Wszystko mi jedno— dziś dla mnie przekleństwa,
Jako głos dzwonu próżny, chociaż brzmiący.
Dawno, gdy jeszcze byłem dzieckiem — matka
I ojciec — wszyscy mną gardzili, wszyscy!
Wyrosłem dzieckiem natury — ponury
I rozdrażniony za niesłuszną wzgardę.
Nieraz, gdy brata i siostrę pieszczono,
Jam w kącie płakał i cicho przeklinał;
Pragnąłem sobie nagrodzić tę krzywdę,
Stałem się mściwym — nieraz ich kąsałem,
Nieraz skrwawieni kryli się przy matce,
A jam był wesół żem przecie się pomścił.
Matka i ojciec przeklęli mię nieraz;
Czułem ich klątwę, czułem że bezwinnie

http://rcin.org.pl/ifis/

Będę ofiarą przekleństwa rodziców!
I odtąd, słuchaj, pomyślałem męczyć,
Męczyć każdego ktoby był szczęśliwym.
Wyrosłem — ojciec pragnął mię mieć w domu,
Bom był tak silny jak zwierzę do pracy;
Lecz ja wyszedłem na szczyt gór rodzinnych,
Spójrzałem na dół — świat mi zdał się pięknym
I tak obszernym jako żądze moje;
Lecz pójść bez zemsty, za wszystkie cierpienia
Im wynagrodzić przebaczeniem tylko,
O — to w mych oczach zdało się słabością!
Gdy mię nie chcieli kochać, to przynajmniej
Chciałem ażeby drżeli na me imię.

Tasso.

To myśl przeklęta!

Ricio.

Myśl uciśnionego,
Któremu wszystko jest niczém prócz zemsty;
Miałem ja siostrę — piękną i niewinną;
Młode jéj serce kochało młodzieńca;
Ha, czas był pomsty — ja zabiłem jego!
Zadrżałeś — lecz on miał zostać mym bratem,
Miał mię jak wszyscy moi nienawidzieć!
Ona nie zniosła — zwiędła i umarła.
Prześladowałem potém mego brata
Dopóty, póki nieoszalał z trwogi.

http://rcin.org.pl/ifis/

Matka w rok potém z zgryzoty umarła,
A stary ojciec tłukł z rospaczy czoło;
Możeby umarł, ale był zimniejszym,
Bo z obowiązku był więźniów dozorcą.

Tasso.

Jak to? więc tyś to? ty jesteś Kaimie!

Ricio.

Co! jakie słowo! kto ciebie nauczył?
Nie kończ jeżeli miłe ci twe życie,
Nie kończ, bo wszystek chleb mój wyżebrany
W gardło ci wepcham i zadławię na śmierć!
Kaim!! ha znowu wąż w mych piersiach gryzie!
Krwi! krwi! zaléj ten pożar niszczący!
Krwi! krwi! przynajmniéj udławić się pijąc!

Tasso.

Co ci jest człecze! przebóg co za rospącz?

Ricio.

O, to nie rospącz — to piękna modlitwa!
I cóż jam winien żem przeklęty — Boże!

. . . . . .

Ricio ci tylko wyrzec może — chwała!

Tasso.

Wstrzymaj się nędzny — język cię zabije!

Ricio.

Alboż ja proszę ratunku? Kaimie!

http://rcin.org.pl/ifis/

Jeszcze dotychczas brzmi wkoło Kaimie!
(*cofa się jakby goniony w różne strony*).
I tam Kaimie — ha i tam Kaimie!
(*zimno.*)
Cóż mnie przestraszać ma to głupie imię?
Miałżebym jeszcze jak dziecko narzekać,
Wołać ratunku — ja przeklęty?!—

TASSO.

Słuchaj,
Jesteś zbrodniarzem ale nieszczęśliwym;
Jedno i drugie niechaj Bóg przeważy,
Lecz ja się wszystkiém z tobą dzielić będę.
Słuchaj — tu zostań — czas troski łagodzi —

RICIO.

Łagodzi troski, lecz nigdy zgryzoty:
I mam tu zostać i patrzeć na ciebie
Tak szczęśliwego, tak dumnego z cnoty?
Właśnie to będzie pociechą — Torquato
Bądź zdrów i nie mów więcéj swojéj myśli,
A teraz słuchaj — muszę ci zapłacić,
Nic — nic tém złotem (*wydobywając kiesę*)
Zapłacę ci lepiéj,
Eleonora tu będzie —

TORQUATO.

Tu będzie?!
Może mnie nową chcesz bawić nadzieją?

http://rcin.org.pl/ifis/

Ricio.

Cóż w tém dziwnego — jakże się dziś wstydzę
Żem ciebie ścigał — ciebie, słabe dziecko,
Którego jedno spójrzenie kobiéty
Potrafi zrobić szczęśliwym — którego
Wszystkie łzy w życiu wylane są łzami
Dziecka, za lalką wziętą płaczącemu.
Wstydź się Torquato — jesteś mężem, słyszysz,
A życie twoje — jest życiem kobiéty.

Tasso.

Kto mi to mówi — precz z radą rozumu!
O, szatan zawsze męskie rady daje,
Lecz jeśliś widział dumnego przy skonie,
Gdy nikną wszystkie żądze namiętności,
Widziałeś jak tam męska niknie duma,
A tylko stoi wielki strach przed okiem,
I żal, że w życiu serce wygnał z piersi!

Ricio.

Czcze uniesienie! — lecz porzućmy o tém,
Ja wolę w jakieś tam piekło się dostać
Z męską potęgą, niżeli.... wiesz resztę.
Otóż na dowód uszczęśliwię ciebie
Jedném méj męskiéj dłoni uderzeniem;
Księżniczka zwykle, jak wszystkie kobiéty,
Żąda romansu zostać bohaterką;
Ona cię kocha — o, znam ja kobiéty

http://rcin.org.pl/ifis/

Tak, kocha, bo jéj wzbroniono się kochać,
Ale dopóki Książe tylko żyje,
Mydlaną bańką będzie miłość wasza.
Powiedz, ja przetnę ten splątany węzeł!

TASSO.

O czém ty mówisz?

RICIO.

O spoczynku Księcia;
Ja go poznałem — on jest niespokojnym,
Nieraz przeklinał życie i świat cały;
Gdy więc obdarzę go spoczynkiem wiecznym,
O — ten spoczynek nie przynosi sławy,
Ani łechcące pochlebców szeptania,
Ani go nawet wasze kiedyś szczęście
Potrafi zmięszać — spoczynek mogiły!

(*pokazuje sztylet*)

TASSO.

Nikczemny! chcesz że nieszczęścia narodu?

RICIO.

Naród nic na tém nie zyska, ni straci,
Dziedzice berła znajdą się po śmierci.

TASSO.

Zaklinam ciebie, nie myśl więcéj o tém,
Wygnaj z swéj duszy obrzydłą nienawiść!

RICIO.

Trudno — ja żyję tą myślą potężną,

http://rcin.org.pl/ifis/

I dziś, gdy wspomnę tę okropną hańbę,
Tę straszną chwilę wygnania mojego,
Niéma litości! — zemsta, zemsta wieczna,
Zemsta! dopóki nie będzie ciężyła
Ziemia mogiły na jego źrenicach
Albo na moich — Widzisz — mam to złoto.
O drogi kruszcu! — zbierałem cię długo,
Drżącemi dłońmi jak lichwiarz składałem;
Teraz cię w chwili rozsypię — za ciebie
Zakupię tylko jedyne spojrzenie,
Jedyne tylko błyśnięcie sztyletem!
Słuchaj — i ty chodź ze mną — on cię ścigał,
Oddał na pastwę robactwu więzienia!
Chodź, będziesz patrzał na jego skonanie!
(ciągnąc go silnie za rękę)
Będziemy razem śmieli się patrząc
Jak kona dumny w ręku bezsilnego.

TASSO.

Precz — niech na ciebie spadnie krew niewinna!

RICIO.

O, krew to miła, jak rosa dla kwiatka;
Chodź, chodź!

TASSO.

Precz, mówię, i drżyj! bo twa głowa
Już osądzona!

http://rcin.org.pl/ifis/

RICIO.

Niedołężny człeku!
Ty jeszcze nie wiesz kto przed tobą stoi.
Na me skinienie—krew się toczyć będzie;
Patrz!

(*odkrywa łachmany, zpod których przegląda bogaty ubiór rozbójnika*)

TASSO.

I ty też z niemi! Ricio, Bóg cię skarze
Za krzywdę ludzką!

RICIO.

Dawno gotów jestem
Na miljon jego piorunów — nie pójdziesz
Z nami, więc zostań mój czuły kochanku,
A kiedy ujrzysz swą lubę, siądź, zapłacz,
Zanuć słowiku elegje miłości,
Bo nie masz siły wydobyć się z nieszczęść,
Boś niedołężny! (*wybiega*)

TASSO (*wybiegając za nim*):

Wstrzymaj się na chwilę!
Wysłuchaj jedno, choć jedno me słowo. (*odchodzi*)

(*Eleonora wchodzi, poźniéj Pellini*)

ELEONORA.

Poczciwi ludzie! — szczęśliwi — nie znają
Wielkiego świata i wielkich —
Jeśli to szczęście wiek cały przepędzić

http://rcin.org.pl/ifis/

W téj ciszy serca bez żądzy znaczenia,
Miłości, sławy, o jakżem nieszczęsna!
Ale precz troski — niechaj małe dusze
Pod pierwszym ciosem losu upadają
I potém płaczą wspominając przeszłość!
Ja — wszakże czuję że wkrótce mam umrzéć!
I pocóż płakać? — sława, szczęście, miłość,
Nawet ta miłość gdy staniem nad grobem
I wzrok obrócim na przyszłość, na wieczność,
Jakże jest małą w świecie naszéj duszy!
Bóg — wieczność, wszystkie czucia niskiéj ziemi
Musi pochłonąć i zgubić w swém łonie.

PELLINI.

(od chwili przytomny do siebie).

Słaba kobiéta uczy cię, mężczyzno,
Że kto utracił wszystko, niech umiera,
A ty się wahasz? nadzieja cię ludzi!

(do Eleonory).

Wszystko gotowo — jeśli mamy jechać,
Więc rozkaż Księżno — zmrok czarny zapada,
Drogi niepewne, mogłabyś się Pani
Narazić łatwo na jakie nieszczęście.

ELEONORA.

Nieszczęście? wierz mi chciałabym już spotkać
Choć raz nieszczęście, którego tak stronią
Zwyczajni ludzie.

http://rcin.org.pl/ifis/

Pellini.

Lecz twe zdrowie, Pani!
O, jabym sobie nigdy nie przebaczył,
Żebym miał zostać przyczyną twych cierpień!

Eleonora

(*biorąc go za rękę*).

Tak dobry jesteś — cały świat mię dręczy,
Wszystko spoziera zimno lub złośliwie,
Ty jeden tylko chcesz szczęścia mojego!
O, wierz, Pellini — czuję twoją dobroć!
I czemuż na tym świecie nie mam skarbu
Coby nagrodził twe cnoty?

Pellini.

Księżniczko!
Aż nadto jestem już wynagrodzony!

Eleonora.

Ty cierpisz jednak — już oddawna widzę —
Jesteś zmienionym, a twa przyjaciółka
Nawet dotychczas nie chciała zapytać
Co ci? Pellini, — o — bo i ja cierpię,
A cierpiąc człowiek w sobie się zamyka,
Lub może nie chce rozdrażniać wspomnienia.
Zimny to tylko świat zwykł śledzić myśli,
Ale kto czuje, wie jak srogo boli,
Kiedy natrętny chce nam duszę zbadać.
Jednak, gdy można — powiedz co cię dręczy.

http://rcin.org.pl/ifis/

PELLINI.

Miałbym się skarżyć — ja tyle szczęśliwy
Przed tobą Księżno bez końca cierpiącą?
Nie zważaj, Pani, niech cierpię — czas krótki,
Chwil już niewiele, skończą się cierpienia!
Ach! kiedyś, Pani, z drugiéj strony grobu,
Gdy nasze dusze wolne od powłoki
Brudnego świata ujrzą siebie znowu,
Powiém ci, Pani, co cierpiał twój sługa,
Bo tutaj — darmo — tu niéma nadziei!

ELEONORA (*na stronie.*)

O srogi losie! wszyscy nieszczęśliwi,
Którzy mię tylko w życiu kochać chcieli!
(*do Pellińiego*).
Lecz wypędź, drogie Pietro, troski z duszy,
Bierz ze mnie przykład — kochaj, cierp i umrzyj
Nienarzekając! — tyle dróg na świecie,
Rzuć się na którą — nam to, nam to płakać,
Gdy musim tracić, co kochamy — dla nas
Cóż pozostaje natenczas? — wspomnienie,
Mogiła; dla was — sława, nieśmiertelność!

PELLINI.

Dzięki za radę — kochaj, cierp i umrzyj
Nienarzekając! — stanie się jak chciałaś.

ELEONORA.

Zostaw mię, Pietro, na chwilę samotną;

http://rcin.org.pl/ifis/

Godzina dumań jest najświętszą dla mnie.

(Spostrzega Tassa, który od chwili wrócił)

Czego chcesz biédny? *(spostrzega się)*

jakie zapytanie!

Czegożby żądał?— litości, jałmużny.

PELLINI.

Więc nie pojedziem?

ELEONORA.

Nie wiém—któż wie?— może—

(Pellini odchodzi)

TASSO *(do siebie)*.

Ten głos czy z nieba przysłałeś go Boże?!

(Eleonora nieodwracając się siada przy stole oparta, przysuwa na krawędź stołu monetę)

Weź, biédny człeku! Co za sprzeczność w świecie,

Jednym bogactwa i serce nieszczęsne,

Drugim chleb czarny, lecz duszę spokojną.

TASSO.

Eleonoro!

ELEONORA *(niezważając)*.

Dziwi cię to złoto?

Możebyś bardziéj dziwił się poznawszy,

Że można złoto rzucając być biédną.

(Tasso rzuca się jéj do nóg)

ELEONORA.

Czyliż w ubóstwie trzeba się poniżać?

Wstań, biédny człecze! niech Bóg z tobą będzie.

http://rcin.org.pl/ifis/

TASSO.

Eleonoro! to ja, twój Torquato!

(chwila niemego szczęścia).

ELEONORA *(wyrywając się).*

Szanuj nieszczęście kochany Torquato!
Lecz nie — dla ciebie dziś Eleonora!
Tyś tyle cierpiał — o, ja cię nagrodzę
Całą miłością wszystkich w świecie kobiet,
Co kiedykolwiek kochały — miłością
Godną Aniołów ja ciebie nagrodzę, *(pauza)*
Lecz cóż się z tobą działo biedny Tasso?

TASSO.

I po cóż pytać — jam w niebie, jam w niebie!
I cóż mi z tego żem piekło przecierpiał?
Patrz — dusza moja przeszła przez ten ogień,
Zahartowana dzisiaj, wytrwa nawet
Aż tyle szczęścia — nie ucieknie z ciała.
Nie, słabe serce, nie pękniesz z radości!
Tyle już gromów niedoli przetrwałoś,
Musisz wytrzymać i ten piorun szczęścia!

ELEONORA.

O mój Torquato jak tyś cierpiał wiele!

TASSO.

Bóg już nagrodził — o, prosiłem jego
Nieraz w godzinach rospaczy śmierć tylko;

http://rcin.org.pl/ifis/

Dzięki ci, Boże! — dać mi jéj nie chciałeś,
Bo jeszcze rajska chwila mnie czekała.

Eleonora.

O, tak, Torquato! jesteśmy szczęśliwi,
Nieprawdaż? Niebo, te kochane Niebo,
Które ci tyle marzeń przysyłało,
Dzisiaj nas przecie złączyło — o, dzisiaj
Choćby i chciało rozłączyć — nie zdoła!
Powiedz mi wszystko, powiedz gdzie ty byłeś,
Czemuś tak biédny? — świat cię prześladował,
Lecz ten świat teraz laurem cię uwieńczy.
Ach powiedz wszystko, wszystko powiedz — tyle
Mam ciebie pytać — mam powiedzieć tyle!
O mój Torquato! gdybym ja zdołała
Wszystko powiedzieć! tyle lat tak pięknych,
Na jakich że ja katuszach spędziłam! *(pauza)*
Zapłacz Torquato — i ja płakać muszę;
Tyle lat takich słodkich łez nie znałam,
Płakałam tylko trucizną nie łzami.

Tasso

(siadając u nóg Leonory, wsparty o jéj kolana)

Tyle lat przeszło i piorunów tyle!
Eleonoro! powiedz, przez te lata
Czyliś ty miała choćby chwilę szczęścia?
Biédna dziewico! młodość, piękność, chwała,
Wszystkoś oddała na łup szaleńcowi!

http://rcin.org.pl/ifis/

(zrywając się)

Lecz ten szaleniec — słuchaj, sławnym będzie!
Imię się jego rozlegnie po świecie
Wraz z twojém luba! — O, te dwa imiona,
Jak dwie jutrzenki, świecić będą ludziom,
Dumnéj Ferrary kamienie spleśnieją,
Lecz póki tylko Włoch, potomek Rzymian,
Będzie swój język kochał — wspomni o nas,
Bo my, o luba, będziem nieśmiertelni!

ELEONORA.

Gdyby mój ojciec uczuł co czujemy! —

TASSO.

I cóż nam jego władza — dziś bezsilny,
Z całą potęgą nie zdoła mi wydrzeć
Téj chwili szczęścia — on mnie szalonemu
Możeby teraz zazdrościł roskoszy!

ELEONORA.

O jakże dusza twoja mocno czuje!
Lecz czemuż los nam, połączywszy serca,
Rozłącza ręce! Ta chwila uroków
Przebrzmi i znowu zostaniem samotni!

TASSO.

Luba! i pocóż marzyć tak okropnie?!
Patrz, — księżyc zeszedł na las aż bez końca;
To strażnik naszych tajemnic — jam nieraz

http://rcin.org.pl/ifis/

Mawiał do niego, by na swoich skrzydłach
Zanosił tobie przywitania moje.

ELEONORA.

Czy widzisz jego lice zakrwawione?
O, nie tém okiem on na nas spozierał
Przed laty, pomnisz — gdyśmy się kochali
Jak dziś, lecz byli sto razy szczęśliwsi!

TASSO.

O pomnę, pomnę — wtedy lice jego
Było wybladłe, bo już przeczuwało
Cierpienia nasze — ale dziś pogodne,
Zarumienione jak róża nadzieją
Uroczéj wiosny.

ELEONORA.

Słyszysz? — jakaś wrzawa!

TASSO.

To ci się zdaje — to jesienny wicher
Strąca zielone liście z jasnych gajów. —
O smutno będzie drzewóm zimę całą,
Lecz przyjdzie wiosna — włoski drzew odrosną,
I znowu będzie wesoło — nieprawdaż?

ELEONORA.

Czy widzisz, Tasso? — tam wdali ktoś krąży,
I wielki ogień rozniecono.

TASSO.

To księżyc nie ogień;

http://rcin.org.pl/ifis/

Tylko twarz swoją wykąpał w jutrzence,
Przeto rumiany.

Eleonora.

To ogień — nie księżyc.

Tasso.

Prawda że ogień — może żebrak jaki,
Jak ja nieszczęsny nie ma nawet domu,
Ani jednego serca, co jak twoje,
Zdolneby było duszę jego rozgrzać,
I biédny szuka pod niebios sklepieniem
Tego snu, jaki świat mu pewno nie da.
O Leonoro! jakże nieszczęśliwy,
Kto niéma serca, coby mu, jak twoje,
Czczość zapełniło na tym nudnym świecie;
Któremu w ciemnéj drodze tego życia
Nie świecą takie oczy, jak twe, luba!

Eleonora.

Czarne przeczucie! — Tasso! muszę jechać.

Tasso.

Jak to, chcesz jechać, opuścić, porzucić?
O, zostań jeszcze! — Tasso tyle cierpiał,
Chce przez tych kilka chwil odrodzić życie!

Eleonora.

Biédny Torquato! — o, prawda, tyś cierpiał!
Ja ciebie nigdy, nigdy nie opuszczę!

http://rcin.org.pl/ifis/

Precz, dumo Książąt! — precz mi złoty tronie!
Ja szczęścia pragnę — ja cię kochać muszę!
Wszakże nieccały świat w kajdanach złota,
Wszakże się jeszcze znajdzie kątek ziemi,
Gdzie wieczna wiosna wieczną tchnie miłością,
Gdzie wolno kochać i siostrze Książęcej!

Tasso.

Tam cię zawiodę! — tam codzień przy tobie
Będę uwijać wieniec nieśmiertelny
Z wdzięków poezji na twe czoło luba!
A kiedy pieśń ma, znużona swym lotem,
Zechce się schylić i upaść na ziemię,
Wtedy się ust twych dotknę, w twoje oczy
Spójrzę, a pieśń ma znowu wzleci w niebo,
I z pieśnią dusze nasze — kiedyś, kiedyś,
Po długiém życiu uciekną na gwiazdy,
I będą świecić śród nocy pogodnéj
Naszéj kochanéj ojczyznie!

Eleonora.

Ach! czemuż
Świat o nas nie chce zapomnieć — i czemu
Musiémy szukać jednéj chwili szczęścia,
Śród morza nieszczęść?! —

Tasso.

Nieszczęść, nieszczęść luba!
Cóż one szkodzą? — dla nas, dla dusz wielkich

http://rcin.org.pl/ifis/

Braknie powietrza, gdy burza nie ryczy —
Wszak wszystkie miną — a po długich walkach,
Kiedy ulecim tam, pomiędzy gwiazdy,
O, jak nam słodko będzie wówczas myśleć,
Żeśmy przebyli ten ocean śmiało —
Z wiarą, nadzieją — niedrzemiąc jak inni,
Których z letargu nie zbudzi ni sława,
Ni miłość nawet, ni twoje spójrzenie!

Eleonora.

Lecz nasza przyszłość! lecz nasze nadzieje,
Lecz nasze biedne serca?— drżę nad niemi!—

Tasso.

O! mało kochasz, jeżeli się lękasz —
Bierz ze mnie przykład— ja gardzę nieszczęściem,
Ja chcę je wyzwać do walki — niech staną!—
(*powstając nagle*).
Niechaj się zwalą tu, na me ramiona,
Niechaj mi grożą,— ja wszystkie połamię,
Wszystko ci rzucę zwycięzko pod nogi,
I łeb tej hydry przydepcę jak gadu!
A ty się lękasz?— (*wracając na dawne miejsce*).
Jakże mało kochasz!

Eleonora.

Ja cię nie kocham? — ja żyję twém życiem,
Twémi ustami modlę się codziennie,
Patrzę twym wzrokiem, bicia twego serca,

http://rcin.org.pl/ifis/

Niedobry Tasso, śledzę, szukam, lecę,
I całą duszę chciałabym zamienić
W skrzydła Aniola i niémi cię objąć,
I niémi bronić od pocisków świata,
I na nich kiedyś unieść twoją duszę,
I całą wieczność tulić ją w niebiosach!
Powiedzże, Tasso, czy ja mało kocham?! (*pauza*)
Ach! tak, tak, może, może ja nie umiém
Powiedzieć tego! — czyż to moja wina?
I cóż jest winien niejeden kwiat biédny,
Że jego tchnienie nie takie jest wonne,
Jak dumnéj róży — czyż przeto mniéj kocha
Wspaniałe słońce? — czyż przeto co ranku
Mniéj świetną rosę przynosi mu w darze? —
O! ty mnie kochasz, jak laur, jako sławę! —
Ja — nie wiém wiele — chyba kiedyś w niebie,
Zapytasz w niebie — tam powiedzą tobie — (*pauza*).

(*Scena niema, w któréj Tasso i Eleonora, oddani dumaniu, zdają się nie uważać na zgiełk kilkakrotnie obudzający się w dali*).

Lecz cóż to, słyszysz? jakaś wrzawa w dali!

Tasso.

Jesteśmy w willi, gdzie lada co może
Obudzić wrzawę —

(*Wchodzi szybko Książe, jakby goniony ogląda się*).

http://rcin.org.pl/ifis/

ALFONS.

Może tu znajdę ochronę od zbójców!

(spostrzegając Eleonorę).

Ona! Leonora!

Wpośrodku zbójców! — uciekaj! uciekaj!

TASSO

(zastępując mu drogę).

Książe się myli — to jest dom Torquata

Tassa — *(pokazując na łachmany).*

Żebraka — ale uczciwego.

Człek, co tu wejdzie i powie: pomocy!

Nie będzie bez niéj — a dumny, gdy gardzi,

Niech próg mój rzuci i proch z nóg otrzęsie,

By go ubóstwo moje nie splamiło.

ALFONS.

Tasso i ona! — nigdyż więc szaleńce

Nie przestaniecie zemsty mojéj szukać!

Eleonoro! pójdź ze mną! *(bierze ją za rękę i ciągnie).*

TASSO.

Stój Książe! —

To nie twój pałac, tu gościnność mieszka.

(Alfons wydziera jéj rękę, w téj chwili przychodzi człowiek zamaskowany i odtrąca rękę Księcia).

NIEZNAJOMY.

Stój, dumny Książe! świetne twoje berło,

Ale w téj chwili . . . . . .

http://rcin.org.pl/ifis/

Chciałbyś, jak widzę, wszędzie rozkazywać!
Skutek nałogu — i cóż, czy wiesz, Książe,
Kto to do ciebie ma dziś honor mówić? —
Plebejusz mężny! człowiek, których krocie —
I powiesiłeś i powiesisz jeszcze,
A resztę oddasz hańbie — boś potężny!
Lecz człowiek . . . . . .
. . . . . Prawda,
Że prawa są to siecie na komary,
Że każde ostrze przerwie takie siecie —
Wy na to złoto wzywacie, co świeci;
Ale ja, Książe, ja wzywam — żelaza —

(*Rzuca się na Księcia i zadaje mu ranę w czoło — zgiełk powszechny — wchodzi kilka zamaskowanych i uzbrojonych — Książe upada, otaczają go wkoło*).

ELEONORA.

Zamordowany! nieszczęśliwy Ojcze!

TASSO (*do nieznajomego*).

Kto jesteś? czemu domek mój skrzywdziłeś?
Gdym ci zawinił, czemuś mnie nie zabił?! —

NIEZNAJOMY (*rzuca maskę*).

O ile mogłem, dom twój szanowałem!

(*do swoich*)

Szanujcie biedny dom włoskiego wieszcza —
Nam krwi i złota potrzeba dumnego!
Nie tkniecie laurów pracą zarobionych!

http://rcin.org.pl/ifis/

KSIĄŻE

(*przychodząc do siebie*).

Ricio! zbrodniarzu!

RICIO (*z szyderstwem*).

A co Mości Książe!

Wszak prawda, umiém i sztyletem władać,
Nietylko piórem — nic to — rana mała —
Nie chciałem w domu Tassa cię zabijać —
Podziękuj jemu — o — pragnąłem tylko
Dać ci naukę — żebyś nie był dumnym,
Żebyś pamiętał, że i w twoje serce,
Kiedy się sztylet dostanie — tak skonasz,
Jak każdy żebrak. Bywaj zdrów — ta blizna,
Co się na czole twojém pozostanie,
Niech ci wspomina, że i pośród gminu
Są twarde serca . . . . . .
. . . . . (*wychodzi*)

(*Zasłona spada*).

Koniec Części trzeciéj.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

CZĘŚĆ CZWARTA.

L a u r.

http://rcin.org.pl/ifis/

OSOBY.

Eleonora Księżniczka.
Torquato Tasso.
Robert Tasso stryj jego.
Kardynał Albano.
Ricio mnich
Pellini braciszek } w klasztorze Kapucynów.
Lud.

Scena w Rzymie w lat 10 po przeszłéj.

http://rcin.org.pl/ifis/

Scena 1.

Pokój w klasztorze zakonnic w Rzymie.

ELEONORA

(obracając mowę do służącego).

Dobrze, niech wejdzie — *(służący odchodzi).*

Kardynał Albano

Przysyła mnicha — Kardynał Albano
Niezwykł złe wieści przesyłać kobiétom.
Może bal nowy, śpiewaczka, aktorka
Wzywała jego pomocy — już nudzi,
Już mię dręczy ta Rzymska wesołość
Na grobie sławy przodków nieśmiertelnych!

(wchodzi braciszek z klasztoru Kapucynów).

BRACISZEK.

Niech będzie Chrystus pochwalony — pokój
Temu domowi.

ELEONORA.

I z tobą, mój bracie!
Cóż to, masz pismo do mnie Kardynała?

http://rcin.org.pl/ifis/

Braciszek.

Pismo i puszka — Jego to wielebność
W twe ręce, Księżno, złożyć rozkazała,
I czekać aż mi w pokoju pójść każesz—

Eleonora *(czytając pismo).*

Dzięki ci, Boże!— a więc jeszcze w Rzymie
Jest iskra chwały — jest przodków wspomnienie!
Więc jeszcze genjusz, prócz nieszczęść w ojczyznie,
Może pomarzyć o sławie i laurze!
(otwiera puszkę i wydobywa gałązkę lauru, całując ją).
Gałązko świetna! nagrodo genjuszów!
Cześć tobie!— wieleż w każdym twoim listku
Jest wypisano męczarni i trudów!
Cały wiek pracy, marzenia młodości—
Długa cierpliwość, wiara w nieśmiertelność,
Wszystko to zda się w twéj barwie połyska!
O jakże mało świat nagradza cnoty!
I jak stronniczo!— za życie genjusza —
Choć gałąź lauru— a za nasze czucia,
Za miłość cichą, świętą i cierpliwą —
Wspomnienia tylko i łzy —

Braciszek.

I Niebiosa!

Eleonora *(spostrzegając się).*

Ty tutaj jesteś?— zapomniałam —

Braciszek.

Przebacz

http://rcin.org.pl/ifis/

Dobra Księżniczko!— mówiłaś o sławie,
Wielkości, laurze — nagrodach téj ziemi.
Księżno, to wszystko marność jest marności!
W sercu to, w sercu jest cała nagroda!

ELEONORA.

Sądziłam, że w téj sukni serce stygnie.

BRACISZEK.

Stygnie — być może, ale nie umiera;
Dusza się nasza, Księżno, nie przemieni
Z taką łatwością, jak zmieniamy szaty;
Serce na przekór bije w sukni mnicha,
I nieraz pamięć klasztornego sługi,
Na przekór trudom i długiéj modlitwie,
Leży w kajdanach ziemskich namiętności.

ELEONORA.

Biedne to serce! niech je Bóg pocieszy —

BRACISZEK.

Bóg nie zwycięży, kiedy człek nie walczy,
A człek czyż będzie walczyć z własném szczęściem?
Lub czy nakaże milczenie wspomnieniom,
Które mu jedne zostały rozbitki
Z burzy młodości? — o Księżno! natenczas,
Powiedz, czy w takie serce ciche modły,
I wiara święta w nieśmiertelność, w niebo
Potrafi wstąpić? — powiedz, takie serce,
Nieprzywiązane do nieba — odarte

http://rcin.org.pl/ifis/

Ze szczęścia ziemi, w co się, w co obróci?
Wówczas wspomnienia czyliż nie latają
Bez celu, smutne, jako liść jesienny,
Kłębem lecący bez drogi i celu? —
O, jak to smutno, gdy na całéj ziemi
Nic nas nie nęci — gdy wszystko za nami,
A przed oczami tylko życie nudne,
Długie, jak wieczność, i czcze jak niecestwo!
Takie jest nędzne życie samotnika! —

Eleonora.

Biédny człowieku! i pocóż się było
Zamykać w murach z takiém wrzącém sercem?

Braciszek.

Trucizną chciałem wyleczyć truciznę.
Świat zawiódł srogo, a więc go rzuciłem,
Niepomnąc na to, że życie — nałogiem,
Że nie możemy w chwili zmazać przeszłość,
I księgi duszy zapisać na nowo,
Myślałem sobie — modlitwa zwycięży.....
Ale modlitwa często broni słabo —
Myślałem także: — czyste dusze, w Bogu,
Choć rozerwane, zlewają się z sobą;
Marny ideał! dla serca potrzeba
Codzień pokarmu, gdy je wprzód karmiono;
Bóg nie zapełni, tylko serca wielkie
I pozbawione wszystkich ponęt ziemskich,

http://rcin.org.pl/ifis/

Wszystkich uroków!

ELEONORA.

Tyś kochał, pojmuję—
Przez usta twoje mówi krwawe serce,
Kochałeś pewnie i straciłeś—

BRACISZEK.

Może—
Bo na tym świecie nic pewnego niéma,
Nic — oprócz śmierci.

ELEONORA.

Dobry, biédny człowieczę!
Czas wszystko niszczy — zaciera i troski,
Leczy i serca — a kto Bogu ufa,
Nie będzie zwiedzion — Ach! i któż nie kochał?
I któż nie musiał opuszczać co kochał?
Wszak i ja nawet — ja, któréj losowi
Tylu zazdrości — o! jeżeli czujesz,
Zrozumiesz nadto — Bóg widzi me chęci —
Dziś chcę na wieki opuścić świat marny,
I jak ty, szukać przytułku u Boga.
Wszak prawda, troski nawet nasze słodkie,
Jeśli nad niémi aniołowie płaczą.
Oto dziś — widzisz — to me łzy ostatnie,
Które poświęcam wspomnieniom przeszłości!

BRACISZEK.

Księżno! jak srogo zawiedziesz się kiedyś;
I klasztor serca nie zziębi wrzącego!

http://rcin.org.pl/ifis/

Eleonora.

Jednak doń wstąpię — Czy znałeś ty Tassa?

Braciszek.

Znam jak genjusza — to mój brat w cierpieniach!

Eleonora.

O gdybyś znał go blisko, bardzo blisko,
Gdybyś go kochał, gdybyś go nie rzucił
Przez życie całe — jemu przyjaciela,
Jemu potrzeba serca tak jak twoje.
Wybyście siebie wśpierali w tém życiu,
I razem płacząc szczęśliwszemi byli.

Braciszek.

Przez litość, Pani, nie mów temi słowy,
I nie budź serca na pół uśpionego
Postem, modlitwą i ciszą klasztorną!

Eleonora.

Ale czas odejść — już bije godzina —
Niechaj Torquato nie czeka na laury,
Które mu biédna wstrzymała kochanka;
Zanieś to — oddaj — niechaj czoło wieszcza
Laurem się broni od męczarni ziemskich;
Oby potrafił i serce nim okryć!

Braciszek.

Odejdę, Księżno — proszę, daj swą rękę;
O, nie odmawiaj żebrakowi chleba,
Co go od głodnéj śmierci uratuje.

http://rcin.org.pl/ifis/

Eleonora.

Ta mowa?..

Braciszek.

Pani! ta mowa jest świętą,
Jak mowa w ustach konających święta —
(*biorąc rękę i całując ją*).
O niechaj Bóg cię nigdy nieopuszcza!
Niech twoją duszę Aniołowie bronią
Od wspomnień, tęsknot i strasznéj miłości,
Co jak gad serce owija na wieki,
I broni nawet modlić się do Boga!
(*szybko wybiega*).

Eleonora.

To on! Pellini! — ocal jego Boże!

Scena 2.

Pokój w klasztorze Kapucynów.

Ricio

(*w odzieniu mnicha*).

Dotąd nie wraca — Kardynał zapewne
Zechce zaprosić liczne towarzystwo,
Gości, uciechy, poklaski, laur nawet,
Wszystko dla niego! — wszystko, wszystko, wszystko!
(*uderza się z rospaczą w czoło*).
Dla ciebie, mnichu, — wór żebraczy, habit,

http://rcin.org.pl/ifis/

Pokuta wieczna i wzgarda powszechna!
Mnichu ponury! i czegoż się wahasz?

(*ze śmiechem szyderczym*).

Co! czy ty jeszcze będziesz groził ludziom,
I chleba żebrał — i patrzał jak inni,
Laurem odziani? kiedy ty, nędzniku,
Tylko na wieki jesteś dawnym Ricio!
Ricio! gdzie krew twa szlachetna? gdzie serce,
Które bezkarnie nikt nie mógł obrazić?
Ricio! gdzie, gdzie ty?— gdzie twoje nadzieje?
Gdzie śmiałość twoja? gdzie jest twoja zemsta?
Gdzie jest twój sztylet?! —

(*szuka sztyleta — znajduje rożaniec*).

Ha! ha! zapomniałem,
Że krzyż, rożaniec, dziś całą potęgą,
Którą mam w ręku — (*cisnąc piersi z wściekłością*).
Straszliwa zazdrości!
Przeklęty gadzie! nigdyż nie zamilkniesz
W głębi mych piersi— czego chcesz? dam wszystko!
Wszystko — prócz szczęścia biednego Torquata!
On tyle cierpiał — dziś, za swe cierpienia,
Laur ma pozyskać — Pełzaj, brudny gadzie,
Masz moje piersi szerokie i puste,
I tak ogniste, jako stepy Libji,
W nich jad rozlewaj — nie tknij lauru wieszcza!
Nie — ty nie spoczniesz, aż na jego grobie!

http://rcin.org.pl/ifis/

Tak — słyszę głos twój — Torquato szczęśliwy!
A ty..... Torquato w laurach nieśmiertelnych!
Cała Italja zdziwiona zawoła: —
Torquato Tasso, nasz wieszcz, nasz kochanek!
Niech oczy nasze widzą mistrza lutni,
I niechaj jego pomnik niebios sięga!
A ty!.... Przeklęta gadzino zazdrości!
Nie — niech on żyje szczęśliwy i sławny,
Ja się zwyciężę — pójdę przed ołtarze,
Upadnę na twarz i modlić się będę,
I piersi szarpać i płakać przed Bogiem!
O jedno, jedno błagać tylko będę: —
Niechaj umilknie ten gad mego serca!

(Idzie ku drzwiom kaplicy — słychać głosy śpiewających wewnątrz mnichów).

Głos 1szy.

Boże! wysłuchaj nasze wołanie!

Głos 2gi.

Niech głos próśb naszych przyjdzie do ciebie,
Niech na nas zstąpi twe zlitowanie,
Królu na ziemi! Królu na niebie!

Głos 1szy.

Szczęsny, na kogo twa ręka, Boże,
Błogosławiąca wiecznie osiędzie!
Ni go zwycięży ziemia, ni morze,
Błogosławieństwo z nim będzie!

http://rcin.org.pl/ifis/

Głos 2gi.

Szczęsny, do kogo duch twój przyleci,
I ducha natchnie, i w sercu osiędzie,
I chwałę jego w gwiazdę rozniecci,
I wiecznie, wiecznie z nim będzie!

Głos 1szy.

Boże! wysłuchaj nasze wołanie!

Głos 2gi.

Niech głos próśb naszych przyjdzie do ciebie,
Niech na nas zstąpi twe zlitowanie,
Królu na ziemi! Królu na niebie!

Ricio

(*padając na kolana przed drzwiami*).

O, niechaj na mnie zstąpi litość twoja!
Boże mój, Boże, niechaj gad ten uśnie!
Ty, który władasz burzą i piorunem,
Co falóm rzekniesz: — ciszéj! — i ucichną,
Wyrzeknij słowo do mojego serca: —
Umilknij serce piekłem napełnione!
Usnij gadzino zazdrości! — niech uśnie! —

(*znowu słychać głosy*).

Głos 1szy.

Wielki, wielki Pan śród chwały!
Słońce przed nim — motyl ciemny,
Gwiazdy przed nim — ziarna małe,

http://rcin.org.pl/ifis/

Świat — jak robak dzienno-trwały!
Cóż ty przed nim? — proch, proch ziemny! —

Głos 2gi.

Ludzie! głoście jego chwałę;
On proch natchnął, i proch ożył,
W laury ubrał wieczno-trwałe,
I na czole mu położył
Piętno chwały i wielkości;
Nicość jego — skazitelność,
Już zniszczone — patrz, z nicości —
Pan rzekł — wskrzesił nieśmiertelność!

Ricio.

Znów tylko sława! wszystkie usta ziemskie
Muszą wymawiać tylko słowa sławy!
I wamże nawet, zerdzawiałe mnichy,
Marzy się wielkość, sława, nieśmiertelność!

(*powstaje nagle*).

Ha — sława! wielkość! — wspomnienia kochane;
Więc i mnie o was można jeszcze myśleć!
Miecza mi! miecz! — jeszcze ręka silna
Zdoła wywalczyć laur dla swego czoła,
I myśl ma orła jeszcze zciągnie z słońca
Kilka promieni nieśmiertelnéj chwały!.....
Stój! stój szalony! — kaptur, habit mnisi,
Ciężka pokuta — to twój chleb powszedni!
Pożywaj jego ze łzami i żółcią,

http://rcin.org.pl/ifis/

Dopóki tylko wspomnienia przeszłości,
Choćby jak błędny cień w pamięci tkwiły —
Trumna i nicość! — to są laury twoje!

(*wybiega i spotyka na drodze braciszka, niosącego laur na tacy*).

Laur! laur dla niego! uspokój się, gadzie,
Lub serce pozrzyj — ale nie rozkazuj,
Ażebym nową zbrodnię dla cię spełnił!

(*wybiega*).

BRACISZEK.

Czegoż ten człowiek odemnie ucieka?

ROBERT TASSO

(*wchodzi bocznemi drzwiami*).

A więc wróciłeś? — cóż Kardynał mówił?

BRACISZEK.

Oto nagroda przysłana Poecie —
Zapewne wkrótce sam Kardynał będzie.

ROBERT TASSO.

O, nazbyt mała za życie cierpienia,
Ale ci chwała Najwyższy i za to!

(*spozierając przez okno*).

Lecz oto właśnie pojazd Kardynała,
A zatém dzisiaj w świetném Kapitolium,
Głuchém i pustém od tylu już wieków,
Ma znowu zabrzmieć pieśń sławy, wielkości,
Pieśń nieśmiertelna — o chwała ci, Stwórco,

http://rcin.org.pl/ifis/

Że jeszcze wskrzeszasz w umarłym narodzie
Wieszcze potężne urokiem genjusza,
Że choć przynajmniéj na grobie swych przodków
Godną ich piosnkę zaśpiewać zdolają!

BRACISZEK.

Otoż Kardynał—

KARDYNAŁ.

Witam ciebie, starcze!
Jakże się cieszę, że dzisiaj Torquato,
To dziecię drogie, któreś wypiastował,
Któregoś duszę otworzył dla sławy,
Stanie na stopniach téj saméj świątyni,
Co tyle chwały Rzymu już widziała!

ROBERT TASSO.

Dzięki ci, Panie!— twojém to staraniem
Dwie dusze dzisiaj będą najszczęśliwsze.
Tamta jest młodsza— tamta żyje w niebie,
Dla niéj laur ziemski— marna to nagroda;
Ale ja, Panie, ja starzec nad grobem—
I oczy moje tyleż widzą szczęścia!!—
Bóg ci nagrodzi za czyn sprawiedliwy!

KARDYNAŁ.

Te łzy, mój starcze, dość mię nagrodziły.

ROBERT TASSO.

Szczęsny, że mogę płakać nad swém szczęściem!
Całym wiek cierpiał i nigdy nie płakał!

http://rcin.org.pl/ifis/

Kardynał.

Lecz nic nie mówisz o drogim Torquacie.

Robert Tasso.

Wkrótce nadejdzie — trochę jest cierpiący —
Podobno, Panie, niedługo się będzie
Laurem swym cieszyć — zdrowie jego codzień,
Codzień upada — zdaje się, że widzę,
Jak ten kwiat piękny, co ozdabiał Włochy
Na pół uwiędły, czeka tylko gromu!
Ach! i natenczas serce myślą krwawe,
Że los okrutnie nawet i to wydrze,
To nędzne szczęście, tę gałązkę lauru!

Kardynał.

Wada to starców widzieć przyszłość smutną.
Nie bój się, Tasso — mówiłem z Torquatem,
Ażeby odtąd szanował swe zdrowie,
Drogie współziomkom, i mam jego słowo,
Możesz się cieszyć — Rzym mu będzie matką,
Rzym zawsze dzieci genjuszu kochał —
Ferrara serce jemu skaleczyła —
Rzym je zagoi —

Robert Tasso.

Właśnie jest Torquato —

Tasso.

Kardynał Albano! — witam Kardynała —
Słodko jest widzieć przyjaciół przed śmiercią —

http://rcin.org.pl/ifis/

Lecz cóż to?—widzę Kardynał wesoły?—

KARDYNAŁ.

Tak, przyjacielu! wesoły, szczęśliwy
Twém szczęściem tylko!—tyżbyś mu, Torquato,
Odbierał uśmiech?—ciesz się i ty z nami,
Dzisiaj Rzym laury dla ciebie przeznacza!

TASSO.

Lauru gałązka święta, czarodziejska,
Dopóty tylko, dokąd nie dostaniem;
Zyskana—serca twego nie rozgrzeje,
Ani zasłoni ci czoło od trosków,
Ani wokoło rzuci urok złoty,
Jako w młodości, gdy o nim marzymy!

KARDYNAŁ.

Dla wieszcza—powiedz, cóż nad laur droższego?

TASSO.

Tak, prawda—bujna cień jego gałęzi
Będzie ochraniać mogilę na długo
Od zapomnienia—tak, prawda, po śmierci
Cień wieszcza przyjdzie i siądzie pod laurem—
A kiedy mary, wspomnienia przeszłości,
Zaczną go dręczyć—laurem się osłoni!

KARDYNAŁ.

Torquato! powiedz więcéj, powiedz śmiało:—
Czoło genjusza laurem wieńczonego
Wyższe nad czoło głów władzców téj ziemi,

http://rcin.org.pl/ifis/

Bo pod tym laurem żyje nieśmiertelność!—

TASSO.

Serce spłowiałe i myśl pełna zgryzot!
Żyje gad wspomnień wiecznie się wijący
I robak nigdy nieśpiący!— nieszczęście,
Biada nam wielkim duszóm na tym świecie!
W młodości naszéj, gdy wołamy — chwały!
Gdy wagą szczęścia i krwi chcemy lauru,
Sieją nam tylko ciernie na dnie serca;
A kiedy głowa woła już mogiły,
I serce w długich skamienieje walkach,
I cóż nam wówczas po laurze na czole?
Ani on duszy rozmarszczyć potrafi,
Ani się przyjmie w kraju cierni — w sercu!
O! wielkie dusze są jak wielkie stepy,
Piękne na wiosnę — ale w skwarne lato
Żółte i nudne, bez kwiatka, bez szczęścia!

ROBERT TASSO.

Dla czegoż, synu, tak jesteś nieszczęsnym?

TASSO.

Zapytaj dębu, w który grom uderzył,
Czemu się jego czoło nie zieleni?—
O! w życiu tylko raz jesteśmy szczęśni,
Raz tylko jeden, starcze, gdy kochamy.—
Szczęsny! kto z owéj chwili mógł korzystać,
I w sercu ukrył skarbiec swéj miłości,

http://rcin.org.pl/ifis/

Kto mówił: — kocham! — i usłyszał: — kocham!
Bo potém w długiém, w nudném naszém życiu
Udajem szczęście — a w sercu jak w stepie! —

KARDYNAŁ.

Porzućmy o tém — zdrowie twoje słabe,
Ta moc uniesień może ci zaszkodzić —
Tasso! mąż umié znosić swe cierpienia
I być wesołym — Słuchaj! i ty rób to —
Kto laur uzyskał, niech go będzie godnym —
Dziś w Kapitolium uroczystość twoja,
Niechaj Rzym cały raduje się dzisiaj,
Patrząc na wieszcza godnego Cezarów —
O! ja to czuję, że nikt z tego gminu
Nie zdoła przejrzéć przez koronę chwały
Do twego serca ciężko cierpiącego! —
Lecz cóż ci z tego? — poświęć się dla ludu,
Laur twego czoła niech budzi z letargu
Umysły śpiące — niech wskrzesza genjusze.

TASSO.

Dziękuję tobie, drogi Kardynale!
Spełnię, co żądasz — gdyby tylko siły;
Godnie nastroję struny mego ducha,
By pieśń zanócić dla chwały Rzymowi,
Pieśń nieśmiertelną — choć może ostatnią!

KARDYNAŁ.

Więc cię żegnamy! — wkrótce się zobaczym —

(*Kardynał i Robert wychodzą*).

http://rcin.org.pl/ifis/

BRACISZEK

(stojący dotąd w głębi sceny przystępuje do Tassa).

Torquato! pozwól raz ciebie uściskać—

TASSO.

Niechaj was wszystkich Bóg tu błogosławi!
Wyście gościnną ręką mię przyjęli,
Z waszych rąk chwała moja, laury moje!
Ciebie uściskać, na wieki pożegnać
Mym obowiązkiem— *(ściskają się).*

BRACISZEK.

Lecz wieszże, Torquato,
Kogo ty witasz, i kogo chcesz żegnać?
To ja, Pellini — to ja, owe dziecko,
Ów paź Księżniczki, co pomnisz —

TASSO

(rzucając się w jego objęcia)

Pellini!

Drogi przyjaciel! sługa Leonory!
Ty, który zawsze patrzyłeś w to niebo—
Ty najszczęśliwszy!

BRACISZEK.

Ja, co chwile szczęścia
Opłacam dzisiaj latami męczarni—

TASSO.

Dla czegoż, bracie, rzuciłeś ją?—powiedz—
O, tyś do śmierci przy niéj być powinien!

http://rcin.org.pl/ifis/

O jakże mało musiałeś ją kochać,
Kiedyś opuścił!—

BRACISZEK.

Torquato! zaprzestań—
Nie nam to wskrzesić lata upłynione—
Dla nas— wspominać;— widzisz mnie w habicie—
Już to rok szósty jak szukam spokoju
Dla wrzącéj duszy w tych kamiennych murach,
Alem nie znalazł.

TASSO.

I czegoż tak cierpisz?

BRACISZEK.

Kochałem — słuchaj—

TASSO.

Nieszczęśliwie pewno—

BRACISZEK.

Najnieszczęśliwiéj — i dla tego tutaj
Przyszedłem błagać od BOGA pomocy—
Zapomnieć chciałem—

TASSO.

Szalona kobieta,
Co się ważyła twe serce odrzucić.

BRACISZEK.

Błogosławiona na wieki kobieta!—

TASSO.

O, gdybyś kochał, jak ja Leonorę,

http://rcin.org.pl/ifis/

Onaby serca nie zabiła twego.

BRACISZEK.

Ona zabiła! ona — Leonora!

TASSO (*ściskając go*).

Więc ją kochałeś — ją, mój przyjacielu!
O! to się ona pewno litowała
Nad twém nieszczęściem — ona cię kochała!

BRACISZEK.

Duszo szlachetna! więc i zazdrość nawet
Nie zdoła ciebie opanować!—

TASSO.

Zazdrość!
Pellini! widzisz jak gaśnie me życie,
Życie to ziemskie — ale tam jest drugie
I nieśmiertelne — Ziemskie namiętności
Zagasnąć muszą — wszakże tyle przeszło!
Tyle chwil szczęścia jako powiew wiatru,
Po naszych głowach wionęło, minęło,
I mamże, powiedz, nad témi resztkami,
Czuwać chciwémi lichwiarza oczami,
I od swéj piersi czującéj odtrącić
To, co najdroższe, nawet przyjaciela?—
O! nie — nam myśléć po ziemsku nie można—
Tasso — ów wrzący, zakochany Tasso,
Umarł już dawno — pozostał wieszcz górny,
Któremu wielkie niebo jest ojczyzną,

http://rcin.org.pl/ifis/

Który dziś kocha — nieśmiertelność tylko,
A miłość ziemska — jest jak jeden promień
Wrzącego słońca, co budzi duch wieszcza!

Braciszek.

Szczęśliwy kogo nie dręczą wspomnienia,
Kto laur pokochał—

Tasso.

Pellini! zmień mowę,
Nie budź w méj duszy wspomnienia przeszłości,
Patrzaj — ta głowa — ta wpół martwa głowa
Ma się dziś ubrać w laur najwyższéj chwały,
Ma raz ostatni pieśń śpiewać dla Rzymu.
Ty pieśń wpół lotu zabijasz wspomnieniem,
Ty lutnię moję rozstrajasz — że zabrzmi
Nie chwałą Rzymu, lecz Eleonory.

Braciszek.

I cóż z téj chwały? — wszak i ona jutro
Zostanie tylko wspomnieniem!

Tasso.

Wspomnieniem! —
O, tak — straciłem wszystko! — dom mój w gruzach,
Cała rodzina wymarła — ja jeden
Zostałem, biédny rozłom z tych rozwaliu,
Który świat na złość losowi chce wieńczyć
Wesołą barwą zielonego lauru—

http://rcin.org.pl/ifis/

Lecz darmo, darmo, nie będzie weselszy
Grób — choć go róży pokryjesz kwiatami! —

(pauza).

Lecz cóż to? — mamże płakać nad swym losem,
Ja, co nie umrę tak jak mrą miljony,
Których imiona razem z kośćmi zgniją? —
Ja wieszcz! — ja wstrząsnę chórami — pieśń wskrzeszę,
Ostygną w niebie! i światy ułożę
Do jednéj nóty! — i chóry aniołów,
Patrz — widzisz — nócą — o! to pieśń jest moja!
Jam ją wymyślił — jam pierwszy ją uczuł,
Pierwszy nią natchnął te aniołów tłumy!

(z coraz wzrastającym zapałem)

I precz mi ziemio! — precz brudne bagnisko! —
Dosyć brnąć w tobie — i czuć i czuć wiecznie,
I czując śpiewać, i płakać, i cierpieć,
I szukać serca, żeby mię pojęło,
I płonąć czując, i konać płonąwszy,
I nic nie ujrzeć — tylko świat bez ducha!
I nic nie kochać — tylko zimną glinę!
I zabrzmieć pieśnią — a pieśń skrzydła zwichnie,
Bijąc się długo pośród głazów lodu,
Aż zmarzła, martwa przyrośnie do niego,
I przed skonaniem zabrzmi tylko echem
Przekleństwa, nędzy dla biednego wieszcza!

(z najwyższém wysileniem)

http://rcin.org.pl/ifis/

Biada ci, wieszczu! żeś kochał, żeś śpiewał,
Że konasz czując i skonać nie możesz!!

(osłabiony pada na krzesło, Braciszek przestraszony woła ratunku).

Braciszek.

Ratunku! prędzéj pomocy! on kona!

(wbiega Ricio, Kardynał i stryj Tassa)

Robert Tasso.

To jego zwykłe cierpienie — lecz ciszéj,
On zaraz przyjdzie do siebie — milczenie —
Musiał zapewne mówić coś z zapałem —

Braciszek.

Właśnie wspominał nieszczęśliwą przeszłość!

Kardynał.

Nieszczęsny! dawno cierpi tę chorobę?

Robert Tasso.

Odtąd jak został okrutnie wtrącony
W dom obłąkanych — lada co w nim budzi
Niezwykły zapał, co dotąd nie przejdzie,
Aż osłabiony bez zmysłów upadnie.

Ricio *(na stronie)*.

Gdyby mógł umrzéć, jakby był szczęśliwy!

Kardynał.

Patrz — już powraca do siebie —

Tasso *(wpółobłąkany)*

Umarłem!

http://rcin.org.pl/ifis/

Byłem już w ziemi!— (*ogląda się*).
Nie — ja spalem tylko,
Lecz straszniem marzył!— więc i we śnie nawet,
Więc nawet w trumnie nie znajdę spokoju?—
I snu bez marzeń?— (*spostrzegłszy laur z ironją*)
Dziś wieńczą laurami,
A jutro znowu rzucą do warjatów,
A jutro każą umierać w szpitalu!
A jutro lada zdrajca, lada Ricio,
Oczerni — wydrze nawet kawał chleba,
I każe umrzeć z głodu — mnie wieszczowi!

Ricio (*na stronie*).

Więc imię moje jak kamień na sercu
I na pamięci leży mu bez końca!—

Kardynał.

Torquato! wspomnij, że dziś dzień twéj chwały,
Po cóż te czarne myśli na pamięci?—
Laur, laur cię czeka!— twoi przyjaciele
Będą na wieki płakać, gdy odmówisz
Téj, jakbądź lichéj nagrody twych cierpień—

Tasso

(*ściskając mu rękę*).

O przyjacielu — laur ten na mym grobie
Zasadź, niech wzrośnie, niech zakwitnie kiedyś,
I przysiąż razem, że pierwszy odrostek,
Pierwszą zieloną gałązkę, co wzrośnie,

http://rcin.org.pl/ifis/

Jeszcze słonecznym skwarem nie sczerniałą,
Miękką i wonną — co ledwo raz jeden
Widziała słońce — rozwitą gałązkę,
W darze od wieszcza oddasz Leonorze,
Niech ona wieńczy laurem swoją głowę,
Wszakżem go winien jéj tylko — to ona
Mojemi usty śpiewała Rynalda,
Ona mi dała kolory Armidy!
Ach! gdyby, gdyby nie ów zdrajca Ricio,
Co mi zazdrościł niewinnego szczęścia! —
Osądź go Boże! on zabił mą młodość,
On mi odebrał wszystko na tym świecie!
I myśli moje, [illegible] kwiecistą łąkę
Zamienił w puszczę cierni, łez i chwastów —
Wiesz me nieszczęścia — w kajdany mię skuto,
Siedém lat ciężkich w szpitalu przeżyłem
Śród obłąkanych — i najnieszczęśliwszy,
Musiałem słyszéć jak szarpią mą sławę,
I z całéj zemsty — bić głową o mury!
Do domum wrócił — samotny, ubogi,
Straciłem wszystko! — i słuchaj, to wszystko
Na głowę moją jeden człowiek zwalił,
Jeden, któregom ukochał — przyjaciel!
I nikt go, nikt go w życiu nie ukarał,
Tylko policzek mój ścigać go będzie,
On jemu nie da zasnąć, chyba w grobie.

http://rcin.org.pl/ifis/

Ricio *(na stronie)*.

Więc pomsty! pomsty! krwią zmyjmy policzek—

Kardynał.

Dość tego Tasso — zapomnij przeszłości;
Przebaczać ludziom, cecha to dusz wielkich,
Na prześladowców twoich hańba padnie,
Za życia imię ich — ofiara wzgardy,
Po śmierci razem z mogiłą zapadnie—
A ty, Torquato, ty zostaniesz chwałą
Swojego ludu — ty wieki przeżyjesz.

Tasso.

Wieki przeżyję — więc chwała ci, Rzymie,
Co w rozwalinach potęgi swych przodków
Pozwalasz drzewku biednemu mej sławy
Wzrość i zakwitnąć — oby moje usta
Sił dosyć miały godnie cię opiewać!— *(pauza)*.
Więc wskrześmy siły — Wina! czarę wina!
Wyciśniętego z gron, co dziś się ścielą
Na grobach Rzymskich genjuszów — wina,—
Siły me wzrosną — struny mojej lutni
Zabrzmią dźwiękami, co niebios dosięgną!

(do Ricia)

Prędzéjże, mnichu! obudź śpiące kroki,
Leć, przynoś — spełnię wielką, pełną czaszę,
I ujrzysz cuda! wieszcz, jak Bóg z nicestwa,
Z chaosu dźwięków wywoła świat myśli,

http://rcin.org.pl/ifis/

Świat wielki, piękny — że rzekniesz zdziwiony:—
On twórca, genjusz! laurem go uwieńczyć!

Ricio *(do siebie)*.

Ha! zwyciężyłeś szatanie!— *(wychodzi)*.

Braciszek *(wchodzi)*.

Torquato!
Lud coraz więcéj zgromadza się wkoło,
Już Kapitolium pełne — krzyczą ciągle:—
Gdzie jest Torquato Tasso?—

Tasso.

Co! lud woła?—
Niech woła, czeka — Tasso stroi lutnię,
Wkrótce pieśń zabrzmi, a lud czy zrozumie?
I co odpowie?— czyż zdoła mię pojąć?—
I czyż za całą nagrodę wieszczowi
Zapłaci tylko głupiém zadziwieniem,
Albo marniejszym od niego pokłaskiem?

Robert Tasso.

Co mówisz?— czoło Rzymu tam przytomne!

Tasso.

O, znam tych ludzi! szaty ich bogate
I głowy dumne — ale serca! puste,
Jako na twardéj skale kwiat zwiędnieje,
Tak pieśń ma skona, gdy ich uszu dotknie.

(Ricio przynosi czarę wina na tacy).

Daj! daj tu napój — o gdyby w tym płynie,

http://rcin.org.pl/ifis/

Jak w nurtach Lety, było zapomnienie,
Albo sen cichy jak w kolébce dziecka!— (*pauza*).
Cóż to? drżysz mnichu?— Chwała tobie Rzymie,
Że choć na twoim grobie rosną grona,
Na wieszcza napój — nie tak jako w Grecji,
Co mędrca swego Cykutą poiła!—
(*wypija wino — wpół przestając*).
Cóż to? czy żółcią zaprawione wino?—
(*z obrzydzeniem*)
Będęż do śmierci pił tylko gorycze?!—
Rzymie chełpliwy, a więc ci nie stało
Słodkiego wina na napój wieszczowi,
Co dziś twe imię miał unieśmiertelnić?!
Dobrze więc — cierpka, gorzka będzie nóta,
Jak napój, który w darze mi przysłałeś—

RICIO

(*odbierając mu czarę*).

Daj mi Torquato!— niech się dzielę z tobą,
Jeśli nie chwałą, przynajmniej męczarnią.

TASSO.

Kto śmie mi wydrzeć tę resztę nektaru!
To napój wieszcza laurem wieńczonego!—

RICIO

(*drżącym i cichym głosem*).

Szalony!— śmierć ci strąci z głowy laury!

http://rcin.org.pl/ifis/

(resztę dopijając)

Cierpki napoju! o, ty jesteś miodem
Dla otrutego cierpieniami serca!
Kto ciebie pije — zaśnie — choćby nie spał
Tak, jak ja całe życie— *(rzucając czaszę na ziemię)*
Precz ode mnie
Widmo szydzące!— precz zdrajczyni— precz mi
I nie szydź w oczy — bo ja zdołam umrzeć!—
(wybiega szybko).

TASSO.

Dreszcz mię przenika — jego straszne słowa!
Kto on? powiedzcie — jeden tylko człowiek
Mówił tak groźnie— lecz dawno — przed laty—

BRACISZEK.

Nie znamy jego nazwiska—przed rokiem
Tu przybył prosząc przytułku — nasz przeor,
Widząc w nim ślady strasznego cierpienia,
Przyjął go chętnie— ale ni imienia,
Ani przeszłości jego nie mógł zbadać—
Zostawion sobie, odtąd ani słowa
Nie mówił z nikim — spotkany unikał,
I strzegł się twarzy ludzkiéj jak piorunu.

TASSO.

Wszechmocny Boże! byłże to sen tylko?—

KARDYNAŁ.

Zapomnij o nim Torquato — czas nagli,

http://rcin.org.pl/ifis/

I słychać wkoło niespokojne głosy
Ludu chciwego widzieć swego wieszcza.

TASSO.

Więc idźmy — idźmy — uwieńczyć się na śmierć!

Scena 3.

Wnętrze Kapitolium — przód stanowi wystawę, na której wzniesienie dla poety ubrane posągami wielkich ludzi Rzymu, niżéj galerja napełniona widzami różnego stanu i wieku.

(*Pellini przynosi laur na złotéj tacy*).

GŁOSY (*zdala*).

Gdzież jest ten Tasso? gdzie wieszcz nieśmiertelny?!—

PEŁLINI.

Natychmiast stanie w obecności waszéj!

(*Tasso ubrany w todze idzie, za nim szereg przeznaczonych do obrzędu wieńczenia laurem*).

GŁOSY (*z dołu*).

Chwała ci wieszczu! chwała ci Torquato!—

TASSO (*słabym głosem*).

Jednemu Bogu chwała niechaj będzie!
Ja sługa jego — ja człowiek, proch marny —
Dzięki ci ludu kochany, żeś uczcił
Schorzałe życie biednego wygnańca!—

http://rcin.org.pl/ifis/

O święty Rzymie! schronienie genjuszów,
Kolebko mędrców, wieszczów, bohatérów!—
Italio moja, kraju ulubiony,
Kraju, zakwitły laury niezwiędłemi!
I będęż słowy martwemi
I zimnemi ziemian tony
Śpiewać twoją chwałę?—
Zabrzmij lutnio archaniola!
I pierś jego niech wywoła
Laury dla cię wieczne, trwałe!
O Italio ukochana!
Dziewico między narody!
Italio młoda narzeczona,
W weselne kwiaty ubrana,
Pełna niebieskiéj urody,
Patrz! to ona
Rozpuściła jasne szaty,
Z twarzy blask słoneczny bije,
Patrzaj — z dziewic miliona
Któréjże duch tak skrzydlaty,
I któréj serce tak żyje
Jako ona?!
Z oceanu głębokości
Wylała obłok — a z jego łona
Wypływa bóstwo mądrości —
Patrz, to Italia — to ona!

http://rcin.org.pl/ifis/

Zdziwiony świat do się woła,
Świat na kolana upada,
Bo i któż się oprzéć zdoła
Wdziękóm sile archanioła?
Krzyknęła ziemia zdziwiona,
Jéj urokiem pokonana,
To Italia! to ona!!— *(pauza)*.
Ale Italio! biada, biada tobie,
Jeśli na przodków nieśmiertelnych grobie,
Jako Bachantka rozpustna, wesoła,
Oddana próżnej tylko szczęśliwości,
Nie umiesz mierzyć szalonéj radości!
I kto ci przodków wspomnienia wywoła?
I kto ich mieczem władać wtenczas będzie?
I kto na twoim złotym tronie siędzie?
Któż dla cię z lutni pieśń dobyć wydoła?
Kto poetą dla cię będzie?
Italio biédna! nie widziszże tego,
Że twoje laury w mirt się zamieniły,
Że z chwały twojéj pomnika świetnego
Lasy, gruzy zostawiły!—..... *(pauza)*
Lecz cóż to znowu?—głowa się zawraca,
I przed oczyma krwawe mary krążą,
Serce tak bije, jakby przed skonaniem—
Pellini! chodź tu—*(chwieje się)* Pellini daj rękę!—

wzruszenie powszechne).

http://rcin.org.pl/ifis/

Kardynał.

Co ci jest Tasso?— przebóg! co za zmiana!—
Prędzéj pomocy!— dajcie czaszę wina—

Tasso.

Wina?— spełniłem gorzk , jego czaszę!—

Robert Tasso.

Przebóg! on osłabł — biada mi starcowi,
Że przewiduję okropną minutę!

T a s o.

Ciszéj — zostawcie ech spokojnie skonam.

R cio
(*nagle wpada pomięs ny. blady — w bolesciach*)

Laur! laur mu dajcie— bo za chwilę skona —
Cóż, czy z was żaden widzi przyszłości?—
Spójrzycie tylko — on struty! on struty!—
Albo patrzajcie na m · — usta sine,
Ręce już drgają!— cie - ja konam!—

(*upada u s orquat*

Torquato Tasso!— obudź się — sp ylko!
Ha! już po wszystkiém— skończyli wieszczu!
Tragedja nasza już jest w piątym akcie—

Pellini.

Co on powiada?— co ci jest nieszczęsny?

http://rcin.org.pl/ifis/

RUGO.

Tarquato! patrzaj — to Ricio umiera! —

TARSO

(ostatnich sił dobywa, żeby się podniosł)

Ricio! — tu Ricio! — precz obrzydły gadzie!
Tam uciekajmy! —

(Ucieka chce w przeciwną stronę, spostrzega cień Kleanory)

Ona! Kleanora! — (pauza)

Wkrótce nadejdziesz — [illegible]

[illegible]

Ricio (w [illegible])

Siodła trzeźwo, wierny przyjacielu!
Nie [illegible] nas [illegible]!
Jeżeli można — przebacz [illegible], — nie można! —
Kaznie! prędzej — Bóg [illegible] ciebie woła —

KARDYNAŁ

Wszechmocny! on [illegible] się mciznę! —

[illegible]

[illegible] — nie płaczcie nade mną.
Dop[illegible] jej Anioła stróża.

KARDYNAŁ

Gdzie jest laur jego, [illegible] laurem!

(umierający [illegible] laurem [illegible])

Wydział Filozoficzny BIBLIOTEKA

http://rcin.org.pl/ifis/